

Władimir Antonow

# Ekopsychologia:

Harmonia obcowania z przyrodą.

Samoregulacja psychiczna.

Serce duchowe.

Doskonalenie duchowe.

Człowiek i Bóg. Przeznaczenie.

Sens życia.

Wychowanie dzieci.

Sztuka. Czakry. Kundalini.

Ekopsycholodzy poznają i badają Boga

**Przekład: Irina Lewandowska**

Napisana prostym, przystępnym dla każdego, językiem książka naukowca-biologa Władimira Antonowa opowiada o rzeczach najważniejszych: o tym, Kim jest Bóg, o miejscu człowieka w Ewolucji Świadomości Wszecznego Świata, o zasadach kształtowania i korekcji losu, jak pozyskać zdrowie i szczęście, o bardzo skutecznych metodach samoregulacji psychicznej, a także o doskonaleniu duchowym i poznaniu Boga.

Praca zawiera również materiały kilku wykładów, wygłoszonych przez autora. Zatem niektóre, najbardziej ważne tematy, będą się powtarzać, poprzez wyrażenie innymi słowami. Mamy nadzieję, że fakt ten nie zmartwi czytelnika, wręcz przeciwnie, pozwoli na dogłębniejsze przyswojenie materiału.

Książka adresowana jest do bardzo szerokiego kręgu Czytelników.

© Antonow W.W., 2007.

# Spis treści

|   |            |
|---|------------|
| <b>EKOLOGIA CZŁOWIEKA W WIELOWYMIAROWEJ PRZESTRZENI</b> | <b>7</b>   |
| <b>EKOLOGIA I EKOPSYCHOLOGIA</b> .....                  | <b>7</b>   |
| <b>KIM JEST CZŁOWIEK</b> .....                          | <b>9</b>   |
| <b>WIELOWYMIAROWOŚĆ PRZESTRZENI</b> .....               | <b>11</b>  |
| <b>BÓG</b> .....  | <b>16</b>  |
| <b>BÓG — I MY</b> .....                                 | <b>22</b>  |
| <b>SENS ŻYCIA CZŁOWIEKA</b> .....                       | <b>23</b>  |
| <b>LOS I JEGO KOREKCJA</b> .....                        | <b>25</b>  |
| <b>MIŁOŚĆ, MĄDROŚĆ I MOC</b> .....                      | <b>36</b>  |
| <b>CZYM JEST MIŁOŚĆ</b> .....                           | <b>42</b>  |
| <b>MIŁOŚĆ DO LUDZI</b> .....                            | <b>44</b>  |
| <b>MIŁOŚĆ DO PRZYRODY</b> .....                         | <b>46</b>  |
| <b>BÓG JEST MIŁOŚCIĄ</b> .....                          | <b>55</b>  |
| <b>„KAŻDE WYJŚCIE ZE STANU MIŁOŚCI.. ”</b> .....        | <b>58</b>  |
| <b>EGOCENTRYZM — A BOGOCENTRYZM</b> .....               | <b>61</b>  |
| <b>MIŁOŚĆ DO BOGA</b> .....                             | <b>64</b>  |
| <b>SEKSUALNY ASPEKT MIŁOŚCI</b> .....                   | <b>67</b>  |
| <b>WYCHOWANIE DZIECI</b> .....                          | <b>76</b>  |
| <b>PORADY ŻYWIENIOWE</b> .....                          | <b>77</b>  |
| <b>UBRANIE</b> .....                                    | <b>93</b>  |
| <b>SEN NOCNY</b> .....                                  | <b>95</b>  |
| <b>MEDYCYNĄ, ZDROWIE I PRZEZNACZENIE</b> .....          | <b>96</b>  |
| <b>PRACA W ŚWIECIE MATERIALNYM</b> .....                | <b>111</b> |
| <b>SŁUŻENIE DUCHOWE</b> .....                           | <b>113</b> |
| <b>PRZYWIĄZANIA BŁĘDNE A WŁAŚCIWE</b> .....             | <b>116</b> |
| <b>NAUKI BOGA A SEKCIARSTWO</b> .....                   | <b>120</b> |
| <b>ODWIECZNE PRAWO — SANATANA DHARMA</b> .....          | <b>123</b> |
| <b>KOMENTARZE DO SCHEMATU PATAŃDZALI'EGO</b> .....      | <b>127</b> |
| <b>Jama i nijama</b> .....                              | <b>127</b> |
| <b>Asana</b> .....                                      | <b>133</b> |
| <b>Pranajama</b> .....                                  | <b>134</b> |
| <b>Pratjahara</b> .....                                 | <b>135</b> |
| <b>Dharana</b> .....                                    | <b>137</b> |
| <b>Dhjana</b> .....                                     | <b>139</b> |
| <b>Samadhi</b> .....                                    | <b>141</b> |
| <b>MIEJSCA MOCY</b> .....                               | <b>143</b> |
| <b>SŁUŻENIE BOGU (WYKŁAD)</b> .....                     | <b>146</b> |

SZTUKA BYCIA SZCZĘŚLIWYM (WYKŁAD LEŚNY)..... 155

KLUCZE DO TAJEMNIC ŻYCIA. POZYSKANIE  
NIEŚMIERTELNOŚCI (LEŚNY WYKŁAD DO FILMU)..... 165

**CZAKRY I MERIDIANY**

**TRENINGI MEDITACYJNE**

**MIEJSCA MOCY**

**FORMUŁA BABADZI'EGO**

*Prawda*

*Prostota*

*Miłość*

*Karma-joga (służenie)v*

*Niszczenie swojego niższego "ja" w celu zjednoczenia się z "Ja"*

*Boga*

**ZAKOŃCZENIE DROGI**

**PRAKTYKA PROSTEJ DROGI**

**METODY WSTĘPNE**

**METODY POCZĄTKOWE**

*Samokorekta etyczna*

*Wrażenia, jako «pożywienie» dla duszy*

*Początkowa kontrola swoich emocji*

*O współczuciu*

*Zorganizowanie, energiczność*

*Hatha-joga*

*Praca z obrazowym przedstawieniem («wizualizacja»)*

**METODY PODSTAWOWE**

*«Krzyż Buddy»*

*Rozgrzewka*

*Asany relaksacyjne*

*Pranajamy*

*Ćwiczenia Psychofizyczne*

*«Sawasana»*

*«Latihan». Chrzest Duchem Świętym*

*Oczyszczenie czakr.*

*Otwarcie serca duchowego*

*Wyjścia z ciała*

*Rozwój czakr. Dan tieny*

*Praca z meridianami.*

*Suszumna, citrini, jenn mo, «orbita mikrokosmiczna», meridian centralny*

*«Kokon»*

*«Banki percepcji»*

*Rozwój siły w subtelności (prawidłowa «krystalizacja» świadomości)*

*«Kąpiele w lodowatej wodzie»*

*Bieg medytacyjny*

**METODY NAJWYŻSZE**

*Pranawa. "Narodziny" i "dojrzewanie" w Duchu Świętym*

*Ponownie o uzdrowieniu*

*"Totalna recyprokalność" (Nirodhi)*

*Chrzest ognisty*

*«Korzeń»*

*"Podnoszenie" kundalini*

*Wchodzenie do Domu Stwórcy*

NASZ SENS ŻYCIA (WYKŁAD)

O "DRZEWIE POZNANIA DOBRA I ZŁA" (WYKŁAD)

STOPNIE DROGI DUCHOWEJ (WYKŁAD)

JAK POKOCHAĆ BOGA?

(WYKŁAD)

PRAKTYKA WSPÓŁCZESNEGO HEZYCHAZMU (WYKŁAD)

«SŁOŃCE BOGA» ALBO JAK STAĆ SIĘ OCEANEM CZYSTEJ MIŁOŚCI (WYKŁAD)

JAK ROZUMIEĆ SŁOWO BÓG (WYKŁAD)

RELIGIA ORAZ RELIGIJNE RUCHY I SZKOŁY (WYKŁAD)

«WĄSKA DROGA» DO WYŻSZEGO CELU (WYKŁAD)

ATMAN I KUNDALINI (WYKŁAD)

SŁUŻENIE BOGU (WYKŁAD)

SZTUKA A ROZWÓJ DUCHOWY (WYKŁAD)

PODSTAWOWE ZASADY NAUCZANIA SAMOREGULACJI PSYCHICZNEJ DZIECI I PODROSTKÓW (WYKŁAD)

SZTUKA BYCIA SZCZĘŚLIWYM (WYKŁAD LEŚNY DO FILMU)

SATTWA MGIEŁ (WYKŁAD LEŚNY DO FILMU)

SATTWA WIOSNY (PRZEDMOWA DO FILMU)

KLUCZE DO TAJEMNIC ŻYCIA.

POZYSKANIE NIEŚMIERTELNOŚCI (WYKŁAD LEŚNY DO FILMU)

OGÓLNE ZAKOŃCZENIE

**. O HISTORII RELIGII**

**. KOGO TRZEBA ROZUMIEĆ POD SŁOWEM BÓG**

**. KIM JEST CZŁOWIEK**

**. PODSTAWY METODOLOGII DOSKONALENIA DUCHOWEGO**

**. STRUKTURA LUDZKIEGO ORGANIZMU I BUDOWA ABSOLUTU**

**. JAKĄ POWINNA BYĆ PRAKTYKA WSPÓLNOT RELIGIJNYCH**

LITERATURA

# Ekologia człowieka w wielowymiarowej przestrzeni

## Ekologia i ekopsychologia

Ekologia – to nauka o wzajemnym stosunku organizmu z otaczającym środowiskiem.

Konkretne kierunki tej nauki mogą nosić nazwę, na przykład, taką: «Ekologia bobra europejskiego», «Ekologia ryb jesiotrowych» itp. Przy tym obiekt badania może być rozpatrywany z pozycji środowiska jego życia, odżywiania się, miejsc i warunków rozmnażania się, wzajemnego oddziaływania między nim, a innymi osobnikami tego samego rodzaju biologicznego, a także konkurentami, wrogami (drapieżnikami, pasożytami), albo po prostu sąsiadami.

Obiektem badań ekologicznych jest również człowiek. Przy czym człowiek zazwyczaj badany jest przez pryzmat jego warunków produkcyjnych (morze, szyby węglowe, loty kosmiczne itd.).

Szczególnym kierunkiem ekologii człowieka jest ochrona środowiska jego życia. W wielu krajach istnieją specjalne służby ekologiczne, a także społeczne Ruchy «Zielonych». «Zieloni» kierują swoje wysiłki przede wszystkim do walki z zanieczyszczeniem zbiorników wodnych, środowiska powietrznego, gleby, na ochronę lasów i świata zwierzęcego. Poza tym protestują przeciw próbom jądrowym, walczą o likwidację broni jądrowej, chemicznej i biologicznej, zaprzestanie

używania min przeciwpiechotnych, kaleczących też ludność cywilną i zwierzęta, o zakaz stosowania w łowiectwie zwierząt futerkowych pułapek zatraskowych, powodujących nadzwyczajne cierpienia zwierząt...

Poza tym również ważne są badania tzw. ekologii stosowanej nad funkcjonowaniem człowieka w różnych warunkach produkcyjnych. Jednak na łamach tej książki postaramy się rozeznaczyć w tym, że jest to jednak nie wszystko, czym powinna zajmować się ekologia człowieka.

Przecież człowiek to nie tylko ciało, ale przede wszystkim świadomość, dusza. Żyje we wzajemnym oddziaływaniu nie tylko z powietrzem, wodą, ziemią, innymi ludźmi, zwierzętami, roślinami, drobnoustrojami, wirusami... ale też z nieucieleśnionymi świadomościami indywidualnymi (duchami ludzi i zwierząt) oraz – co jest najważniejsze z tego wszystkiego – z Bogiem.

Właśnie to stanowi przedmiot badania ekopsychologii – jak najważniejszego rozdziału ekologii.

Realnie żyjemy w wielowymiarowym środowisku życia. Przy tym świat materialny, który odbieramy poprzez narządy zmysłów, to tylko nieduża część otaczającego nas środowiska. Inne zaś warstwy wielowymiarowej przestrzeni zazwyczaj w ogóle nie są przez nas postrzegane. Chociaż są one napelnione życiem, widzącym nas i oddziałującym na nas.

Dla pełni postrzegania ekologicznego, co pozwoliłoby właśnie optymalnie przeżyć swoje życie na Ziemi, każdy z nas powinien włączyć do swojego

światopoglądu tego, Kto jest Najważniejszy we wszechświecie – Boga.

W tym celu trzeba przede wszystkim posiadać wiedzę o Bogu, o Ewolucji Świadomości Wszechświata, o swoim miejscu i swojej roli w tym procesie.

Przy czym trzeba będzie przekonać się, że ETYKA stanowi ten dział wiedzy filozoficznej, który pozwala człowiekowi znajdować się w HARMONII EKOLOGICZNEJ z Bogiem i całym otaczającym środowiskiem.

## Kim jest człowiek

Podstawą wiedzy o człowieku jest to, że człowiek to nie ciało, lecz świadomość tzn. zdolna do uświadomienia siebie, posiadająca pamięć i umysł żywa energia. Ciało zaś, to tylko czasowe mieszkanie człowieka-świadomości. Przy czym takich ciał każdy człowiek w ciągu swojej ewolucji osobistej zmienia wiele.

Nie wierzą w to materialści, a także przedstawiciele prymitywnych sekt religijnych. Jednak o tym cały czas powtarza Bóg przez Tota z Atlantydy (Hermesa Trismegistosa), Lao-Tsy, Krysznę, Pitagorasa, Gautamę Buddę, Jezusa Chrystusa, Babadziego z Haidakhanu, Sathya Sai i innych Boskich Nauczycieli oraz wielu proroków [1-4,10,12,14,18-19,24,27,34-35,42-51,60].

Można w to wierzyć albo nie wierzyć. Mała i słaba świadomość, «posklejana» z brudnym i chorym ciałem, nie potrafi przejść od wiary albo niewiary do wiedzy. Można jednak poznać wszystko to poprzez własne doświadczenie, jeśli pójdzie się drogą rozwoju

duchowego, tzn. zacznij rozwijać siebie, jako świadomość.

Sens życia człowieka, a zresztą nie tylko człowieka, ale też wszystkich ucieleśnionych żywych istot, polega właśnie na tym – na jakościowym i ilościowym rozwoju siebie, jako świadomości.

W jakim celu? – Dla Zjednoczenia się z Bogiem i dzięki temu wzbogacenia Go sobą.

Cała istniejąca we Wszechświecie materia, łącznie z naszą planetą i wszystkim, co jest na niej przeznaczona jest właśnie na to, aby zapewnić rozwój na materialnych nosicielach świadomości indywidualnych.

Ewolucja każdej duszy rozpoczyna się w ten sposób. Na rosnących minerałach – na ich siatkach krystalicznych – odbywają się początkowe procesy kształtowania cząsteczek energii, które przed tym znajdowali się w stanie dyfuzyjnym, rozproszonym (protopurusza). Utworzone w ten sposób cząsteczki wcielają się później w roślinne, dalej w zwierzęce i potem w ludzkie ciała. Przy tym następuje stopniowe wzrastanie każdej ucieleśnianej duszy.

Elementy reakcji emocjonalnych i najprostsze reakcje ruchowe są spostrzegane już u roślin. U wysoko rozwiniętych pod względem ewolucyjnym zwierząt obserwujemy bogactwo przeżyć emocjonalnych i niekiedy nawet dość rozwinięty umysł. Natomiast w ludzkim stadium ewolucji wymaga się, oprócz innych rzeczy, rozumienia rozpatrywanych zasad rozwoju świadomości i aktywnego udziału w tym procesie. Niestety większość ludzi tego nie czyni wskutek panującej na Ziemi masowej ignorancji filozoficzno-religijnej.

# Wielowymiarowość przestrzeni

Przestrzeń wszechświata jest w rzeczywistości wielowymiarowa. Podobnie do tego, jak światło słoneczne koegzystuje z czystą wodą w jednym i tym samym obszarze, swobodnie przenikając przez wodę i przy tym mało współoddziałując z nią, podobnie do tego, jak fale radiowe o różnych częstotliwościach swobodnie istnieją w głębi przestrzeni poza i wewnątrz naszych ciał, – tak wszędzie w wielowymiarowej głębi wewnątrz i poza każdymi twardymi, płynnymi czy lotnymi (gazowymi, w stanie gazu) obiektami znajdują się inne światy – miejsca przebywania duchów i Boga.

*Skala wielowymiarowości to specjalna skala stanów energii, różniących się jako skale zasadnicze. Wektor uwagi przy badaniu tej skali powinien być skierowanym nie do góry, w dół albo w jakąś jeszcze stronę, a w głąb. Warstwy wielowymiarowej przestrzeni (po grecku oni się nazywają eonami, na sanskrycie – lokami) różnią się od siebie według stopnia subtelności-ordynarności.*

Warstwa najsubtelniejszych energii to Bóg w aspekcie Stwórcy. Wygląda On jako nieskończone pod względem rozciągłości najczystsze Światło, podobne do światła porannego słońeczka – ciepłego i ciepłego. Nie ma w Nim żadnych kształtów. Dostawszy się do Niego wszystkie kształty od razu się rozpuszczają.

W różnych ziemskich językach ludzie nazywają Go rozmaicie: Bóg-Ojciec, Jehowa, Allah, Iśwara, Pierwotna Świadomość, Tao itd. Jest On Bogiem i żydowskich proroków i Jezusa Chrystusa, i Muhammada, i prawowiernych z Chin, Indii i innych krajów, gdzie istnieją poprawne wyobrażenia o Nim.

I tylko ludzka ignorancja i prymitywizm intelektualny doprowadzają do wniosku, że skoro «imiona» są różne, to różni są też Bogowie...

Właśnie z Domu Stwórcy, z tego pierwszego, pierwotnego eonu, dokonuje się tworzenie każdej nowej «wysepki» wielowymiarowego Stworzenia. Materiałem budowlanym do wytwarzania twardej substancji służy przede wszystkim protomateria (protoprakryti, bhutakasha).

Ta warstwa wygląda od wewnątrz – przy przedostaniu się do niej – jak nieskończona przestrzeń, wypełniona *Czutym Spokojem* i pozbawiona jaskrawego świecenia się. Jest ona podobna do stanu ciepłej i cichej czułej nocy południowej z mnóstwem gwiazd.

Niezmiernie ważnym jest to, że Stwórca i eony akaszy znajdują się w stosunku do całego Stworzenia, jak gdyby po drugiej stronie «lustra», w «Zalustrzu». Tak właśnie, jak nasze zwyczajne lustro ma jasną i ciemną stronę – tak samo też tam, w wielowymiarowej głębi wszechświatowego Oceanu.

Właśnie o tym zjawisku domyślają się fizycy próbując zajrzeć w swoich obliczeniach teoretycznych do «Zalustrza» ze świata materii; nazywają oni energię eonów akaszy... «antyenergią», «antymaterią»...

... W tym celu, aby stworzyć w bezkresnym Oceanie wszechświata kolejną «wysepkę»materialną, Stwórca z początku tworzy w nim lokalną strefę podwyższonego ciężenia powszechnego (przyciągania). Zjawisko to w astronomii jest znane pod nazwą «czarnych dziur». Tam ściąga się z otaczającego obszaru wszechświata różne materialne «śmiecie» kosmiczne – martwe planety, meteoryty, pył kosmiczny, a także elementarne cząstki

z warstwy protoprakriti. Powstające w tej grudce nadciśnienie i superrozgrzewanie prowokują reakcje syntezy jądrowej; w ten sposób powstają wszystkie elementy tabeli Mendelejewa, kształtują się molekuly, m. in. organiczne. W te ostatnie zaczynają się wcielać cząsteczki protopurussy. W ten sposób zaczyna się równoległa ewolucja ciał organicznych oraz wcielających się w nie dusz. Biolodzy dość dobrze zbadali ewolucję ciał organicznych, trzeba jedynie uwzględnić kierującą rolę Boga w tym procesie.

Nasze – ludzkie – zadanie polega tutaj na tym, aby rozwinąwszy siebie – jako duszę, świadomość – w wystarczającym stopniu, pokonać drogę od Stworzenia do Stwórcy, wysubtelniając się jako świadomość – po to, aby wpluć do Niego, wzbogaciwszy Go sobą.

Taki był «zamyśl» Boga, kiedy On stwarzał naszą Ziemię. Taki jest sens naszych żywotów.

Warto zrozumieć, że nie jesteśmy samoistni, nie mamy prawa i jakichkolwiek podstaw, aby pretendować do własnego egocentryzmu, do poczucia własnej szczególnej «ważności», gdyż samoistny jest tylko Stwórca. Całe to Stworzenie wraz z nami wszczął wcale nie dla nas, a dla Siebie, dla Swojej własnej Ewolucji.

Stąd wynika też jakość naszych losów: jeżeli rozwijamy się prawidłowo, to w naszym życiu wszystko idzie dobrze, a jeżeli nieprawidłowo, to On wskazuje nam na to poprzez nasz ból i niepowodzenia.

... Po upływie ogromnego, według naszych ziemskich miar, czasu, na naszej planecie pojawiły się miliardy ludzkich ciał i jeszcze więcej dusz o różnym wieku i różnej jakości. Spośród nich dusze osiągające Doskonałości wlewają się do Stwórcy i więcej się nie

materializują (chyba, że w charakterze Mesjaszy, Awatarów). Pozostałe materializują się znów i znów dopóty dopóki nie skończy się czas istnienia danej «wysepki» materialnej. Przy jego zniszczeniu materia i te dusze, które nie zbliżyły się ze Stwórcy niszczą się do stanu akaszy, tworząc materiał budowlany dla przyszłych «wysepek» i życia na nich.

... Na przeciwległym od Stwórcy końcu skali *subtelności* – *ordynarności* znajduje się eon diabelski – świat grubiańskich czarnych energii, okropny pod względem stanu emocjonalnego i «klejący», jak ropa naftowa. O tym w jaki sposób można tam trafić, porozmawiamy oddzielnie.

Ale jest też miejsce przebywania dla ludzi sprawiedliwych – raj.

Każdy człowiek po pozostawieniu powłoki cielesnej trafia do tego eonu, na który zasłużył za życia w ciele na Ziemi. Chociaż powinniśmy dążyć do eonów najwyższych.

Dla nas, wychowanych w środowisku ateizmu i dominującej ignorancji religijnej jest trudno, ale jest niezbędne przyswojenie, że Bóg-Ojciec żyje nie wysoko w niebie, nie na innych planetach, nie na jakiejś górze itp. On jest wszędzie w całym Wszechświecie: w *głęb*i pod naszymi ciałami i całym światem materii, pod całym Stworzeniem.

I «drabina» do Niego prowadzi nie w górę, a w *głęb*. Stopniami zaś są stopnie wysubtelniania się jako świadomości. A zaczyna się ta drabina... w naszych sercach duchowych.

... Wszystko, co było powiedziane, zostało realnie zbadane przez autora tej książki, a wcale nie zostało to

przepisane z innego źródła czy powtórzone za czyimiś słowami. Każdy powinien postarać się pokonać tę Drogę. Przy czym warto wiedzieć, że kroczyć po niej należy «ze stopnia na stopień», a nie przeskakując przez «odcinki schodów między podestami».

... A więc, Dom Stwórcy istnieje *wszędzie*, *pod* każdą molekułą materii. Odległość do niej, jak mówił Jezus, jest nie grubsza niż kartka z bibułki [35]...

Bóg-Ojciec znajduje się nie w niebie, On jest *wszędzie*: wewnątrz i dookoła naszych ciał, *pod* każdą ich cząstką. Dom Jego jest niezwykle blisko! Jednak... — spróbuj, zstąp do niego!

Zstąpić do niego można jedynie za Jego błogosławieństwem. Otrzymać zaś go może tylko ten, kto rozwinął siebie w należytej mierze według parametrów Miłości, Mądrości i Siły.

\* \* \*

Droga do Domu Stwórcy to Droga usubtelniania się etapami, jako świadomości. Najpierw trzeba, słowami apostoła Pawła, «odwracać się od zła i przywierać do dobra» [10,18] czyli porzucić pijane towarzystwo, środowisko grubiańskich i okrutnych ludzi, odnaleźć piękno w przyrodzie, w prawdziwej sztuce, przyjaciółmi zaś niech zostaną towarzysze na Drodze duchowej.

Kolejnym etapem umocnienia w subtelności będzie początkowa realizacja potencjału serca duchowego. Potem — oczyszczanie czakr i najważniejszych meridianów, łącznie z citrini (Brahmanadi). Teraz, opuszczając ciało przez citrini, będziemy dostawać się od razu do Ducha Świętego, a medytacja *Pranawa* da pierwsze połączenia się z Nim... Tak więc podążając ze

stopnia na stopień wielowymiarowego Wszechświata, czasem robiąc przystanki, żeby odpocząć i oswoić się, docieramy do Domu Stwórcy, który teraz staje też naszym Domem.

Oto jest prawdziwa Droga do Boga w odróżnieniu od złośliwych wieców z wezwaniami do rozpraw z «innowierców», nie anatemy (klątwy) pod adresem osobników o «odmiennych poglądach» albo sąsiednich sekt albo nawet całych narodów! To droga satanizacji, droga do piekła.

## Bóg

A więc, rozpatrzyliśmy kwestie tego, gdzie szukać Boga: należy Go szukać nie w niebie, nie w górze, ale w *głębi* wielowymiarowej przestrzeni. A więc zaczynać Jego poszukiwanie trzeba nie w kosmicznych przestworzach, a we własnej klatce piersiowej – w sercu duchowym, w czakrze anahacie, średnim dan tienie.

Jeszcze mówiliśmy, że pod słowem Bóg (z dużej litery) rozumie się, przede wszystkim, Pierwotną Wszechświatową Świadomość, istniejąca w najgłębszej, pierwotnej, najsubtelniejszej warstwie wielowymiarowej przestrzeni. Ta Pierwotna Świadomość jest jedna dla całego Wszechświata i co za tym idzie dla wszystkich jej żywych stworzeń, obejmując wszystkich ludzi naszej planety. Z tego powodu, że słowo Bóg brzmi odmiennie w różnych ziemskich językach, nie wynika, że Bogowie wśród ludności różnych krajów są różni. Przecież też słowa «Słońce», «Ziemia» – również różnią się w wymowie u różnych ludzi, jednak z tego nie

wynika, że ludzie każdego kraju mają swoje Słońce i że każdy kraj znajduje się na osobnej planecie.

Jednak na razie rozpatrzyliśmy jeszcze nie wszystkie aspekty określenia słowa «Bóg». Na przykład, całkiem możliwe, że czytelnik może spytać: «A o co chodzi w nauce wedanty pod formułą «Bóg jest *Wszystkim*»?», «Co to jest chrześcijańska Trójca?», «Co to jest Brahman?», «Czy istnieją planetarne Bogowie-Demiurgowie?», «Jak rozumieć twierdzenie o tym, że każdy – Jezus, Babadzi, Satia Sai – to też Bóg?», «Jak pogodzić tezę wedanty o tym, że właśnie Brahman jest Absolutem czyli *Wszystkim*, z twierdzeniem Kryszny o tym, że nad Brahmanem istnieje jeszcze wyższy poziom Boskiej Świadomości – Iśwara, Bóg-Ojciec?»... Wyjaśnimy to wszystko.

Pierwsze, co trzeba od razu przyswoić, to wyeliminowanie ze swojego światopoglądu baśniowych «bogów» pogańskich, o których fantazjowali ludzie na całej Ziemi zanim do nich przysłała wiedza o Bogu Jedynym. Takich bajek było dość w starożytnej Grecji, w starożytnym Rzymie, w Indiach, u Arabów oraz na Rusi. Pozostawmy te postaci do badań dla folklorystów. Będziemy kontynuować poważną rozmowę opierając się na wiadomościach, przekazywanych nam bezpośrednio przez Boga, a także na doświadczeniach praktycznego badania Prawdy.

A więc, co jest Absolutem? Słowo to oznacza *absolutnie Wszystko, co istnieje we Wszechświecie*. A co istnieje w wielowymiarowym Wszechświecie? Przede wszystkim – Sam Stwórca. Składowa materialna Stworzenia i świadomości wszystkich poziomów rozwoju, poza Stwórcą, stanowią tylko małą Część Absolutu. Ponadto Stwórca «nasyca» Sobą Swoje Dzieło.

Składające się z różnych przejawów energetycznych w warstwach-eonach, podobnie jak wielowymiarowy przekładaniec, w którym pierwsza, podstawowa warstwa niezrównanie dominuje nad pozostałymi. Przy tym ten «przekładaniec» stanowi właśnie Jedyną Całość.

«Jest tylko Wszystko, Jedyne Całe Wielowymiarowe Wszystko» – to nie tylko jedna z najważniejszych najwyższych medytacji, ale też prawda oczywista, obrazująca Absolut.

Ale my, ludzie, – czy jesteśmy nieodłącznymi częściami Absolutu?

Odpowiedź jest taka: tak i nie.

Z jednej strony, pod jakimś względem jesteśmy podobni do komórek krwi we wszechświatowym Ciele Absolutu – znikomo małe w porównaniu z Nim, niezdolne do istnienia w oddzieleniu od Niego, całkowicie od Niego zależne, chociaż mające możliwość ograniczonego samodzielnego przemieszczania się w granicach Ciała.

Ale, jeżeli przejść na inny poziom rozpatrywania: z pozycji nie Makroorganizmu, lecz «komórek» Jego Ciała – to my, jako dusze, oczywiste, pierwotnie jesteśmy wyodrębnieni. Nawet więcej, posiadamy znaczny stopień wolności woli, darowany nam przez Niego.

W tym właśnie rzecz, że powstające, jako dusze, w stanie odrębności, – powinniśmy w wyniku swojego rozwoju dojść do nieodrębności, «nie-dualności» z Nim w Jego «bazowej» warstwie-eonie.

Twierdzenia pewnych myślicieli o naszej niby pierwotnej tożsamości ze Stwórcą, a nawet o braku u nas wolnej woli – to tylko dobre medytacyjne wytyczne, wzywające nas do Zjednoczenia się z Nim.

W rzeczywistości zaś, wolność woli jest właśnie tym mechanizmem, który zapewnia naturalne «segregowanie» nas według kryterium etycznego: przestrzegamy czy nie danych nam przez Niego zasad życia, dążymy czy nie do Zjednoczenia się z Nim w Miłości? W zależności od takich naszych decyzji są właśnie kształtowane nasze losy.

Nasze rozeznanie filozoficzno-religijne i natężenie naszych wysiłków w przeobrażaniu siebie zgodnie z Wolą Boga decydują, w szczególności o naszych przemieszczeniach z eonu do eonu. Zależy to nie od tych albo innych czynów, lecz od naszego statusu emocjonalnego: czy przyzwyczailiśmy się do życia w ordynarnych czy subtelnych stanach emocjonalnych.

Tak, przyuczywszy się do «ciężkich», ordynarnych stanów złości, nienawiści, zapewniamy sobie «miejsce pobytu» w eonie „diabelskim” wśród sobie podobnych.

Jeżeli zaś żyliśmy w subtelnych i czułych stanach miłości – to w naturalny sposób trafiamy w harmonię i czystość rajskiego przybytku.

Albo, jeżeli przeżyliśmy «szare» życie – tak bez specjalnie «ciężkich» stanów jak i bez wyraźnej subtelności świadomości – to i znajdujemy się po śmierci ciała w «szarych» warstwach Wszechświata.

Ale naszym celem powinien być nawet wcale nie raj, ale Dom Boga-Ojca. O tym On sam ciągle mówi nam [10,18].

Jednakże, żeby zamieszkać w niej, jednej tylko subtelności świadomości nie starcza: jest potrzebna też Mądrość. Ona zaś pozyskuje się przez podniesienie ogólnej erudycji, pracę intelektualną oraz aktywne

służenie ludziom we wszystkim, co jest dobrem, i przez wytrwałą dążność do poznania Boga.

... Duch święty to całokształt wylaniających się z Domu Stwórcy Boskich Indywidualności. Jego funkcja polega na tym, żeby sprawować opiekę nad rozwojem wszystkich dusz na razie niższego poziomu rozwoju. Właśnie Duch Święty staje się Organizatorem naszych losów. On realizuje to bezpośrednio Sam, albo też za pomocą licznych duchów, posiadających takie czy inne właściwości – zarówno «rajskie», jak i «piekielne».

Kiedy odczuwamy przychodzące „skądś” fali błogości w odpowiedź na nasze prawidłowe myśli czy czyny – to wykazuje siebie Duch Święty. W takich przypadkach mówią, że daje On nam swoją błogość. Specjalne techniki medytacyjne pozwalają na szybkie osiągnięcie łatwego i częstego błogiego kontaktu z Duchem Świętym.

Po to, aby wnieść jasność w termin «Brahman», trzeba powiedzieć kilka słów o starożytnym indyjskim systemie filozoficznym, zwanym «wedantą». Jest to ważne dla nas ze względu na tego, że Awatar naszych czasów Satja Sai, zwracając się do wychowanych w filozoficznej tradycji wedanty Hindusów, mówi często właśnie w pojęciach danej szkoły filozoficznej.

Filozofia wedanty ukształtowała się w Indiach już przed Kryszną, na podstawie pogańskiej nauki czterech Wed. W tamtych czasach Hindusi jeszcze nie wiedzieli o istnieniu Iśwary – Boga-Ojca. Właśnie dlatego w filozofii wedanty Brahman był rozpatrywany jako Bóstwo Najwyższe i nawet jako Absolut.

O Bogu-Ojcu opowiedział mieszkańcom Indii właśnie Kryszna. Później to samo dla narodu Izraela oraz całego

współczesnego chrześcijańskiego i muzułmańskiego świata Bóg ogłosił poprzez żydowskich «starotestamentowych» proroków, Jezusa Chrystusa i Muhammada. Tak jak w Indiach, jak i w świecie chrześcijańskim masa ludzi nie potrafiła zachować przekraczającą jej zdolności percepcyjne wiedzę o Bogu-Ojcu i On został przez nie prawie zapomniany, będąc wyparty przez starodawne baśniowe postaci w Indiach albo ubóstwionymi przez ludzką wyobraźnię postaciami w najbardziej masowych sektach chrześcijańskich (dokładniej – zob. w [6]).

... Z wyszczególnionych na początku tego rozdziału kwestii nie rozpatrzyliśmy tylko jednego: Kim jest «Trójca»?

Jest Bóg-Ojciec – Najwyższa Pierwotna Wszechświatowa Świadomość, istna w najsubtelniejszym eonie wielowymiarowej przestrzeni, znajdującej się w «Zalustrzu» w stosunku do całego wielowymiarowego konglomeratu Stworzenia. Jest On Celem Najwyższym dla wszystkich ludzi.

Jego głównym Przejawem, Przedstawicielem, aktywnie działającym Organizatorem i Kuratorem życia na każdej zaludnionej planecie jest Duch Święty.

Poza tym Bóg-Ojciec czasem wykazuje siebie, stając się wcielonym w ludzkie ciała. Tymi wcielającymi się Częstkami Stwórcy zostają osoby, które przedtem osiągnęły Zjednoczenie się z Nim. Nazywają ich w różnych językach Mesjaszami, Chrystusami, Awatarami.

Czyli, «Trójca» – to Stwórca, Duch Święty i Chrystus, a w terminach Bhagawadgity to Iśwara, Brahman i Awatar.

Ale termin «Syn», jak wyjaśnia sam Jezus [35], – w odniesieniu do danego kontekstu, nie jest wcale trafny, gdyż każdy człowiek powinien nauczyć się odczuwać Boga swoim Ojcem-Matką, a siebie – synem albo córką.

## Bóg – i my

Bóg to wcale nie latający niewidzialny człowieczek, jak Go przedstawiają w prymitywnych sektach religijnych. Bóg to Wszechświatowy Ocean Świadomości. Jakie są Jego wymiary? Czy możemy wyobrazić sobie «rok świetlny»? Jest to jednostka astronomiczna mierzenia kosmicznego obszaru: odległość, przez którą przechodzi promień światła w ciągu jednego ziemskiego roku. Astronomowie znaleźli obiekty we Wszechświecie, oddalone od Ziemi na miliardy świetlnych lat. Jednak Bóg jest jeszcze większy, gdyż Wszechświat jest nieskończony. Jest on zatem NIESKOŃCZENIE WIELKI!

I choć nasza planeta wydaje się nam bardzo wielka, kiedy idziemy czy jedziemy po jej powierzchni albo też lecimy wokół niej, jednak planeta ta w rzeczywistości jest niezmiernie mała w porównaniu z wielkością Oceanu Świadomości Stwórcy.

Ziemia to tylko jeden z mnóstwa miliardów wysepek materii, stworzonych przez Niego w warstwie Siebie-Oceanu. Na Ziemi, jak i na licznych innych planetach Wszechświata, ukształtowały się warunki, nadające się do życia i ewolucje ciał organicznych. Właśnie ciałach roślin, zwierząt i ludzi odbywa się rozwój Wszechświatowej Świadomości. My – każdy z nas, ludzi, jest częstką energii świadomości, która przeszła w swojej indywidualnej przeszłości rozwój w roślinnych,

zwierzęcych i potem ludzkich ciałach, a teraz powinna na obecnym, ludzkim, stadium dokonywać aktywnych wysiłków w samodoskonaleniu się.

Powinniśmy postarać się zrobić siebie takimi, żeby a) stać się godni i b) potrafić – zanurzyć się do Domu Stwórcy i stopić się z Nim. Wówczas pozyskamy ostateczny Spokój w Najwyższej Błogości Wiecznego Zjednoczenia się z Nim, Byciu Nim.

Ten cel stale znów i znów przypomina nam On wcielając cząstki Siebie w ludzkie ciała. Jednak ludzie w większości swojej okazują się niezdolni, aby uzmysłwić i utrzymać w pamięci tę Prawdę, oni cały czas szukają okazji, aby zapomnieć, zniekształcić, przeinaczyć Naukę Boga, zsyłaną dla nas. W ten sposób kształtują się różne sekty religijne. [6]

... Istnienie każdej materialnej «wysepki»-planety w nieskończonym Oceanie Boga ma swój określony czas trwania. Później do niego następuje «koniec świata». Te świadomości (dusze), które nie zdążą osiągnąć Stopienia się z Nim, – są niszczone, rozpadają się. Natomiast Ci, którzy osiągnęli Zjednoczenie wzbogacają Go sobą, w pełni realizując swój sens życia, swoją miłość do Niego w Zjednoczeniu się z Nim.

## Sens życia człowieka

Pytanie o sensie swojego życia konieczne wyłania przed człowiekiem, gdy on przechodzi dojrzewając, od instynktowno-odruchowego stadium swojego rozwoju – do właściwie ludzkiego, w którym w ustaleniu trybu życia i zachowania zaczyna dominować intelekt.

Nad tym pytaniem męczyli się liczni filozofowie, ale bynajmniej nie dla wszystkich z ich stała się dostępna prawdziwa filozofia Boga; stworzone zaś przez sekty przeinaczone koncepcje nie mogły ich zaspokoić. W rezultacie doszło do tego, że kwestia sensu życia została przez wiele osób «uznana» za w ogóle «pseudopytanie» – pytanie, które jak z góry wiadomo nie posiada odpowiedzi. Z tej ateistycznej koncepcji wynikało, że człowiek zasadniczo nie odróżnia się od zwierząt i obiektywny sens jego istnienia na Ziemi... tkwi jedynie w pozostawieniu potomstwa, w kontynuacji «rodu ludzkiego», w stworzeniu wartości materialnych dla potomków. A jeżeli tak – to żadne wysiłki duchowe nie są potrzebne, nie potrzebna też etyka stosunków wzajemnych z innymi żywymi istotami... «Czym nasze życie? – gra... Dobro i zło to tylko fantazje... Praca, uczciwość to bajki dla niewiast... »<sup>1</sup>. Samobójstwo zatem, «gdy nadszedł czas» to jedyny wierny krok dla człowieka, godnego szacunku...

Ale prawda polega na tym, że sens życia istnieje.

On tkwi w rozwoju świadomości: rozwoju jakościowym i ilościowym.

Jakościowy rozwój obejmuje intelektualne i etyczne doskonalenie, a także wysubtelnienie świadomości. Ilościowy – bezpośrednie powiększenie ilości energii wysubtelnionej świadomości.

Ostatnie odzwierciedla, w szczególności, tak zwaną «moc osobistą» człowieka – moc psychoenergetyczną konkretnej indywidualnej świadomości, zależącą od

---

<sup>1</sup> Słowa z opery P.I. Czajkowskiego na podstawie opowiadania A.S. Puszkina "Dama Pikowa".

ilości nagromadzonej energii świadomości albo, inaczej mówiąc, od rozmiarów duszy.

Bóg odpowiednio do tego dzieli ludzkie dusze na «drobne» i «duże» [9]. Jedni i drudzy mogą być nosicielami zespołów zarówno negatywnych, jak i pozytywnych cech. W ten sposób «drobne» dusze, które rozwinęły w sobie właściwości negatywne, On zwie biesowskie; jeśli zaś one również nagromadziły «moc osobistą», to są to dusze diabelskie, diabły. Możemy spotykać je ucieleśnione albo nieucieleśnione. Ich przeznaczeniem podczas stanu nieucieleśnionego jest piekło, a później – wcielenia «piekielne», w których przebiegu oni będą w cierpieniach zużywać swoją niedobłą karmę (stworzony przez nich samych dla siebie los). W ten sposób Bóg będzie proponować im poznanie na własnym doświadczeniu, czym jest ból, który oni sprawiali innym. Czyni On to w tym celu, żeby pomóc im stać się lepszymi, żeby było im łatwiej zastanowić się nad adekwatnością swojej drogi życiowej, sensem życia człowieka, Bogiem i Drodze do Niego...

Ludzie zaś rozwijający siebie w prawidłowym kierunku, ci wszyscy z narastającą szybkością rzucają się w Objęcia ukochanego przez nich Stwórcy, ich życia coraz to bardziej wypełniają się prawdziwym Boskim szczęściem, wiwatowaniem poznania Bożej miłości.

Jakimi więc Bóg pragnie nas widzieć konkretnie?

## Los i jego korekcja

Żyjąc w swoich fizycznych ciałach bardzo często myślimy, że możemy pozostać «zupełnie sami», posiadać tajemnice, o których «nikt i nigdy się nie

dowie». W rzeczywistości są to nasze naiwne złudzenia. Po prostu ze swoich ciał widzimy jedynie ciała takich samych ucieleśnionych ludzi, przed którymi faktycznie coś można schować, zataić.

Realnie zaś żyjemy będąc w pełni obnażeni przed Bogiem i mnóstwem duchów. Oni nie tylko stale obserwują nasze zachowanie, słyszą to, co mówimy, czują nasze emocje, ale dla nich są kompletnie jawne nawet wszystkie nasze myśli.

I nie ma takich sytuacji, żebyśmy pozostali zupełnie niewidoczni dla nikogo. Gdy «na osobności» zajmujemy się seksem w takim czy innym wariacie – na nas też patrzą. Bądźmy na pustyni, w lesie, na małej niezamieszkałej wysepce w oceanie, dniem i nocą, w upał i mróz – jesteśmy absolutnie ujawnieni dla Boga i wielu nieucieleśnionych istot. Nawet jeżeli siedzimy zamknięwszy się w toalecie, jesteśmy bezwzględnie w polu ich widzenia ze wszystkich stron – i z dołu i nawet od wewnątrz. Ani ubranie, ani jakiegokolwiek inne bariery albo powłoki nie stanowią dla nich przeszkody.

W związku z tym będzie nader pożyteczna taka medytacja: «Jestem na Dłoni u Boga». Jeżeli stale będziemy czuć się, że znajdujemy się w zasięgu Jego Wzroku, to nam to pomoże szybciej oczyścić się z mnóstwa tego, co mamy w sobie zbędne.

... Jednak oni (Bóg i duchy), będąc niewidoczni dla nas, mogą wywierać na nas taki czy inny wpływ.

Oni m.in. bez trudu oddziałują na nasze emocje, zwłaszcza gdy nie potrafimy sami nimi kierować.

Na przykład, nas łatwo zmusić do nagłego zakochania się w kimś, niespodziewanie przestać kogoś kochać.

Albo, spacerując, «zachciało się» nam zatrzymać, pójść w lewo, albo w prawo czy pójść szybciej, a tam...

Lub nam mogą «podrzucić» taką czy inną myśl, którą przyjmujemy za własną.

Albo, oddziałując na centra mózgowie, powodują nasze poślizgnięcie się, upadek i stłuczenie. Albo chybiecie przy strzelaniu.

Przestępca też napadł na mnie i zrobił mi to i tamto – nie tylko dlatego, że on jest okrutny i złośliwy prymityw, zmierzający ku piektu, – ale też dlatego, że jego w tej sytuacji zetknął ze mną Bóg.

Przy tym, czym bardziej prymitywny ma człowiek intelekt – tym lżej jest nim kierować: nie ma on swoich trwałych przekonań etycznych, nie opiera się takiemu sterowaniu.

Zwierzętami kierować jest jeszcze lżej. Dlatego, jeżeli kogoś pogryzł pies – to była na to nie tylko jego wola.

Bóg i duchy kierują ludźmi i zwierzętami. Oddziałują też na przedmioty nieożywione. Więc kula, jeżeli trzeba, może zostać odchylona, bomba, pocisk, granat mogą nie eksplodować, a ogień może zgasnąć. I odwrotnie, ogień, woda i cokolwiek jeszcze mogą nagle pojawić się w najbardziej niespodziewanym miejscu i w najmniej oczekiwanym czasie. Świadectwami tego są zjawiska poltergeista oraz te cuda, które czynią Mesjasze, przy czym nie tylko w pobliżu Swoich ciał, ale też w dowolnej odległości od nich. Obecnie manifestują nam to, w szczególności, Sathya Sai [10,14,42,58,64] i David Copperfield [9].

Po uświadomieniu sobie, że Bóg jest wszędzie i jest wszechmocny, musimy przyjąć, że żadne siły

zewnątrzne nie mogą wyrządzić nam szkody, jeżeli nie ma na to Woli Boga. (Wszystkie duchy również są sterowane przez Niego). Jeśli zaś coś nieprzyjemnego nam się zdarzyło – to przyczynę trzeba szukać w sobie: w swoim losie, w swoich błędach w bliskiej albo dalekiej przeszłości.

...Już mówiliśmy o tym, że Bóg stworzył całe Swoje Dzieło wcale nie dla nas, ludzi, ale dla Samego Siebie! Myśmy, ludzie, – wcale nie jesteśmy samoistni i oddzieleni obiektywnie od Boga. Przeciwnie, my – w Nim, a nasze oddzielenie od Niego to tylko głupie złudzenie, które właśnie doprowadza nas do naszych nieszczęść.

Jesteśmy całkowicie podlegli Jego władzy. On wypasa nas jak Swoje stado, posyła nas raz za razem wzrastać i dojrzewać na «pastwiska» Ziemi. Tu we współdziałaniu z sobie podobnymi i przedmiotami świata materialnego, pozyskujemy i wzmacniamy te czy inne nasze cechy – dobre albo złe.

Powinniśmy nauczyć się widzieć, słyszeć i słuchać się naszego Pasterza i kochać Go. Ktoś zatem uczy się tego z radością, a ktoś usiłuje chować się przed Nim, udaje, że Go wcale nie ma, jestem natomiast ja! – oto taki zdrowy, silny i piękny!

Pokornych, dobrych, kochających, mądrych – On wychowuje z pieczołliwością i szybko zbliża do Siebie, wpuszcza do Siebie.

Pozostali zaś nadal wcielają się w nowe ciała. Pomędzy inkarnacjami oni długo żyją wśród podobnych do siebie dusz – w tych stanach świadomości, do których przyzwyczaili się za życia na Ziemi.

Bóg dalej troszczy się o nas – do samego «końca świata» – przypominając stale o Sobie poprzez swoich Mesjaszy i proroków, poprzez święte księgi. On także pokazuje nam, jak to jest być złym, fałszywym, podłym, miłośnikiem cudzego dobra, – napuszczając na nas ludzi będących przestępcami, rozwścieczone zwierzęta... Chce przez to wytłumaczyć nam, co znaczy być doświadczającym bólu, strachu, cudzego gniewu, co znaczy być okradzionym... – żeby nauczyć nie czynić tego innym.

Ludzie nazywają to «prawem karmy» – prawem przyczynowo-skutkowych relacji w naszych losach. Według tej zasady będzie On nas «bił» dopóty, dopóki nie oczyścimy się od wad, nie staniemy się takimi, jakimi On chce nas widzieć: czułymi, troskliwymi, altruistycznymi, absolutnie uczciwymi, bez poczucia ważności i pychy, nie zdolnymi do gniewu, przemocy (za wyjątkiem obrony innych ludzi dobra przed czyjąś złą przemocą).

On jest Miłością. Ażebymy „wptynąć” do Niego albo chociażby zbliżyć się do Niego, powinniśmy także stawać się Miłością.

Czym zatem jest miłość? Jak mało ludzi rozumie, co oznacza to słowo!

Miłość to przede wszystkim stany emocjonalne. Najważniejsze i najcenniejsze z nich to subtelna czułość na tle SPOKOJU. Poza tym troskliwość, życzliwość, poważanie, szacunek, wdzięczność itd.

Emocje to nie myśli, nie mimika, nie reakcje behawioralne, nie procesy elektryczne w mózgu. Emocje w ogóle powstają wcale nie w głowie, jak sądzą fizjologodzy-materialiści. Rodzą się one w piersi, szyi,

brzuchu – w specjalizowanych narządach emocjogennych – czakrach i meridianach.

Wymienione wyżej odmiany miłości są produkowane w czakrze anahacie, rozmieszczonej w klatce piersiowej. W rzeczywistości znają je tylko ci ludzie, u których dana czakra jest rozwinięta i sprawnie funkcjonuje. Dla pozostałych ludzi takie słowa, jak czułość, życzliwość itd. – to tylko słowa, za którymi dla nich nie stoi żadna konkretna treść. Jeżeli zatem człowiek żyje bez «serdecznej» miłości to znaczy, że żyje «w oddaleniu» od Boga i szans na sukces duchowy, na poznanie Boga i Jego Miłości, nawet na raj on na razie nie ma.

MIŁOŚĆ i SPOKÓJ są to dwa stany, trwając w których mamy szansę na szybkie duchowe doskonalenie się, na zbliżenie do Boga.

Gniew zaś w licznych jego odmianach (nienawiść, wściekłość, rozdrażnienie, osądzanie, zazdrość, niezadowolenie i in.) oraz strach to są te stany, które prowadzą nas w przeciwną od Boga stronę, prowadzą nas do piekła.

Te dwie pary stanów są sobie przeciwstawne i wyłączające się wzajemnie.

Nauczyć się gniewu i strachu jest prosto. Potrafią to prawie wszyscy ludzie. Jednak czy sami chcemy zmierzać w tym kierunku? Jak mamy oprzeć się złu, ciągnącemu nas tam? Nienawiścią do tych, którzy «to wszystko nam wyrządzili»? To najprostsza i najgłupsza decyzja! Właśnie ona zapewni nam złą karmę na to i następne ziemskie wcielenia oraz piekło między nimi.

Te warunki, w których teraz znaleźliśmy się, – to przecież też karma każdego z nas, zasłużona przez

zeszłe życia pozbawione duchowości. Czy chcemy w przyszłości mieć jeszcze gorzej?...

Do dobrego losu, do rajy, do Boga – mogą prowadzić jedynie MIŁOŚĆ i SPOKÓJ, połączone wspólnie poza zależnością od zewnętrznej sytuacji.

Jak zaś nam nauczyć się MIŁOŚCI i SPOKOJU?

Pierwszym sposobem, który z dawien dawna zaproponował ludziom Bóg staje się harmonijna miłość seksualna – właśnie, miłość, pozbawiona namiętności, chuci (egoistycznego chęćstwa), zazdrości – miłość, oparta na wzajemnym szacunku, na ofiarowaniu siebie innemu, działaniach dla partnera, dla wspólnej harmonii, a nie dla siebie.

Drugi sposób – harmonijne, szczęśliwe wychowanie dzieci.

Trzeci – harmonia kontaktów z przyrodą.

Czwarty – sztuka duchowa. A dokładnie ta, która przyczynia się do rozwoju w nas przede wszystkim MIŁOŚCI I SPOKOJU.

Piąty – uczęszczanie na spotkania duchowe, gdzie zorganizowane są m in. harmonijne i kształcące Miłość medytacje zespołowe.

Oprócz tego, istnieją ezoteryczne techniki pracy nad sobą, gdzie na pierwszym miejscu powinien stać rozwój głównego narządu miłości emocjonalnej – serca duchowego. Następnie idą techniki wysubtelniania świadomości, poznania Ducha Świętego, a potem Boga-Ojca.

My – jako świadomości, dusze – wyrobiliśmy w sobie w trakcie całej swojej ewolucji osobistej pewne właściwości indywidualne, które zwą «cechami

charakteru». Mogą to być zarówno dobre cechy, jak i wadliwe.

Wady, na przykład, mogą być następujące: gniewliwość, agresywność, używanie przemocy, zjadliwość, pycha, chciwość, egoizm, nudziarstwo, kłamliwość, ordynarność, nietaktowność. Mogą występować w człowieku też takie drobniejsze, ale nieprzyjemne dla otoczenia przywary, jak przyzwyczajenie do gryzienia paznokci, «poruszania kolanami», siedząc przy stole, także «pociągania nosem», używania grubiańskich słów, a nawet po prostu do nawyku za dużo lub za głośno mówić.

Jako wadę można rozpatrywać też brak cech pozytywnych, na przykład brak wewnętrznego spokoju, zdolności do szczerzej i czulej miłości, wierności i niezawodności w stosunkach z innymi ludźmi, brak wiary w istnienie Boga i dążenia do Doskonałości duchowej, szczerzej gotowości do pomocy ludziom w tym, co jest dobrem.

Jak walczyć z wadami? W różnych sytuacjach rekomendacje mogą być różne. Czasem wystarczy tylko się dowiedzieć o tym, że takie oto moje działania są wadliwe – i przyzwyczajenie do nich natychmiast znika. Przykładowo, autor tej książki natychmiast przestał palić, używać alkoholu i żywić się ciałami zabitych zwierząt – od razu, jak tylko poznał, że jest Bóg, jest sens życia, że żywienie się trupami zwierząt nie jest dla nas koniecznością, lecz tylko okrutną zachcianką naszego dogadzania żołądkowi.

Więc bywają wady przez ignorancję – i one zanikają łatwo, od razu po przyjsciu światła wiedzy.

Ale bywają też takie wadliwe cechy charakteru – jak przyzwyczajenia do kłamstwa, przebywania w rozdrażniono-gniewliwym stanie, nudziarstwo, pycha, chciwość, egoizm, tchórzostwo itp. – które od razu, w mgnieniu oka zostać usunięte nie mogą. Po to, żeby je pokonać, potrzebna jest intelektualna praca nad ich uświadomieniem, nad wyrobieniem nowych, prawidłowych stereotypów myślenia, emocjonalnego reagowania i zachowania. Znaczną pomocą może okazać się czytanie poważnej literatury duchowej, pewne techniki psychoenergetyczne, na przykład, wyregulowanie systemu swoich czakr, poważna praca w zakresie skruchy i pokuty.

Rozpatrzmy teraz, czym jest skrucha: w czym tkwi jej sens i jaki jest mechanizm.

W niektórych nurtach religijnych skrucha straciła skuteczność. Przyczyna tego polega na utraceniu właściwego zrozumienia wzajemnych stosunkach człowieka i Boga. Bóg tam wygląda jak niejaki straszny sędzia, który – w jakimś tam celu – segreguje ludzi według oznaki występowania lub braku «nieodpokutowanych» grzechów i potem kieruje ich na tej podstawie na wieczne zamieszkanie do piekła albo raju. Ratująca od piekła «skrucha», jak tam twierdzą, polega na tym, aby sumiennie meldować «pasterzowi» o popełnianych grzechach; wtedy on «odpuści grzechy» i w ten sposób uratuje od piekła. Grzeszyć, zatem, można, ponieważ wszyscy grzeszą. Jeżeli nie będziesz grzeszyć, to możesz stać się dumny z powodu swojej prawowierności, a to właśnie i będzie najstraszniejszym grzechem. Więc grzeszyć można, nie wolno jedynie nie chodzić na zbawczą spowiedź.

Mądrym człowiekowi jest jasne, że dany «wzór skruchy» to nic innego, jak środek zastraszania «wiernych» i przymuszania ich do chodzenia do świątyń, płacąc «dobrowolne datki» na utrzymanie właśnie tych samych «pasterzy».

W kontekście danej książki powinna zainteresować nas kwestia: co pozwoliło teoretycznie opracować taki niedorzeczny schemat skruchy? Rzecz w tym, że w koncepcjach podobnych «chrześcijańskich» sekt została utracona wiedza, że Bóg-Ojciec CZEKA NA NAS W SOBIE – doskonałych, Bogopodobnych – jacy powinniśmy stać.

A więc, sens skruchy tkwi wcale nie w tym, żeby, «zameldowawszy» przed kimś, uniknąć w ten sposób piekła, ale w tym, żeby doszczętnie pozbyć się wad, jako właściwości duszy, żeby zostać, jak Bóg, czystą Miłością. I następnie, pozyskawszy Mądrość i Siłę, potążyć się z Nim na zawsze, stając się Jego Częścią.

Innymi słowy, powinniśmy przygotowywać siebie – jako godny prezent dla Niego, dar naszej miłości dla Niego, Świętą Ofiarę. A ta Ofiara powinna być Bosko czysta!

Teraz powinno stać się jasne, że ile byśmy nie «meldowali» i ani przepraszały o swoich grzechach prowadząc dalej życie w emocjonalnej ordynarności i szkodząc innym istotom, to – nie uratuje nas przed piekłem, nie zbliży ani do rajy ani do Stwórcy!

...Głównym mechanizmem pokuty jest skrucha z powodu dokonanych czynów. Jakiegokolwiek wyrządzenie szkody jakiegokolwiek istocie ożywionej – czy interesowne, czy wskutek niedbalstwa lub naszego niedobrego charakteru – oto właśnie główna grupa naszych grzechów. Przy tym wyrządzić szkodę

moglibyśmy tak czynami i słowami, jak nawet po prostu niedobrymi emocjami. Ponadto za każdym razem, gdy wychodzimy ze stanu miłości, nie tylko oddalamy siebie od Boga, ale też zaśmiecamy energiami swoich niedobrych emocji otaczający obszar wewnątrz Absolutu. Bóg zaś wskazuje nam, że takie stany to grzechy i prowadzą do gromadzenia negatywnej karmy.

Swoje grzechy możemy przedstawić jako koraliki, nawleczone na nici tych albo innych naszych niedobrych cech – wad. Próbując pozbyć się wad trzeba postarać się przypomnieć sobie wszystkie te sytuacje w linii każdej wady, odczuć na sobie ból, który sprawiliśmy innej istocie, a po doznaniu skruchy, przeżyć w wyobraźni każdą tę sytuację teraz już prawidłowo. Właśnie w ten sposób możemy zniszczyć swoje błędne stereotypy i przygotować wzorce prawidłowych decyzji.

...«Prawda (prawidłowe rozumienie tego, kim jest Bóg, człowiek, Ewolucja) – Prostota – Miłość – Karma-jog (służenie Bogu, przejawiające się w służeniu ludziom we wszystkim, co stanowi dobro) – Niszczenie swojego niższego «ja» w celu zjednoczenia z Najwyższym «Ja» Boga» – taki schemat pracy duchowej zaproponował nam Awatar Babadźi. Zmieniając siebie tak, jak tego chce od nas Bóg, zmieniamy swoje losy, napętniając ich coraz to bardziej sprzyjającymi możliwościami dla wzrostu duchowego, czyniąc swoje życie coraz to bardziej szczęśliwym, zbliżając siebie do Ostatecznego Celu swojej ewolucji osobistej – Błogości Zjednoczenia się z Bogiem-Ojciem.

## Miłość, Mądrość i Moc

Kiedys Bóg wyjaśnił mi, że głównymi Jego właściwościami są Miłość, Mądrość i Moc. Dlatego, dążąc do Zjednoczenia się z Nim ludzie powinni rozwijać siebie według tych trzech głównych parametrów [9]. Wiele lat później te same słowa doszły do nas od Boga poprzez «Księgę Jezusa» [35].

Opanowanie każdej ze wskazanych właściwości Boga następuje tak w uduchowionym przez prawidłową dążność «zwyčajnym» życiu, jak i za pomocą specjalnych praktyk psychoenergetycznych.

Tego wszystkiego nauczał i uczy nas Jezus [10,18].

Szczegółową konkretyzację tych samych zasad dla współczesnego człowieka daje nam żyjący w naszych czasach – Mesjasz Sathya Sai [10,14,18,42-51,58,61 i in.].

Najcenniejsze rady na doprowadzenie siebie do wzorca doskonałości etycznej możemy znaleźć także w pouczeniach innych Nauczycieli duchowych, którzy dosięgli Boga – takich, jak Juan Matus, Rajneesh i inne [10,14,18].

... A więc, etyczny aspekt rozwoju powinniśmy rozpoczynać od studiowania tego, jakimi pod tym względem chce widzieć nas Bóg, z prześledzenia w sobie wad, usuwania ich poprzez, m. in. skrucę, z aktywnego pielęgnowania w sobie cech pozytywnych.

I dla tych ludzi, którzy pewnie kroczą Drogą będąc uduchowieni przez dążność do praktycznego poznania Boga i ze szczerą Miłością do Niego, – dla tych decydującym etapem w samokorekcie etycznej (przede wszystkim, w kierowaniu swoimi emocjami) będą

treningi w samoregulacji psychicznej, rozpoczynające się z opanowania przemieszczenia koncentracji świadomości wzdłuż czakr. Przecież właśnie czakry są organami, w których produkują się te czy inne emocje i inne psychiczne stany człowieka.

Tak, czakra anahata jest narządem, produkującym emocję «serdecznej» miłości. Dlatego, jeżeli przeczyściliśmy i rozwinęliśmy w sobie tę strukturę energetyczną za pomocą specjalnych ćwiczeń, to zwykłe wejście świadomością do niej już przenosi nas ze stanów zmęczenia, rozdrażnienia, niepokoju – w jasny i czysty stan miłości i spokoju.

Ci, którzy praktykują takie sposoby, zaznaczają, że również stosunek otaczających osób do nich się zmienia: przecież teraz tworzymy sobą dla otoczenia sprzyjające pole energetyczne, ludzie czują się w nim lepiej i kontakt z nami zaczyna być przyjemnym – stąd właśnie zmiana stosunku.

Jeśli zaś musimy nastawić się na rzeczową energiczność – tu przyda się sprawna czakra manipura albo też cały zespół trzech dolnych czakr (hara).

Co dotyczy działalności umysłowej, to nie może ona odbywać się skutecznie w przypadku zanieczyszczenia i niedorozwoju czakr głowy...

Stan czakr bezpośrednio wpływa na funkcjonowanie narządów ciała, rozmieszczonych w tych samych segmentach. Liczne przewlekłe schorzenia łatwo się leczą jedynie przez energetyczne czyszczenie odpowiedniej czakry.

... Aspekt Mądrości u człowieka przechodzi w swoim rozwoju dwie fazy.

Pierwsza polega na gromadzeniu wiedzy i doskonaleniu samego aparatu myślenia. Umiejętność monitorowania fałszywych koncepcji i twórcza zdolność intelektu (czyli znajdowanie nowych rozwiązań, pomysłowość w małych i dużych sprawach) świadczą o jego wysokim poziomie rozwoju. Nauka w szkołach, czytanie książek, kształtujące intelekt gry, intelektualna praca w sferze naukowej, produkcyjnej, pedagogice itp. – to wszystko sprzyja pozytywnej ewolucji ludzkich dusz.

Zajmowanie się poważną religijną praktyką bez posiadania rozwiniętego intelektu jest nadzwyczaj niebezpieczne. Tacy ludzie łatwo stają się ofiarami fałszywych i zgubnych koncepcji typu tego, że dla duchowego postępu trzeba pić jak najwięcej moczu albo że «Wyzwolenie» osiąga się przez całkowite odrzucenie wszelkich etycznych norm i «spontaniczność» reakcji behawioralnych... Tacy ludzie są niezdolni do odróżnienia miłości od pożądania, czułości od fałszywego słodzenia, subtelności od ordynarności, Boga – od szatana. Myśląc, na przykład, że słyszą głos Boży, oni podporządkowują się kierownictwu biesów i szatanów, znajdują upojenie niby w swojej «sile osobistej», połączywszy się z szatańską ordynarnością.

Praca psychoenergetyczna nie jest dla tych, którzy mają słaby rozum! Zadaniem tych ludzi na razie jest doskonalenie siebie przez służenie, umacnianie wiary, gromadzenie wiedzy, etyczną samokorektę.

Druga faza w rozwoju aspektu Mądrości jest powiązana z rzeczywistym opanowaniem sobą jako świadomością wielowymiarowej przestrzeni i poznaniem zasiedlającej ją nieucieleśnionej świadomości, włącznie ze Świadomością Stwórcy.

Ten proces prowadzi do stopniowej zamiany pierwotnego ludzkiego egocentryzmu – Bogocentryzmem.

Szczyt zaś Mądrości człowieka ucieleśnionego osiąga się przez niego dzięki umiejętności patrzenia na zjawiska świata materialnego spojrzeniem Bogocentrycznym, czyli spojrzeniem z *Boga*, a nie ze swojego małego «ja», przywiązanego do ciała, jak prawie u wszystkich ludzi.

«Skieruj swój umysł na Mnie», – tak uczy nas Bóg przez Bhagawadgitę [10,18], czyli postaraj się najpierw umysłem zorientować się w tym, Kim jest Bóg i jakie jest twoje osobiste miejsce w Stworzeniu w związku z Jego Istnieniem. Jeżeli udaje się to zrobić, to wtedy – za pomocą specjalnych praktyk duchowych – może przyjść umiejętność zanurzania siebie – jako świadomości – w Bogu, zbliżając się do całkowitego i ostatecznego Zjednoczenia się z Nim.

Zdolność kierowania swoim umysłem, a następnie też świadomością, zamiast tego, żeby reagować czysto odruchowo na bodźce z zewnątrz i wewnątrz ciała, – nie może być opanowana bez, znowuż, specjalnych treningów psychoenergetycznych. Chodzi o pracę ze swoimi indrijami.

«Indrije» to termin sanskrycki, którym określa się «macki» świadomości.

«Zwykły» ucieleśniony człowiek świecki żyje w swoim ciele bynajmniej nie będąc jego gospodarzem, a raczej niewolnikiem. Jest on przytwierdzony do ciała podobnie do tego, jeźeliby mocno i na długo przykuć kierowcę do siedzenia i mechanizmów układu kierowniczego samochodu. Te «samochody» u

wszystkich są różne: u kogoś nowe i na razie jeszcze sprawne, u kogoś – stare wraki. Człowiek zazwyczaj «siedzi» świadomością w tej czy innej swojej czakrze, często w brudnej, niesprawnej, a jeżeli nawet przesuwają się wewnątrz ciała – to nie z własnej woli, a dlatego, że te czy inne potrzeby ciała nim dowodzą: gdzieś boli, gdzieś «ssie», gdzieś przyjemnie... Z tego swojego «samochodu» on wygląda na zewnątrz tylko przez narządy zmysłów: wzrok, słuch, węch i in. Przy tym człowiek jakby przeciąga poprzez narządy zmysłów «macki» świadomości.

Poobserwujmy, na przykład, siebie . Oto, słucham radia. Moje indrije z uszu wyciągnęły się do odbiornika. Nagle obok zadzwonił telefon. W mgnieniu oka przerzucam indrije na niego, zdejmując je z radioodbieraka. Teraz one są na aparacie telefonicznym; radia już nie spostrzegam.

Poprzez umysł także posyłamy swoje indrije na przedmioty albo ludzi, gdy o nich myślimy. Ludzie wrażliwi odczuwają, a nawet widzą przez jasnowidzenie cudze indrije, skierowane na nich czy też na kogoś innego. W zależności od emocjonalnego stanu tego, kto posyła indrije, – ich oddziaływanie może być dobroczynnym, neutralnym, nieprzyjemnym albo nawet chorobotwórczym. Ostatnie zjawisko w narodzie nazwali «rzuceniem uroku»: dotknął zły energetycznie silny człowiek kogoś swoimi indrijami, przy tym «włął» do drugiego energię swoich niedobrych emocji, temu drugiemu jest niedobrze i on może przez to zachorować.

Wyciągnijmy więc stąd dla siebie następujący wniosek: mój stan emocjonalny, zwłaszcza jeśli już posiadam «siłę osobistą», – to nie tylko moją osobistą

sprawą. Możemy właśnie wyrządzać odczuwalną szkodę swoimi niedobrymi emocjami innym ludziom, nawet nie chcąc tego i przeciwnie, możemy pomagać innym, również uzdrawiając ich, jeżeli wysyłamy do nich swoją miłość.

... W miarę tego, jak człowiek rozwija siebie w charakterze świadomości we właściwym kierunku, – on stopniowo pozbywa się kajdanów, przywiązujących go do ciała. Najpierw uczy się swobodnie i dowolnie przesuwac się wewnątrz niego wzdłuż czakr i podstawowych meridianów, nabywa zdolność oczyszczania ciała od energetycznych zanieczyszczeń, co gwałtownie poprawia jego zdrowie, a potem stają się możliwe wyjścia poza granice ciała, aktywne powiększanie świadomości, rozwój «siły osobistej», która zapewnia możliwość m.in. przechodzenia z eona do eonu, aktywnego badania wielowymiarowej natury Wszechświata.

Rozwiniętą świadomość, która wyszła poza granice ciała z czakry anahaty, można porównać z amebą, która teraz już bezpośrednio, swobodnie, a nie poprzez zmysły ciała, wyciąga swoje indrije do tych czy innych obiektów i przyciąga się do nich. W miarę wysubtelnienia siebie jako świadomości pozyskujemy zdolność przenikania w ten sposób do coraz to subtelniejszych eonów – aż do Domu Pierwotnej Świadomości, Boga-Ojca.

... «Siła osobista» człowieka to nie siła ciała, lecz siła świadomości. Ona może stać się zarówno szatańską, jak i Boską – w zależności od tego, w którą stronę człowiek sam idzie w swoim rozwoju. Stanowi o tym przede wszystkim to, do jakich stanów emocjonalnym on siebie przyuczył.

Poprawny rozwój «siły osobistej» również nie może być osiągnięty bez tego, aby podtrzymywać w zdrowym i aktywnym stanie swoje ciało. Dlatego praca fizyczna, wysiłek sportowy, hartowanie i właściwe odżywianie jest tutaj bardzo ważne, zarówno od dzieciństwa. Ciało powinno stać się silne i zdrowe, aby rzeczywiście pozyskać wysokie duchowe osiągnięcia.

Strukturą energetyczną, niezbędną dla intensywnego wzrostu indywidualnej świadomości, jest blok trzech dolnych czakr – hara (dolny dan tien). Jednak poważnym błędem będzie rozpoczęcie pracy duchowej z rozwoju właśnie jego: pozyskanie «siły osobistej» bez rozwiniętej funkcji miłości i dogłębnej etycznej odpowiedzialności może prowokować na kultywowanie w sobie wad etycznych. W takim przypadku psychoenergetyczne treningi przyniosą nie pożytek, lecz wyrządzą ogromną szkodę.

Dlatego w pracy psychoenergetycznej należy zawsze, zwłaszcza na początku Drogi, dać priorytet rozwojowi duchowego serca. Umiejętność patrzenia na świat z anahaty i zdolność utrzymywania tego stanu nawet w ekstremalnych sytuacjach jest kryterium, dającym podstawy do rozpoczęcia nauczania takiego ucznia sposobów zwiększania siły świadomości.

## Czym jest miłość

Miłość jest wieloaspektowa. Przejawia się ona jako troskliwość, czułość, oddanie, poświęcenie oraz aktywne służenie Bogu, realizowane w służeniu ludziom i zwane karma-jogą (pracą nie dla siebie, a dla Boga), itd.

«Fundamentem» dla podtrzymania w sobie stanu miłości jest stałe przebywanie koncentracją świadomości w anahacie, przemiana – poprzez to – siebie (jako świadomości) w stałą emocję miłości, emanującą na wszystkich ludzi, na wszystko, co żywe.

Jednym z głównych przejawów miłości jest czułość, zarówno o zabarwieniu seksualnym. Przy tym warto zaznaczyć, że prawidłowe etycznie życie seksualne przyczynia się bezpośrednio do rozwoju w ludziach miłości.

Bóg jest Miłością. Dążąc do Zjednoczenia się z Nim również powinniśmy się przemienić się w Miłość – w świadomości, trwające w stanie Bogopodobnej Miłości. Dopiero wówczas zostajemy tymi uczniami Boga, których On, nauczywszy kolejnych głębokich mądrości, przyjmuje do Siebie. To właśnie stanowi główny warunek posuwania się na Prostej Drodze do Niego.

Ci zaś ludzie, którzy walczą przeciwko miłości – to są wrogowie Boga.

Gdy adept Prostej Drogi już rozwinie wewnątrz swojego ciała duchowe serce, to potem uczy się rozszerzać go poza granice ciała – najpierw na kilka metrów, potem wypełniając tym sercem całą Ziemię, potem – jeszcze dalej. To właśnie będzie optymalnym wariantem zaprzestania utożsamiania siebie z ciałem, prawidłowego wzrastania indywidualnej świadomości, pozyskiwania nawyków istnienia i działania poza ciałem już przy jego życiu.

Człowiek, który rozwinął siebie do takiego stopnia, traci przywiązanie do swojego ciała, przestaje lękać się jego śmierci: przecież on przekonuje się, że posiadanie

ciała dla niego teraz nie ma znaczenia, a śmierć ciała jedynie wyzwoli z niepotrzebnych ziemskich trosk.

Taki adept znajduje się w bezpośredniej bliskości od tej chwili, kiedy Stwórca otworzy mu Siebie i wpuści do swojego Domu.

## Miłość do ludzi

Miłość może i powinna przejawiać się tak w emocjach, jak i w czynach.

O miłości emocjonalnej już mówiliśmy i będziemy mówić ponizej. Teraz jedynie powtórzmy, aby szczególnie zaznaczyć to, że rozwijanie w sobie miłości emocjonalnej jest najważniejszą metodą doskonalenia duchowego. Właśnie poprzez to przeobrażamy siebie (jako świadomość) najpierw w Miłość Bogopodobną, a następnie w Boską, łącząc się, zlewając się z Bogiem.

Tę miłość nie należy mylić z pożądaniem – seksualną egoistyczną namiętnością.

Prawdziwa miłość także wcale nie jest podobna do słodzenia – parodii miłości, powstającej przy próbach właśnie zewnętrznej manifestacji miłości przy wolnym od tej emocji sercu duchowym.

Oznaką prawdziwej miłości jest brak w niej żadnych elementów przemocy, przymuszania. Inaczej ona staje się już nie miłością, lecz gwałceniem.

Miłość jest subtelna, czuła, nie zawiera domieszek egoizmu, egocentryzmu, ona opiera się na trosce o innego, o innych, a nie o siebie.

Ona powinna dojrzewać będąc wspierana przez prawdziwą wiedzę o Bogu i sensie życia człowieka.

Obrastając w wiedzę i doświadczenie, taka miłość staje się mądra.

W pomocy innym, obejmującej również walki dla ich dobra, a także poprzez specjalne sposoby medytacyjne – ona staje się mocna.

Miłość, Mądrość i Moc – oto trzy cechy Boga. Ten, kto doprowadził ich w sobie do Boskiego poziomu – łatwo wlewa się do Pierwotnej Świadomości kończąc swoją osobistą ludzką ewolucję. Dalej zaczyna się już istnienie już w charakterze aktywnej Części Boga-Ojca.

Jednak tę Drogę do Boskości nie można przejść, jedynie rozmyślając o Nim. Jest to długa i trudna praca nad przerabianiem siebie. Jest ona w pewnym stopniu podobna do pracy atletów, którzy przez wiele lat wytrwałego i ciężkiego treningu prowadzą do doskonałości swoje ciała. Jednak praca ze świadomością jest o wiele bardziej skomplikowana. Przy czym tu, jak i w sporcie, człowiek z reguły nie może osiągnąć wysokich wyników bez pomocy nauczyciela. Na Drodze duchowej takim nauczycielem może zostać ucieleśniony człowiek-Guru – ten, kto już przeszedł całą lub prawie całą Drogę i już zna osobiście Cel Drogi albo Guru może zostać sam Bóg, jak to było w moim życiu [9,15].

Uniwersalną metodą rozwoju siebie na Drodze do Doskonałości, którą nam stale proponuje Bóg jest karma-joga – doskonalenie siebie przez służenie Bogu, które się realizuje w pomaganiu ludziom w ich ewolucji. Konkretnie może to być niesienie wiedzy duchowej, elementarna nauka czytania i pisanie, praca w nauce, w pedagogice, medycynie, sztuce, w budownictwie mieszkaniowym, produkcji odzieży, pożywienia, w handlu, przemyśle, w ochronie spokoju ludzi od ataków przestępczej ludzkiej ohydy – wyrzutków Ewolucji.

Ważne, żeby każdy taki rodzaj działalności był dokonywany nie dla siebie czyli interesownie, lecz dla pomocy ludziom w ich postępowaniu do Doskonałości, m. in. dla zabezpieczenia ich życia na Ziemi, w tej Szkole Boga.

Zasada karma-joga wcale nie oznacza koniecznie bezpłatnej pracy – byłoby to absurdem. Jednak ci, którzy zostali obdarowani pomocą, koniecznie powinni pomyśleć o wzajemnych darach. Ludzi, którzy nie odpowiadają na otrzymane dary – darami, Bóg zwie złodziejami (zob. Bhagawadgitę w [10,18]).

Warto również zaznaczyć, że szkodzące ludziom rodzaje działalności nie są karma-jogą i w żadnym stopniu nie mogą być prawe. Jest to np. produkcja i rozpowszechnianie napojów alkoholowych, tytoniu, innych psychodelików (zwanym nie całkiem adekwatnie «narkotykami»), udział w agresywnych wojnach, jakiegokolwiek kazanie nienawiści, agresywności, każde prowokowanie ludzi na strach, zabójstwo zwierząt dla żywienia się ich ciałami albo wykorzystania zdartej z ich ciał skóry, niepotrzebne niszczenie roślin itd.

Zatem karma-joga, jako służenie Bogu, oznacza pomoc tylko w tym, co jest dobre, co stanowi dobro.

## Miłość do przyrody

Kontakt z przyrodą jest dla nas koniecznością. Pobyt sam na sam na łonie natury, w lesie, czy w otoczeniu innych krajobrazów, jest jednym z istotnych sposobów na «wystawienie» siebie Bogu, aby mógł nas skuteczniej uczyć. «Szukajcie moich wskazówek w lesie!... » [34: Liście Ogrodu Morii. Zew]. Bowiemy tam właśnie możemy

«rozpłynąć się» świadomością w harmonii z otaczającą nas naturą, zamiast – przebywając w mieście – «siedzieć» w swoich czakrach głowy, «żywić się» informacjami o ziemskich, ludzkich namiętnościach i „brudzić się” energiami negatywnych emocji.

Z drugiej jednak strony duże centra kulturalne miast też są potrzebne, ponieważ tam znajdują się biblioteki, są bogate możliwości dla rozwoju intelektualnego. Łatwiej jest znaleźć osoby o tych samych poglądach oraz współtowarzyszy na Drodze rozwoju duchowego.

Korzystne jest także wystawianie swojego ciała na światło słoneczne, zwłaszcza rano, kiedy jest ono szczególnie delikatne. Światło to istnieje nie tylko na poziomie materialnym, ale przenika ono także do innych – najsubtelniejszych – wymiarów wewnątrz naszych wielowymiarowych organizmów, ożywiając i napętniając je swoją czystą mocą.

Mieszkańcom północnych szerokości geograficznych – gdzie zima jest długa – polecam «sztuczne słoneczka» – lampy «kwarcowe» i zimą okresowo opalać się w domu. Jest to także wspaniały środek leczniczy na różne choroby. Przykładowo, przeziębienie bardzo łatwo daje się wyeliminować za pomocą promieniowania ultrafioletowego – jeżeli zastosujemy je przy pojawieniu się początkowych objawów choroby. Kaszel natomiast – jeśli zrobimy za pomocą lampy «kwarcowej» lekkie, delikatne oparzenia na klatce piersiowej i plecach – tam, gdzie się nakłada [tzn. z pominięciem obrębu serca i kręgosłupa – przyp. tłum.] tzw. gorczyczniki [stosowane w Rosji nieduże płyty papieru pokryte cienką warstwą sproszkowanych i odtłuszczonych nasion gorczycy – przyp. tłum.].

Lato i jesień to czas zbierania, przygotowywania przetworów z grzybów i jagód, które są tak ważne w odżywianiu "czystym" [czyli wegetariańskim – przyp. tłum.].

W dowolną zaś porę roku można wykonywać pracę medytacyjną na specjalnych miejscach mocy – strefach energetycznie znaczących dla człowieka. Są one bardzo różne i mogą być użyte dla uzdrawiania siebie, dla rozwoju tej czy innej energostruktury organizmu, dla konwersacyjnego kontaktu z Bogiem, wysubtelniania świadomości, dla zwiększania siły psychoenergetycznej, roztapiania swojego «ja» w Bogu i Stopienia się z Nim.

... Najwięcej harmonii i błogości daje nam przyroda wczesnym wiosennym porankiem, gdy jeszcze przed świtaniem zaczynają śpiewać i tokować ptaki, a cała przestrzeń nasycza się energią ich miłości. Zestrojenie się z ich stanem zbliża nas do Boga, jest realnym stopniem wysubtelnienia świadomości.

Kto zaś lubi spać długo, «nadając» sobie to «prawo» poprzez miano bycia «sową», – ten ma o wiele mniejsze szanse do czynienia postępów na drodze duchowej.

... Wieczorne, wiosenne zachody słońca – również niosą bogactwo najsubtelniejszych wrażeń. Wówczas śpiew ptaków jakby nakłada się na ogólne tło wielkiej, nasyconej CISZY, HARMONII. Energia świadomości w takie godziny sama «wyptywa» z ciała i rozlewa się po przepojonym błogością lesie, wypełnia go, zlewa się z nim. W ten sposób świadomość staje się coraz to bardziej ruchliwa, płynna, utwierdzając się w harmonii i czystości.

... Ale też ranek i wieczór, spędzony w lesie lub nad wodą, o każdej innej porze roku, daje przypomnienie o

wiosennych wschodach i zachodach słońca. Mają one wartość dla tych, którzy nauczyli się odczuwać wiosnę w całej jej pełni!

... Przyroda to m.in. mnóstwo żywych istot: zwierząt, roślin, które z reguły są o wiele bardziej wysubtelnione pod względem duszy, niosąc w sobie o wiele bardziej dogłębny spokój – w porównaniu z większością ludzi. Przeciętny współczesny człowiek musi pokonać długą drogę, by doprowadzić siebie do ich poziomu SPOKOJU i MIŁOŚCI, aby dopiero potem mieć prawo pretendować do miana osobistej duchowości.

Warto zaznaczyć, że właśnie i jedynie warunki krajobrazów otwartych przyrodniczych, a nie «pudełka» miejskich pokoi i «korytarzy» ulicznych, pozwalają na rozszerzanie, szerokie rozwarcie wysubtelnionej świadomości, pielęgnując ją pod względem wielkości w jak najbardziej dosłownym znaczeniu.

... Przypomnę, że emocje to stany świadomości. Świadomościami właśnie jesteśmy. Właśnie przebywając w tych czy innych emocjach, znajdujemy się bliżej lub dalej od Stwórcy.

Bóg w aspekcie Stwórcy to szczyt subtelności energii świadomości. A więc czy teraz wiemy, w jakim kierunku mamy się posuwać w rozwoju swojej sfery emocjonalnej?

... Mało kto z nas był na wiosennym tokowaniu cietrzewi, kiedy to przed świtem mgła wypełniała się głośną triumfującą pieśnią i «czuszykaniem» tych dużych, pięknych, gorących ptaków. Przy czym większość tych, którzy bywali na tokowaniach cietrzewi, przerywali te piękne pieśni miłości strzałami ze strzelb,

bólem, krwią, śmiercią... Sami zaś rozkoszowali się rozkoszowali się pożądliwością sadystów-zabójców.

Ateiści jak też członkowie sekt dużych liczebnie w naszym kraju, którzy są wychowani w tradycji «prawa» do zabijania zwierząt i nie posiadają bezwzględnie wewnętrznego zakazu jakiegokolwiek wyrządzenia – z powodu własnej zachcianki – cierpien innym żywym istotom, z łatwością przechodzą też do masowych zabójstw ludzi...

... Wiosennymi wieczorami, zazwyczaj już po zachodzie słońca, kiedy las zakrywa zmrok, nad przesiekami i skrajem lasu oraz wzdłuż porośniętych krzakami brzegów zbiorników wodnych, miękko lecą samce słonek. Ich pieśń, składająca się z pięknych, poruszających duszę sympatycznych delikatnych «pochrząkiwań» i «ćwikań», niesie nam fale emocji miłości. W krzakach, nad którymi latają samce, siedzą samiczki – i wybierają tego, kto śpiewa najlepiej ze wszystkich... Oto – ten! Więc ona wlatuje pokazując jemu – siebie... On – w swojej ptasiej miłosnej namiętności – za nią... One w krzakach spędzają noc razem, potem rozlatują się, gdyż w ciągu nocy "zdążyli się znudzić sobą nawzajem", a następnego dnia o zachodzie słońca już szukają sobie nowej przygody, nowych przyjaciół...

Tajemnicze piękno pieśni kulika wielkiego z bagna, «niebiańskie beczenie» bekasa, tokującego na wysokości wibrującymi piórami ogona, pieśni raszek i drozdów, nocne kumkanie żab w kałużach, pluskających się w trzcinie, odbywających tarło, ryb, zapach ogniska, z pierwszymi promieniami słońca kąpiel w leśnym jeziorze – a potem – unoszące się kłęby pary od mokrych i błogich, nagich ciał, wibrujące z radością dusze,

«pękające» z przepętnienia triumfującą miłością do Boga i wszystkiego, co ożywione – oto ta emocjonalna podstawa, jaką chce widzieć w nas Bóg po to, abyśmy mogli pomyślniej i szybciej rozwijać siebie w kierunku do Niego!

\* \* \*

Rośliny to też żywe istoty. Wewnątrz ich ciał, podobnie jak wewnątrz ludzkich, żyją dusze. Zazwyczaj są to dusze na typowo «roślinnym», czyli w «załążkowym» stadium rozwoju. Chociaż znam kilka drzew-ludzi. Przy czym są to dość rozwinięte, duże i silne ludzkie dusze. W zeszytych swoich życiach w ludzkich ciałach, nie pozyskali oni wymaganego Spokoju, a więc Bóg, aby pomóc im stać się lepszymi, wcielił ich w drzewa: aby się uspokoiли, zmiłygowali przez kilka setek lat życia «roślinnego»...

Z takimi ludźmi-drzewami można łatwo obcować emocjami i nawet myślami. One silnie «przywiązują się» do ludzi, zdolnych do ich zrozumienia i tęsknią, jeżeli ich się nie odwiedza, a kiedy przychodzi się do nich – witają z radością, niekiedy zmieszaną z bólem...

... Co to jest spokój? Nic nie robienie? Leniwy styl życia? Senna ociężałość? Nie! Spokój to brak emocjonalnego podniecenia i krzątaniny myśli. Doświadczając go można długo i szybko pracować fizycznie, umysłowo, medytacyjnie. Jest on partnerem energiczności. Pozwala on m.in. nie tracić niepotrzebnie energii. Poza tym na jego podstawie każdą pracę wykonujemy efektywniej. A co najważniejsze – pozwala on zachowywać łączność z Bogiem, orientować się na Niego, a dzięki temu uniknąć

wielu błędów. Na bazie spokoju można stopniowo «wrastać» świadomością w Boga. Sprzyja on zatem pozytywnej ewolucji człowieka, podczas gdy krzątania prowadzi do utrwalania izolacji od Boga, pielęgnowania swojego niższego «ja». Jest ona hamulcem postępu.

Wszystkie zwykłe rośliny też są zdolne do odbierania ludzkich emocji. Zostało to przykładowo udowodnione przez naukowców wielu krajów po zmianie elektrycznych charakterystyk roślin – w odpowiedź na ludzkie emocje (dokładniej – zob.[9]).

Niegdyś, po wielu latach od mojego przejścia na odżywianie «bezubożne» [czyli wyłączone potrawy pochodzące z uboju – przyp. tłum.], zdarzyło mi się pracować w leśnictwie przy wyrębach sanitarnych lasu. Na początku odnosiłem się do tego, jak do ogólnie rzecz biorąc, pożytecznej sprawy i nawet z satysfakcją wycinałem «zbędne» rośliny – aby dać więcej swobody do życia pozostałym drzewom. Jednak od jakiegoś czasu, kiedy pozyskałem dużą wrażliwość, nie do zniesienia stał się dla mnie ból tych istot, rozrabianych moją siekierą – i natychmiast zwolniłem się z tej pracy.

Owszem, nie możemy żyć nie żywiąc się roślinami. Ich ciała nieuchronnie są wykorzystywane przez nas w budownictwie i na opał. Przy tym nie ma sensu czekać, kiedy drzewo się zestarzeje, upadnie i zacznie gnić, dlatego wycina się właśnie «dojrzałe» drzewa.

Aczkolwiek nie można zabijać roślin niepotrzebnie, nie można dla zabawy wbijać w drzewo siekiery albo noża, nie należy bez naglącej potrzeby ścinać żywe gałązki, nie wolno «machinalnie» zrywać i rzucać liście, źdźbła trawy, kwiaty. Nie można także pogardliwie odnosić się do żywności: przecież ona została

przygotowana z zabitych dla nas żywych istot. Wyrzucanie jedzenia – nawet przyżywieniu się roślinami – to też grzech daremnego zabójstwa.

I już jako całkiem absurdalne wyglądają z pozycji etycznych «rytualne» zabójstwa milionów choineczek i sosenek na święta Bożego Narodzenia i święto Nowego Roku, zrywanie albo ścinanie kwiatów, żeby ułożyć je w wazonie, a potem zachwycać się nimi, podczas gdy one umierają...

Ważne jest, żeby Czytelnik, teraz nie starał się zapamiętać: to – wolno, a to – nie... Tutaj jest ważne nie «wykuć» pewne «zasady», a zrozumieć etyczną zasadę współczucia dla cudzego bólu i szacunku dla cudzego życia.

A kto tego nie zrozumie albo nie przyjmie – niech potem nie skarży się na własny ból: poprzez nasz ból Bóg uczy nas rozumienia, czym mianowicie jest samo zjawisko bólu: jak nieprzyjemne jest to uczucie! Poprzez to uczy nas współczucia dla innych i nie sprawiania im niepotrzebnego bólu.

Zasada współczucia jeszcze bardziej, niż do roślin, powinna odnosić się do zwierząt: przecież one odczuwają ból bez porównania dotkliwiej, niż organizmy roślinne.

Konieczności pełnego zachowania zasady współczucia, w szczególności w odżywianiu, uczył i uczy nas Bóg [10,14,18]. Bóg jest Miłością. Jeżeli chcemy zbliżyć się do Boga – powinniśmy przyjąć w całej pełni zasadę MIŁOŚCI. Jednak czym jest Miłość bez WSPÓŁCZUCIA? Jedynie jej parodią.

Zrozummy, przyjaciele (choć «duszpasterze» różnych sekt religijnych głoszą coś przeciwnego) że

żadnych zasadniczych postępow w naszym duchowym rozwoju nie będziemy w stanie zrobić bez całkowitego przyjęcia zasady WSPÓŁCZUCIA. A zatem namawiam do zupełnego przejścia na «bezubojne» odżywianie (tzn. wykluczające ciała zwierząt: ssaków, ptaków, ryb itp.) – z powodów etycznych, a nie egoistycznych (tzn. np. własnego zdrowia) umotywować!

... Lekcje etyki w odniesieniu do roślin mają miejsce nie tylko w sferze odżywiania. Kotki do namiotu można przecież wykonać nie z żywych roślin, a z jeszcze twardych, suchych kijów. Ognisko również można rozpałcić na starym palenisku, na leśnej dróżce itd. – a nie wprost na żywych roślinach.

Poza tym ognisk nie można rozpałcać na suchym torfie: mogą wypalić się kilometry lasu, zginą w ogniu tysiące roślin i mnóstwo zwierząt. W "suchą" pogodę nie można ognisk rozniecać również pod wysokim świerkiem: zacznie się tlić wieloletnia warstwa opadniętego igliwia – wypalą się korzenie świerku i inne otaczające go rośliny. Niezmiernie ostrożnym należy być wiosną, kiedy łatwo zapala się zeszłoroczna trawa: ginie wówczas w ogniu masa żywych roślin, owady, gniazda ptaków z jajami lub pisklętami, nasiona roślin, spala się nadaremno substancja organiczna starych traw, która jako nawóz wzbogaca glebę. Przejawem dzikiej amoralności jest wiosenne wypalanie traw, dokonywane z premedytacją, dla zabawy, przez co zapalają się nieraz także stogi siana, domy i inne zabudowania...

... W niektórych świątyniach ludzie śpiewają, próbując sugerować Bogu, że jest On – «wielkiej cierpliwości i wielkiego miłosierdzia»... Jednak czy nie lepiej samemu zacząć żyć zgodnie z Bożą Zasadą

Miłości, która jest nie do pomyślenia bez Współczucia do wszystkich ludzi i każdego żywego stworzenia, łącznie z mrówkami, robakami, roślinami?

## Bóg jest Miłością

Tę najwyższą formułę, klucz do poznania Boga, podarował nam Jezus Chrystus.

W czym więc tkwi przyczyna tego, że tak mało ludzi uważających się za chrześcijan, potrafiło wykorzystać tę prawdę dla swojego duchowego rozwoju? Dlaczego ta formuła nie natchnęła do studiowania Nauk Jezusa też rzesze materialistów?

Przyczynę trzeba widzieć przede wszystkim w tym, że ludzie zaczęli zniekształcać Nauki już z chwilą przygotowania Nowego Testamentu czyli po upływie zaledwie kilku stuleci po zakończeniu Wcielenia na Ziemi jego Autora [6].

Otóż z Nauk Jezusa została wycofana ta część, gdzie opowiadał On o człowieku, jako ewoluującej jednostce świadomości, której celem rozwoju jest osiągnięcie Bogopodobieństwa i Zjednoczenia się z Bogiem-Ojcem. Zniknął z Jego kazań też opis Boga-Ojca. Zostały natomiast włączone zabarwione rozdrażnieniem wymagania Pawła o tym, jak należy i nie należy się ubierać, jakie nosić fryzury. Pojawiła się pozbawiona miłości i zdrowego rozsądku Apokalipsa, przepętliona groźbami mórz krwi i czasz ropy. (To nie tylko punkt widzenia autora danej książki; taki sam jest stosunek zarówno Jezusa [35]).

Te zniekształcenia Nauk Jezusa Chrystusa doprowadziły do tego, że masowy ruch, zwany „chrześcijaństwem”, już prawie od samego swojego początku przestał być religią miłości – miłości, dla której utwierdzenia Bóg postął na głoszenie kazań Jezusa Chrystusa. Przypomnijmy sobie inkwizycję, wojny między prawosławnymi i katolikami, „wyprawy krzyżowe”, a na Rusi – także masową zagładę „staroobrzędowców”, „pogromy żydowskie”...

Wybitne umysły Rosji – Aleksander Puszkina, Lew Tołstoj, Fiodor Dostojewski, Władimir Wysocki i wielu innych – choć uznawali istnienie Boga, ale chrześcijaństwa w takiej postaci nie przyjmowali.

U ludzi „mniej skomplikowanych” też powstawały pytania, na które cerkwie nie mogły dać im jasnej odpowiedzi: przecież jak można mówić, że Bóg jest Miłością, jeżeli coś takiego naobiecował On w Apokalipsie, jeżeli zarówno teraz widzimy dookoła – wojny, przemoc, okrucieństwo, choroby, cierpienia? Nie, jeżeli jest On wszechmocny, ale coś takiego się dzieje, jeśli wokół – tylko zło, jeżeli nie zauważam nigdzie żadnej miłości, chociaż tak bardzo Jego o nią się prosi, to coś jest nie tak w tej wierze, i taki Bóg nie jest mi potrzebny!

Dla nas ważne jest zrozumieć, że ta bezdena przepaść, która powstała między rzeszami „chrześcijan” a Bogiem, oddzielając ludzi od Niego i przeciwstawiając Go ludziom, zmuszając wierzących do żebrania od Niego dla siebie łask – zamiast tego, żeby zmieniać siebie zgodnie z Jego Wolą i zlewać się z Nim w Miłości, – ta przepaść została stworzona nie przez Niego, lecz przez osoby, którzy przeinaczyły Jego Naukę.

... W rzeczywistości Bóg znajduje się nie w nieznannej dali w niebie, ale jak mówi Jezus, odległość od każdego z nas do Domu Stwórcy jest nie większa niż grubość kartki cienkiego papieru [35]...

Ale żeby pokonać tę tak małą odległość do Jego Objęć Miłości, musimy stać się, jak też On, czystą Miłością. A nie gniewem albo strachem, nie interesownym pragnieniem.

Emocje – to stany świadomości. Zrozumienie tego ma znaczenie zasadnicze.

Jesteśmy świadomościami, energiami świadomości, a nie ciałami, nie umysłami.

Bóg to też Świadomość, tylko nieskończenie większa, niż świadomości nasze.

Ażeby wypełnić to najważniejsze, co On od nas chce, powinniśmy jedynie nauczyć się zawsze pozostawać w stanie emocji subtelnej i czystej miłości i nigdy nie wychodzić z tego stanu.

Bóg jest Miłością. On nam współczuje. On stara się nam pomóc, kierując nas cały czas na Drogę do Siebie, do Swojego Domu, do naszego końcowego szczęścia...

Ale my przecież – nie idziemy do Niego! Zamiast tego «gryziemy» się o dobra «tego świata», wycieńczamy sobie nienawiścią do innych ludzi za to, że oni ubierają się, strzygą się i tak dalej – nie tak, jak ja, za to, że wykonują nie takie, jak ja, ruchy „modlitewne”, za to, że mają inną karnację skóry albo inną narodowość...

... Lecz Bóg chce od nas, żebyśmy niezachwianie się ugruntowali w stanie emocji miłości. A wtedy – wchodzi!

## „Każde wyjście ze stanu miłości... ”

„Każde wyjście ze stanu miłości powoduje gromadzenie negatywnej karmy”, – tak powiedział mi pewnego razu Bóg wiele lat temu. Tę frazę można postawić jako punkt drugi w ślad za „Bóg jest Miłością”.

O czym tu mowa? Co to – znów groźba? Ukarze mnie? Ześle na mnie ciężką chorobę? Albo skaże na cierpienia przy następnym wcieleniu? Nie, takie postawienie pytania jest nieprawidłowe.

Bóg nigdy nikogo nie karze. Jednakże on uczy. Swoje zaś losy robimy sami, przykładowo, sami odwlekamy szczęście spotkania się z Nim. Będziemy więc nadal cierpieć z powodu swojego oddzielenia się od Niego, jeżeli w nas nie ma miłości. Różne nieszczęścia też sami przyciągamy do siebie. Wcale nie Bóg nas karze.

Przytoczę jaskrawe przykłady z własnego życia.

Zobaczyłem pewnego razu kolejne bezprawne wydanie mojej książki o Davidzie Copperfieldzie: nie tylko bez mojego pozwolenia i finansowych rozliczeń, ale tym razem nawet ze zniekształceniem treści – z jakimś nedorzecznym schematem w środku tekstu, przy czym od mojego imienia...<sup>2</sup>

---

<sup>2</sup> Znałem w sumie kilku takich publikacji: w tym w jednej z potwornie oszpeconym portretem Davida na okładce, w drugiej — z brakiem podstawowych rozdziałów książki poświęconej właśnie Davidowi (zostały zachowane tylko wstęp i posłowie, i wychodziło, że jak gdyby się afiszowałem wykorzystując jego nazwisko ...).

Moja cierpliwość się wyczerpała: opuściłem stan miłości, nastawiłem się na rozmówienie się z karygodnym wydawcą...

Tego samego wieczoru u mnie zaczęło się zapalenie przetyku: spazmy, nawet ślinę nie mogłem połknąć...

A nazajutrz rano spostrzegłem: duży czarny duch chwycił mnie ręką za gardło, przylepił się, nie puszcza, próbuje dusić. Ja rzucam się do Domu Stwórcy, powracam zatem do stanu miłości i natychmiast przypominam sobie: „Każde wyjście ze stanu miłości...”... Duch zniknął, zapalenie przeszło prawie od razu.

Mechanizm tu jest następujący. Kiedy przebywamy w subtelnych stanach, to jesteśmy nieosiągalni dla ordynarnych duchów: oni nie potrafią się dostać do subtelnych eonów. Jeżeli zaś zordynarniamy się emocjonalnie, to wtedy od razu zbliżamy się do ich stanu i zostajemy dogodnymi celami dla ich agresywnych ataków.

A około trzydziestu lat temu wydarzyło mi się coś o wiele bardziej srogiego. Wtedy moi pracownicy w Moskwie nagle zaczęli chuliganić za moimi plecami [9]. Dla mnie to wyglądało jak ich zdrada dzieła Boga. Bóg wtedy Sam wydał polecenie o natychmiastowym zamknięciu stworzonego w Moskwie ośrodka rozwoju duchowego.

I na tym należałoby zakończyć tę sytuację. Ja zaś popadłem w przewlekły stan gniewu wobec nich. Natychmiast przyciągnąłem do siebie diabelskie moce: zostałem zaatakowany bez jakiegokolwiek zewnętrznego powodu przez bandę, po czym bardzo długo umierałem w okrutnym bólu, dwukrotnie

doświadczyłem śmierci klinicznej i zostałem faktycznym inwalidą na okres kilku lat.

Jedynie „przepalenie” uszkodzonych kości kręgosłupa energią kundalini, gdy tego się nauczyłem, dało prawie całkowite uzdrowienie...

... Tak też każdy z nas sam sprowadza na siebie szczęście albo cierpienia: wchodzimy w stan Bożej miłości – i zbliżamy się z Bogiem, wchodzimy w ordynarne stany – i do naszych ciał «przylepiają» się biesy i diabły, a wtedy chorujemy, cierpimy.

Tak właśnie sami karzemy siebie za niespełnienie Woli Boga.

A Wolę tę maksymalnie dokładnie wyraził Jezus: kochajcie Boga, kochajcie siebie nawzajem, nie zważając na nic! [10,18].

Całkiem błędną jest opinia, że Bóg jakoby jest zobowiązany do zapewniania nam różnych ziemskich dóbr. Nie, On nigdy nie obiecywał, że będzie czynił to dla wszystkich ludzi... On wcale nie jest dla nas sługą! On jest Panem!

On kocha nas i stara się nam pomóc. Jednak wcale nie w pozyskiwaniu ziemskich dóbr, nie w realizacji naszych egoistycznych zachcianek.

Jego Miłość przejawia się w tym, że On kieruje nas do naszego ostatecznego szczęścia Zjednoczenia się z Nim.

On jest Właścicielem, Władcą Absolutnym. Należy przestudiować, przyjąć i spełniać Jego Wolę, Jego Prawo. Wówczas będziemy żyć z Nim w harmonii. Prawo to jest takie: Drogą do Zjednoczenia się z Bogiem jest bezkompromisowa Miłość, a kto z niej występuje – ten

wydstaje się spod osłony Boga i zostaje zdobyczą mieszkańców piekła.

Ustuchajmy więc: przecież to w naszych interesach – podążać ku Bogu, przyjąwszy Jego Prawo!

Przecież wcale nie dla nas, ale dla Siebie Samego stworzył On tak całe Stworzenie, jak i każdego z nas. Na tym właśnie polega Jego Ewolucja, Jego Życie. Zamierza On zatem twardo zaprowadzać Swoją Wolę: chcesz iść do Mnie – żyj w miłości i bądź szczęśliwy, nie chcesz – cierp w swoim oddzieleniu ode Mnie!

## Egocentryzm – a Bogocentryzm

Oczywiste jest, że Bogocentryczny światopogląd nie może się ukształtować w każdym z nas od razu – na przykład, natychmiast po przeczytaniu tej książki. Przecież w tym celu, należy nie tylko przemyśleć koncepcję, ale realnie odczuć Boga. Dopiero wtedy będzie można uczyć się patrzenia na ziemskie sytuacje i własne miejsce w nich – jakby Jego Oczami, z Jego pozycji. Jednak wyznaczyć sobie zadanie polegające na przyswojeniu sobie Bogocentryzmu należy właśnie teraz. Trzeba więc zacząć się przygotowywać do tego walcząc ze swoim egocentryzmem.

Rezygnacja z własnych dóbr, przyjemności – dla dobra innych ludzi, przy jednoczesnej eliminacji swej wyniosłości – to jest właśnie początek walki z egocentryzmem.

Alternatywą dla egocentryzmu jest autentyczna – czyli rozsądna i wolna od przemocy i ordynarności – TROSKLIWOŚĆ wobec innych.

Przy tym interesy innych stawia się ponad własne.

Przyjmowanie na siebie odpowiedzialności za pomyślność innych ludzi – w rodzinie lub jakimkolwiek innym kolektywie – oto właśnie okazja do rozwoju w sobie potrzebnych cech. Przy tym poczucie „ja” w liderze musi zniknąć i zostać zastąpione przez poczucie „my”, gdzie mojego osobistego interesu w ogóle nie pozostaje.

Bardzo wyraźnie egocentryzm lub jego brak mogą się przejawiać w sferze relacji seksualnych.

Czy zachowanie przy współdziałaniu seksualnym wypływa z moich osobistych interesów czy z interesów partnera? – oto zasadnicze pytanie każdego do siebie w celu samoanalizy i samokontroli.

Wszelkie stosowanie przemocy, jakiegokolwiek przymuszanie w seksie – oto przejaw wstrętnych przymiotów duszy!

Inny przejaw egocentryzmu – kiedy mężczyzna nie dba o zapobieganie niechcianej ciąży swojej towarzyszki.

Kolejny przykład – gdy mężczyzna po defloracji kontynuuje akt płciowy celem własnej satysfakcji, ignorując ból swojej „ukochanej”.

Takie przykłady można mnożyć.

I ohyda podobnego zachowania wielu kobiet nie ustępuje takowej wielu mężczyznom.

Albo weźmy sferę żywienia. Przecież znaczna większość ludzi nawet nie zastanawia się żywić się produktami sporządzonymi z trupów zwierząt, że one doświadczały bólu, cierpiały umierając, – właśnie tylko

ze względu na zaspokojenia naszych okrutnych nawyków smakowych, dla naszej przyjemności!

Żywienie się pokarmem pochodzącym z uboju i połowów (mięso i ryby) nie jest konieczne: wszystkie potrzebne człowiekowi składniki odżywcze pozyskujemy z roślin, produktów mlecznych i jaj. „Ubojne” zaś pożywienie prowadzi jedynie do zanieczyszczenia naszych organizmów solami kwasu moczowego (co powoduje różne odmiany dny moczanowej), a także niesubtelnymi energiami, które pozostają w zwłokach po strachu i bólu śmierci.

Zjadanie zwłok zwierząt jest sprzeczne z osiągnięciem sukcesów w sferze duchowej m.in. dlatego, że odżywiający się w ten sposób ludzie nie osiągnęli jeszcze stadium dojrzałości etycznej. Bóg mówił o tym ludziom stale [10,14,18]. Mimo to widzimy, jak wiele pseudoreligijnych pastorów właśnie żąda, aby ich zwolennicy żywili się ciałami zwierząt, bo w przeciwnym razie, jak mówią, nie daj Boże, osiągnie was pycha! Tacy pastorycy powinni się zatrzymać, zdając sobie sprawę, że działają przeciwko Bogu, przeciwko Ewolucji, kalecząc dusze ludzi, którzy im zaufali!

Bóg zaś chce od nas Miłości.

\* \* \*

Najważniejszą rolę w zniszczeniu w nas egocentrycznych niższych „ja” mogą odegrać specjalne techniki medytacyjne. Mówimy o poetapowym przyswojeniu medytacji „totalna recyprokalność”. Jej istota polega na tym, że świadomość aktywnie przechodzi w stan „nie-ja” rozprzestrzeniając się poza

granicami ciała, na zewnątrz w stosunku do niego, przy czym wektory uwagi skierowane są w kierunku ciała.

W ten sposób następuje kolejne burzenie własnego egocentryzmu i dokonuje się zasadniczego kroku ku połączeniu się z Bogiem i widzeniu ziemskich sytuacji z Jego pozycji, Jego oczami.

Właśnie ta technika medytacyjna, pozwala na końcu Drogi osiągnąć pełne Zjednoczenie się z Nim w Jego Domu.

## Miłość do Boga

Droga Duchowa dla tych, kto podąża nią z mocą i w prawidłowym kierunku to Droga zwiększającej się błogości, radości i szczęścia!

Dlaczego jednak tak mało ludzi nią kroczy? Czemu też tak duża liczba osób jest całkiem usatysfakcjonowana czynnościami pseudoreligijnymi tego typu, że farbują jaja, upijają się w święta „wielce mocno”, a także rytualnie zabijają zwierzęta i rośliny?

Czy jedynie brak rozumu popycha ich do tych surogatów, które są nierzadko faktycznie wykroczeniem przed obliczem Boga? A może rzecz tkwi również w braku miłości do Boga?

Miłość do Boga przecież nie oznacza uczestnictwa w obrzędach „na wszelki wypadek”: a nuż On naprawdę istnieje – i ukarze! Miłość do Boga to miłosne dążenie do Niego: poznania Go i Połączenia się z Nim! To jest podobne do namiętności seksualnej: zakochani w Nim tęsknią z powodu rozłąki z Nim – i nasycają się

błogością w chwilach randek: pomyślnie wykonywanych medytacji.

Owszem, aby w ten sposób pokochać Boga, należy rzeczywiście już umieć kochać i się zakochiwać. Dla człowieka, który nie potrafi kochać Bóg jest nieosiągalny. O tym mówił Jezus: nauczcie się najpierw kochać siebie nawzajem – dopiero wtedy będziecie mogli skierować swoją już rozwiniętą miłość na Boga-Ojca.

Jednak niekoniecznie trzeba tracić wcielenie na to, aby długo i mozolnie uczyć się sztuki ziemskiej miłości. Można znacznie przyspieszyć swoją naukę za pomocą specjalnych metod rozwoju narządu miłości – serca duchowego. Niezbędne jest również zrozumienie tego Kim jest Bóg: nie mogą przecież porwać poważnych ludzi do miłości bajkowe postaci, które są przedstawiane przez „pasterzy” różnych zdegenerowanych ruchów religijnych!

... Bóg-Ojciec jest poznawalny przez człowieka tylko w monastycyzmie. Ale monastycyzm to nie noszenie na sobie uniformu w tym czy innym kolorze – czarnym, białym, pomarańczowym... Jak również nie dumne mianowanie siebie nowym – najczęściej zagranicznym – imieniem. To wszystko są dziecięce zabawy w „religię” dorosłych ludzi.

Prawdziwy monastycyzm to nie jest też obowiązkowe życie w klasztorze. I nie rezygnacja z dbania o rodzinę, ze służenia społecznego. Zarówno nie ścisły celibat. I nie „umartwianie ciała” odrzuceniem elementarnej higieny, łańcuchami i chorobami.

Prawdziwy monastycyzm to stan połączenia indriji nie z obiektami świata materii, a z Bogiem. Jest to

wynik zakochania się w Bogu duszy, rozwiniętej przez praktyki medytacyjne.

Mnich – w rozumieniu tego słowa przez Boga – to człowiek, który żyje w stanie ciągłego skupienia (gotowości do podjęcia akcji), czujący się w stanie „totalnej wojny” z własnymi wadami i ułomnościami. Ten wojownik duchowy walczy również o pomyślność swoich towarzyszy na Drodze duchowej.

Ważne atrybuty mnicha-wojownika to posiadanie celi: pokoju lub domu, gdzie on śpi i spędza znaczną część swego czasu sam na sam z Bogiem, a także możliwość odosobnienia dla pracy medytacyjnej na łonie natury.

Jest również nadzwyczaj ważne, aby mieć możliwość codziennego mycia całego ciała wodą z mydłem. Czystość ciała sprzyja dobremu zdrowiu, świeżości odczuć i subtelności emocji.

Dobrze jest też mieć lampę „kwarcową”, zwłaszcza jeśli mieszka się w północnych szerokościach geograficznych, aby opalać się przez cały rok. Promienie słoneczne – nie tylko „żywe”, ale także sztuczne, stworzone, zmodelowane przez człowieka – niosą nam zdrowie, przyczyniają się do dobra naszych ciał i dusz.

Poza tym w życiu mnicha koniecznie muszą być podstawowe książki z zakresu duchowości, a także współtowarzysze na Ścieżce i, co najważniejsze, – Bóg, jako nieustannie odczuwany Nauczyciel, Doradca, czuły, opiekuńczy, ale nieubłagany wobec naszych zbroczeń z Drogi do Niego, Uniwersalny Ojciec-Matka.

Kryterium sukcesu duchowego wojownika-mnicha jest zanik egocentryzmu (przejawiającego się w obrażaniu się, w dążeniu do otrzymania czegoś „dla

siebie”) oraz stopniowym narastaniu poczucia Bogocentryzmu.

To ostatnie oznacza nie wiedzę intelektualną, że istnieje Bóg, ale realne odczuwanie tego, że On jest wszędzie, we wszystkim, jest Wszystko. Odczuwanie „siebie” przy tym znika: osobiste niższe „ja” – w wyniku zrastania się indrijami z Bogiem – stopniowo rozpuszcza w Nim. To całkowicie zmienia statut ekologiczny człowieka, nieprawdaż?

Adeptom, namiętnie zakochanym w Stwórcy i nie wyobrażającym sobie innego sensu swojego życia, niż Scalanie się z Nim w Miłości i pomoc w tym innym – pozwala On przenieść się do Swojego Domu, do Siebie. Umieszczając siebie, jako duchowe serce tam, można po raz pierwszy realnie objąć ramionami świadomości – swojego Głównego Umiłowanego.

Późniejsze utrwalenie Zjednoczenia się z Nim pozwala zacząć działać już z Jego Domu, czując się Jego Częścią.

To jest właśnie pełna duchowa samorealizacja, całkowite ostateczne Wyzwolenie, najwyższa Nirwana, zakończenie swojej osobistej ewolucji jako człowieka, pełne poznanie Boga, Zjednoczenie się z Nim w *Jedno*.

## Seksualny aspekt miłości

Każdy z nas i wszyscy wcieleni ludzie pojawili się tutaj, w świecie materii, poprzez seks. Czy nie jest zatem absurdalnym negowanie go?

Seks jednak to nie tylko środek reprodukcji, ale także – przy prawidłowym ustosunkowaniu się wobec

niego – sposób na rozwój we właściwym kierunku sfery emocjonalnej, metoda przyswojenia subtelności, czułości, troskliwości – najważniejszych właściwości na drodze do Stwórcy.\*

Natomiast zakazy seksu, kalandria go przez niektóre ugrupowania religijne – świadczy o ich wynaturzeniu, pochłonięciu przez gunę tamas.

Aczkolwiek, z drugiej strony, Bóg nie pochwała nadmiernego pasjonowania się seksem, gdy poszukiwanie coraz to nowych przygód seksualnych staje się głównym celem życia. Takim ludziom, Bóg wskazuje na to, że są w błędzie, na przykład, wysyłając im odpowiednie choroby.

W ontogenezie (rozwoju w konkretnym wcieleniu) każdego zdrowego człowieka seks odgrywa – od początku okresu dojrzewania – rolę uspołeczniającą (zostało to zaprezentowane też w badaniach na zwierzętach; zob. [9]). Produkowane hormony płciowe przyciągają ludzi do siebie, zmuszają do rozpoczęcia poznawania szczególnych właściwości innych ludzi, sposobów obcowania z nimi.

W zachowaniu związanym z seksem, są wyraźnie widoczne niekiedy biegunowe cechy ludzi. Tak więc, jedni DARUJĄ siebie, swoją miłość innemu, dbając o niego. Ludzie zaś przeciwnego bieguna wymagają zaspokojenia SIEBIE, przejawiają egoizm, połączone z przymusem, pogardą, a nawet nienawiścią do swoich partnerów seksualnych.

W ten właśnie sposób ludzie przejawiają i rozwijają w sobie cechy tej czy innej guny i zacierają w kierunku Boga albo piekła.

Nami wszystkimi w znacznej mierze kieruje Bóg, a więc też sprowadza nas z innymi ludźmi w sferze stosunków seksualnych. Czyni to proponując ludziom sytuacje edukacyjne, w których oni sami muszą podejmować prawidłowe lub błędne decyzje. W ten sposób m.in. ludzie polepszają lub kaleczą swoje losy.

A jeśli ktoś doznaje uszczerbku na polu seksualnym, to powinien on szukać tutaj swoich błędów z uwzględnieniem kierującej Woli Boga. Należy znaleźć te błędy i wyciągnąć wnioski na przyszłość.

Niekiedy znajdziemy się w trudnej sytuacji z powodu swoich błędów w poprzednich wcieleniach. Oznacza to, że kiedyś zrobiliśmy czy zrobiłam komuś to, co teraz właśnie przyszło doświadczyć na sobie. Po prostu przejawilo się „prawo karmy” – Bóg pokazał mi to, jak się czuły ofiary moich wcześniejszych wykroczeń.

Wyciągnijmy odpowiednie wnioski!

Jak zatem zachowywać się w stosunkach seksualnych, aby dzięki nim zmierzać do Boga, a nie w przeciwnym kierunku?

Główną zasadą tutaj – nie powinno być żadnego przymusu – ani dużego ani małego, nawet w myślach. Każdy powinien absolutnie swobodnie nieść ku innemu swoją miłość, pragnąc wypełnić, nasycić nią.

Przy tym nie możemy nie uwzględniać psychologicznych różnic międzyplciowych. Otóż są one wielkie. Na przykład, mężczyzna odczuwa pragnienie kontaktu seksualnego z konkretną kobietą w odpowiedzi głównie na percepcję wzrokową. Podczas gdy kobieta – na dotykową: na delikatny dotyk, pieszczoty.

Każdy z nas powinien zawsze starać się być subtelny i czuły wobec innego! Delikatne słowa, szczerzy uśmiech miłości, dotyk rąk i warg to są formy wyrażania czułości. (Całować, nawiasem mówiąc, należy rozluźnionymi i nie wilgotnymi wargami, bez ich otwierania. „Śliniace” pocałunki wzbudzają jedynie niechęć do całującego).

Stosunek płciowy to m.in. intensywna wymiana energii pomiędzy partnerami. Szczególnie mocna erupcja energii zachodzi podczas orgazmu; orgazm – to jest właśnie ta błogość, która towarzyszy tej emisji energii.

Energie te są niezbędne do prawidłowego funkcjonowania organizmu, w tym do pracy duchowej. Dlatego każdy powinien starać się dać swoją energię ukochanej osobie; jest to dość cenny dar, jeśli, oczywiście, energia jest czysta i subtelna.

...Problem oszczędzania energii dla medytacyjnej pracy jest rzeczywiście aktualny. Powinniśmy właśnie starać się wyeliminować ze swojego życia to wszystko, co nie jest konieczne, to wszystko, co przeszkadza w rozwoju duchowym. (Uczynki duchowego służenia zgodnie z zasadami karma jogi są niezbędne). Typowy wariant marnotrawienia energii to seks z nieodpowiednimi partnerami. Na takie właśnie zabawy erotyczne – rzeczywiście – energia może być tracona na próżno.

Ale kim są ci nieodpowiednie partnerzy? A kim są odpowiednie? Odpowiednie to przede wszystkim mniej więcej równi pod względem czystości energetycznej i poziomu rozwoju duchowego, w tym subtelności świadomości. Natomiast ci, którzy na razie znajdują się na zasadniczo niższym etapie swojego rozwoju ewolucyjnego, są jeszcze dość zanieczyszczeni

energetycznie, nie prowadzą uduchowionego stylu życia, mają poważne wady etyczne – tacy są nieodpowiednie.

Stosunki seksualne z odpowiednimi partnerami prowadzą nie do trwonienia, lecz wymiany czystości energicznej, aktywacji energii psychicznej obu partnerów, do jej ogólnego wzrostu; zapewniają również większą stabilność energetyczną obu małżonków.

Seks jest dany nam, ludziom, nie tylko dla rodzenia dzieci, ale ma on przyczynić się do rozwoju duchowego tych, którzy są zdolni do takiego postępu. Poprzez seks uczymy się kochać emocjonalnie innego człowieka i rozwijamy struktury sfery emocjonalnej, uczymy się dbać o drugiego, poznajemy w końcu stany spokoju, błogości, rozwijamy te stany w sobie, przygotowując się w ten sposób do Wielkiego Spokoju i Wielkiej Błogości w Królestwie Stwórcy.

Seks może stać się sposobem na wspólne treningi medytacyjne. Na przykład: obaj partnerzy przy kontakcie seksualnym patrzą na siebie nawzajem ze swoich anahat, stapiają się sercami duchowymi ze sobą – i z Bogiem.

Chcę też zaznaczyć, że w literaturze niskogatunkowej na temat niby „seksu duchowego” można spotkać porady, żeby w ogóle uniknąć własnych orgazmów. To, jak mówią, da wam akumulację energii we własnym ciele, ogromny postęp duchowy... Jednak w rzeczywistości, próby zwiększenia swojego błogostanu kosztem innych, uszczuplając innych – nie ma nic wspólnego z duchowością. Jest to promowanie form wampiryzmu energetycznego, odrażająca forma

egoizmu. I to nie może być uznane przez Boga jako miłość i nie ma nic wspólnego z Drogą do Boga.

I ostatnie: kto może stać się małżonkiem lub małżonką adepta rozwoju duchowego? Czym jest dla takich ludzi małżeństwo? A czym jest cudzołóstwo?

Ogólne zasady są tu następujące:

Małżeństwo to dość stabilny związek ludzi, podążających razem Drogą duchową, przy czym jednym ze składników ich obcowania są stosunki seksualne.

I przeciwnie, „wszelakie (seksualne) połączenie różnych od siebie ludzi jest cudzołóstwem” [10,18] – tak nauczał Jezus Chrystus Swoich najbliższych uczniów i zapisał to w Swojej Ewangelii Apostoł Filip.

„Różni od siebie” – to ludzie znacznie różniące się od siebie pod względem poziomu zaawansowania duchowego. Różnią się oni, zarówno pod względem parametrów psychoenergetycznych: im jest czystsza i subtelniejsza energia – tym bardziej człowiek jest bliższy swojego Celu, Stwórcy.

Podczas stosunku płciowego zachodzi intensywna wymiana energetyczna partnerów. Dlatego stosunek seksualny z nieodpowiednim pod względem parametrów duchowych partnerem hamuje postęp przodującego, a więc takie małżeństwo nie jest miłe Bogu.

Bóg uważa za cudzołóstwo także nadmierne pasjonowanie się seksem, co przejawia się w dążeniu do poszukiwania coraz to nowych kontaktów seksualnych. Takie tendencje odwracają uwagę od Boga, odciągają od Drogi.

Widzimy, że obie te opcje cudzołóstwa mogą mieć miejsce tylko u ludzi religijnych. Ludzi świeckich, którzy

żyją jedynie swoimi sprawami doczesnymi, to nie dotyczy, obowiązują ich inne zasady.

Sam Bóg sprowadza ze sobą i rozwodzi w związku małżeńskim podążających ku Niemu ludzi; żadnym ziemskim „duszpasterzom” On tę Swoją funkcję nie przekazywał. Państwowa zaś rejestracja małżeństwa ma znaczenie jedynie dla rozwiązywania kwestii własności i problemów związanych z wychowaniem dzieci.

Warto również zaznaczyć, że w dzisiejszych czasach nie są właściwe wymagania zawarcia małżeństwa „na ślepo”, bez wzajemnego poznania pod względem seksuologicznym, które stawiają różne ugrupowania religijne (a niekiedy świecka moralność). Gdy dochodzi do rozmowy o dysfunkcjach seksualnych, braku sprawności, nieudolności, – zwykle przychodzą na myśl właśnie męskie problemy: impotencja, szybka ejakulacja, itd. Kobięca zaś nieudolność – jest mniej jawna, o niej mniej się mówi, kobiety rzadziej zwracają się do lekarzy odpowiedniej specjalizacji.

Ale są też kobiety, które nie osiągają orgazmu w żadnych okolicznościach i wskutek tego poważnie cierpią po każdym stosunku płciowym z powodu bóli w krzyżu, bólu głowy i ogólnego stanu „rozbicia”; seks staje się dla nich koszmarem.

Są kobiety, których narządy płciowe wykazują zamiast erogeniczności – jedynie intensywną wrażliwość na ból, nawet bez występowania jakichkolwiek procesów zapalnych.

Lub u innych połączenie seksualne wywołuje jedynie nieznośne uczucie łaskotania ...

Niektóre kobiety mają seksualną bioenergię (udanę) tak ordynarną, że żaden partner nie potrafi odbywać z nimi stosunek płciowy dłużej niż przez kilka sekund.

Albo są kobiety, u których erogeniczna jest nie techtaczka, nie obszar wejścia do pochwy, nie jej przednia ścianka, a tylko jej najgłębszą część, gdzie może dotrzeć nie każdy mężczyzna.

We wszystkich takich przypadkach, relacje między mężem i żoną nie mogą być wypełnione głęboką harmonią i takie małżeństwa nie będą stabilne, bez względu na to, jakimi wspaniałymi obrzędami były one „poświęcone”.

Pełnowartościowym i owocnym pod względem duchowym może zostać tylko to małżeństwo, które opiera się tak na seksualnej, jak i duchowej harmonii.

Więc małżeńskie relacje to ważne lekcje w Szkole u Boga. Bądźmy wrażliwi na Jego Wolę i ulegli względem jej!

\*\*\*

Zwróćmy uwagę, że Kriszna nie tylko miał żony i dzieci, ale też podkreślał Boską naturę „siły seksualnej” we wszystkich istotach [10,18].

Błogostawi związki małżeńskie Satja Sai.

Tego samego uczy Babadźi.

Piękno czułości w erotyce Swojego „magicznego” tańca prezentuje nam David Copperfield.

Jezus podczas ostatniego życia na Ziemi na Swoim przykładzie wskazywał uczniom na ważne znaczenie czułości o zabarwieniu seksualnym w prawidłowym

rozwoju świadomości [10,18]. Teraz też proponuje traktować wymianę energii seksualnych między duchowymi aspirantami jako prawdziwą świętą komunie [35].

Jednak specjalnie zaznaczę, że w tych słowach w żadnym wypadku nie powinno się upatrywać nawoływania do przypadkowych kontaktów seksualnych lub „totalnej seksualizacji”. Będzie również błędnym wniosek, że seks sam w sobie zapewni nam rozwój duchowy. Nie. Tylko etycznie nienagane relacje seksualne między duchowymi aspirantami wyświadczą im nieocenioną pomoc.

Tylko te interakcje seksualne, które są wykonywane z emocjonalną subtelnością, są wypełnione czułością i wdzięcznością do partnera – mogą nas prowadzić do Boga. Są przeciwieństwem do egoistycznego zaspokożenia żądz, osądzonej przez Boga.

Dodam jeszcze jedną oznakę duchowości w relacjach seksualnych: każdy partner działa w interesie drugiego, dostraja się do niego, żyje zarówno jego odczuciami, dąży do zwiększenia jego przyjemności. Właśnie w wyniku tego osiąga się całkowita harmonia. Przy tym każdy uczy się przenikania sobą (jako świadomością) do ciała ukochanej osoby, a ciała dzięki temu się oczyszczają i uzdrawiają, a świadomości scalają się w jedno.

Więc możemy się uczyć łączeniu świadomości w objęciach najsubtelniejszej miłości. Przygotowuje to nas do tego, aby potem tak samo jednoczyć się z Głównym Ukochanym – z Bogiem.

Na zakończenie rozdziału przytoczę słowa Ewangelii Filipa: „Poznajcie więc czyste małżeństwo, bowiem posiada ono wielką moc!” [10,18].

## Wychowanie dzieci

Bóg wciela człowieka na Ziemi po to, aby on tutaj – w tej Szkole o nazwie "Ziemia" – nauczył się od Boga-Nauczyciela Boskości. Taka nauka przebiega w trzech podstawowych kierunkach: Miłość, Mądrość, Moc. Tego właśnie uczymy się pod Jego – najpierw niewidzialnym, a następnie i widzialnym – przewodnictwem.

W tej szkole są zajęcia teoretyczne i praktyczne. Teoretyczne studium woli Boga odbywa się za pośrednictwem książek, a także na inne sposoby. Natomiast jednym z praktycznych przedmiotów jest wychowanie dzieci.

Dziecko musi najpierw być nauczone rzeczy elementarnych: rozmawiać, cieszyć się, chodzić itd. Kiedy zaś dorośnie – należy postarać się dać mu jak najwięcej umiejętności życiowych, możliwe, poszerzyć horyzonty możliwie jak najbardziej. Trzeba go nauczyć jeździć na rowerze, biegać, pływać, ustawiać namiot, rozpalać ognisko, śpiewać, rysować, uprawiać różne gry sportowe. Niech ogląda telewizję, dowiadywać się poprzez to o ludziach z innych części planety, niech stopniowo zaczyna poznawać różnorodność religijnych poszukiwań ludzi... Wszystko to będzie mu bardzo przydatne w przyszłości, ułatwiając opanowanie problemów dorosłego życia.

Służyć Ewolucji Wszechświatowej Świadomości poprzez wychowywanie dzieci, jednocześnie rozwijając

dzięki temu też siebie, można nie tylko z własnymi dziećmi, ale z wieloma innymi. Wszyscy jesteśmy dziećmi Jedyne­go Boga! Wszyscy jesteśmy jedną rodziną! Dzieci, które nie są moje, powinny być traktowane tak samo, jak własne!

Żyjąc w ten sposób, będziemy się uczyć poszerzania swojej miłości, uczyć się traktować ludzi tak, jak odnosi się do nich Bóg, będziemy się uczyć Boskiej Miłości.

## Porady żywieniowe

Kiedyś Bóg wyjaśnił ludziom przez proroka zasady odżywiania: „Oto dałem wam wszelkie zioła wydające nasienie, jakie są na powierzchni całej ziemi oraz wszelkie drzewa, których owoc ma w sobie nasienie – dla was będą one pokarmem”. To przykazanie zostało zapisane w Biblii hebrajskiej (Rdz 1,29). Następnie dodał On przez innego proroka: jedzcie wszystko, „tylko ciała z jego duszą, z krwią, nie będziecie jedli” (Rdz 9,1-4). O czym była mowa w tym zdaniu? Właśnie o żywieniu „bezubojowym”: spożywajcie wszelkie jadalne rośliny, używajcie mleka i jajek, ale nie zabijajcie na pokarm tych zwierząt, w których ciałach widzicie krew.

Cóż wymyślili wtedy przebiegli i łakomi Żydzi, którzy otrzymali to przykazanie? Zaczęli wypuszczać krew zabitych zwierząt do ziemi i jeść ich mięso... – owszem, bez krwi. Udawali, że zrozumieli, że dusza zwierzęcia to właśnie jest jego krew... Tę samą metodę przechytrzenia Boga przyjęli później też łakomi „chrześcijanie”. A sprzeciwy wobec tego Jezusa Chrystusa [10, 18]... – po prostu nie włączyli do Nowego Testamentu...

Ale przecież prawdziwe chrześcijaństwo to Nauka o Miłości. Czyż zadawanie cierpienia innym istotom w celu zaspokojenia swoich namiętności zmysłowych naprawdę da się pogodzić z mianem chrześcijanina?

Prawdziwymi chrześcijanami nie są ci, którzy formalnie przyjmują chrzest bez zamiaru podążania za Naukami Chrystusa. A tym bardziej nie ci, którzy dłaczegoś zostali ochrzczeni już w okresie niemowlęctwa. I nie ci chrześcijanie, którzy noszą krzyże na szyi. Krzyżowcy noszą krzyże, nieprawdaż?

Prawdziwi chrześcijanie to ci, którzy podążają za Nauką Boga, przekazywaną nam przez Jezusa Chrystusa i innych Mesjaszy. Jej istotę można streścić w trzech zdaniach:

1. Bóg jest Miłością.
2. Musimy w płynąć do Niego, aby wzbogacić Go sobą.
3. Aby to uczynić, musimy stać się też, jak i On, Miłością.

Ci, którzy nie przestrzegają tej Nauki, nie mają prawa nazywać siebie chrześcijanami. Są tylko wypaczeńcami, „chrześcijanami” w cudzostowie.

... Urodziłem się i wychowałem w tym życiu w rodzinie komunistów-ateistów. O grzechu i współczuciu tutaj w ogóle nikt nie myślał, podobnie jak też prawie w każdej „radzieckiej” rodzinie. Ja też spożywałem mięso i ryby od dzieciństwa: tak było przyjęte. Zostałem nawet rybakiem i myśliwym – i bez żadnych skrupułów zabijałem i męczyłem zwierzęta, nie zastanawiając się, że ktokolwiek poza mną może odczuwać ból.

Dopiero będąc już starszym pracownikiem naukowym w Instytucie Naukowo-Badawczym, zacząłem po raz pierwszy zastanawiać się nad swoim prawem do zabijania zwierząt. Ale natychmiast wymyśliłem dla siebie wymówkę: nie możemy żyć nie odżywiając się mięsem i rybami, a więc obiektywnie mam prawo do zdobywania dla siebie tego „pokarmu” samodzielnie, nie cudzymi rękoma – ponieważ potrafię i mogę to robić.

Aż pewnego dnia wydarzyło się coś takiego. Podszedłem do brzegu jeziora bez strzelby i spłoszyłem rodzinę kaczek: matkę i około kilkanaście kaczątek, które jeszcze nie umiały latać. Wszystkie odplynęły od brzegu i w bardzo zwartej zgranej grupie, prawie bok przy boku, popłynęły w kierunku wyspy oddalonej o jakieś 50 metrów od brzegu. A na wyspie ukrywał się nieznany mi myśliwy. I gdy rodzina kaczek podplynęła do wyspy, dwoma strzałami wystrzelał je wszystkie...

Wtedy po raz pierwszy odebrałem śmierć ofiar tej okrutnej rozrywki – polowania – jako dramat. Mój zamęt pogłębił fakt, że stałem się przyczyną ich śmierci, przypadkowo je płosząc. I wtedy natychmiast dostrzegłem sprzeczność: gdybym ja je zabił, nie martwiłbym się! Cieszyłbym się sukcesem, bogatymi trofeami myśliwskimi!

A potem zdarzyło mi się jechać autobusem przez Karelię z pracownikami gospodarstwa leśnego. Po pracy oni napili się wódki i planowali nocny wypad na ryby – bić rybę ościeniem w świetle reflektora. Ale podczas jazdy jeden z nich nagle się wzruszył i zaczął głośno rozmyślać: „Jak to: bić ościeniem żywą rybę?! Przecież żywą! Ościeniem!...”. On emocjonalnie wielokrotnie powtarzał te słowa, zwracając się z tym pytaniem

zarówno do siebie, jak i do swoich towarzyszy. Było widać, że jest o krok od objawienia, olśnienia...

Ale jego towarzysze tylko lekko się uśmiechali: cóż, różne rzeczy się dzieją, jeśli trochę „przeholować”...

Wtedy, nie widząc ich wsparcia, nagle zawstydził się swojej „słabości” i wykrzyknął: „Tak! Chodźmy polować na żywą rybę!”. I kwestia została wykreślona z porządku dziennego...

Pewnego dnia polowałem na jeziorze na kaczki. Postrzeliłem jedną. Próbując ją dobić, strzelałem znowu i znów, ale kaczka, widząc strzały, zawsze dawała nurka, zanim doleciał do niej śrut. Wtedy uciekłem się do podstępu i sterując łodzią, wygoniłem ją na płyciznę, gdzie nie mogła zanurkować. I ona to zrozumiała. I poddała się. Strzelałem do niej raz po raz, za każdym razem ją pokrywało śrutem, i za każdym razem ołów przebijał jej maleńkie ciało. Ona, ranna, ze strzaskanymi skrzydłami, tylko krzyczała z przerażenia i bólu, nie będąc już w stanie próbować się ratować. Jej krzyki, prawdopodobnie jak krzyki wszystkich bezwinnie i okrutnie zabijanych, brzmiały tak: „Za co?! Nigdy nie zrobiłam nic złego ani tobie ani nikomu innemu! Zlituj się! Dlaczego sprawiasz mi taki straszny ból?!” A ja podpływałem coraz to bliżej łodzią, celowałem i strzelałem... ale ona w żaden sposób nie umierała! Dopiero gdy podpłynąłem jeszcze bliżej, oderwałem jej głowę kolejnym strzałem.

A potem jedliśmy jej ciało, podziurawione śrutem, ale jakoś wtedy nie odczuwałem przyjemności smakowej...

Otóż moje ostatnie polowanie było na łosia. Naganiacze wypędzili na linię strzelców samicę łosia.

Tamci zaczęli strzelać i zranili ją. Ona rzuciła się w kierunku linii naganiaczy, tamci również otworzyli ogień. Dwie moje kule przecięły jej kręgosłup. Potem inni myśliwi strzelali jeszcze. Gajowy, pamiętam, od dźwięków mnóstwa wystrzałów wpadł w ekstazę i krzyczał w zachwycie: „Oto dopiero muzyka!!!” W końcu samica upadła.

Kiedy podszedłem, ona już nie oddychała. Ale myśliwi opowiadali, jak ona po upadku przeczołgała się jeszcze gdzieś przez pięćdziesiąt metrów, zostawiając w śniegu ścieżkę, zalaną krwią. Mówili to śmiejąc się, ciesząc się z sukcesu. Współczucia nie było ani w jednej duszy...

Ale przecież ja sam strzelałem, myśląc o mięsie, a nie o bólu tego pięknego zwierzęcia...

Od tamtej pory skończyłem z tym i nawet sprzedałem swoją broń.

... Później, gdy spotkałem człowieka, stanowiącego dla mnie autorytet, od kogo po raz pierwszy na poważnie usłyszałem, że Bóg istnieje i że On nie życzy Sobie, abyśmy się żywili ciałami zwierząt, – byłem wtedy już w pełni przygotowany do całkowitego wyrzeczenia się tego straszego nałogu...

Później przestudiowałem literaturę naukową z zakresu fizjologii żywienia i przekonałem się, że organizmy zwierząt nie zawierają ani jednego niezbędnego dla człowieka składnika odżywczego, którego nie byłoby także w produktach roślinnych plus w mleku i przetworach mlecznych oraz jajkach. Mleko i jaja zawierają m.n. wszystkie potrzebne człowiekowi tzw. niezbędne aminokwasy – najważniejsze składniki białek. Spożywanie mięsa i ryb okazało się wcale nie

koniecznością, a wręcz najbardziej rażącym przejawem nałogu łakomstwa, pragnienia zaspokojenia swojej smakowej zachcianki – kosztem bólu i śmierci innych!

I niech nikt nie szuka sobie usprawiedliwienia, mówiąc: „To nie ja zabijam, to „oni” zabijają, ja tylko kupuję i jem. Nie: „oni” zabijają dla nas! Jesteśmy współnikami w tym zabijaniu niewinnych istot, wcielonych wcale nie po to, byśmy je zabijali, ale by przechodzić własne kolejne etapy ewolucji w ciałach, które dał im Bóg. W tych ciałach są takie same dusze, jak my, tylko młodsze – jak dzieci...

...Zabiłem wiele zwierząt.

Już od dzieciństwa byłem przyzwyczajony do nabijania na wędkarskie haczyki żywe robaki. Nigdy nie przyszło mi wtedy do głowy, by odczuć siebie na miejscu każdego z nich... Później na tych samych haczykach męczyły się ryby.

Ryby nie „zasypiają”, jak pocieszają okrutni rodzice swoje dzieci, które litują się nad umierającymi rybkami. Każda ryba, umierając, doznaje przerażenia, bólu od ran i męki duszności...

Następnie zacząłem strzelać do żywych tarcz: ptaków i zwierząt.

Potem zostałem ekologiem-zoologiem – i tysiące zwierząt zginęło z mych rąk – już nie na pożywienie, ale „dla badań naukowych”...

Później, pracując w medycynie, również zabijałem szczury i króliki – te delikatne, czułe małe zwierzątka...

Kiedy w końcu nastąpiło olśnienie, nagle uświadomiłem sobie cały ich ból... Kająłem się, prosiłem

je o wybaczenie... Ale widać nie wszystkie te okropności wystarczająco odcierpiąłem w swojej skrusze...

Więc kiedy, po upływie wielu lat, mnie, pozbawionego możliwości stawiania oporu, nagle zaatakował z zasadzki dwumetrowy prymityw bez jakiegokolwiek zewnętrznego powodu i śmiertelnie okaleczył moje ciało – wtedy, umierając w potwornym bólu, również mógłbym się dziwić: za co? – przecież nigdy nikomu nic złego nie zrobiłem...

I kiedyś, być może, już w przyszłych ziemskich życiach, on i wszyscy członkowie tamtej bandy, której killerem on wtedy występował, również będą umierać w męczarniach i jęczeć: za co?!...

... Często ludzie, którzy nigdy wcześniej nie zastanawiali się nad tym, co jedzą, po wysłuchaniu kazania o współczuciu i zgadzając się z nim, nagle się spostrzegają: ale co jeść, jeśli nie ryby i mięso?! Dlatego omówmy pokrótce ogólne zasady żywienia.

Po pierwsze: z reguły pożądane jest uwzględnienie w racji wszystkich pięciu grup składników odżywczych: białek, tłuszczów, węglowodanów, witamin i mikroelementów. Diety celowo zubożone, w tym „monodiety” (spożywanie tylko jakiegoś jednego produktu, np. tylko ryżu, tylko kiełków pszenicy, tylko owsa, tylko jabłek itp.), są z powodzeniem stosowane w celach leczniczych, ale nie powinny być nadmiernie długotrwałe. Więc po konsultacji ze specjalistą można „przejsć” na taką dietę na 1, 3, 7 dni, a nawet jeden-póttora miesiąca – w zależności od stopnia zaawansowania choroby i wybranej taktyki leczenia.

Pomaga w celach leczniczych i oczyszczających też głodówka całkowita (obowiązkowo z zachowaniem

spożycia wody!) z czasem trwania w granicach 3 dni. Jeśli jest chęć głodować dłużej, można to robić tylko pod nadzorem specjalisty od głodówek leczniczych. Wyjście z głodówki powinno być płynne. Pierwsze posiłki lepiej przygotowywać z soków i owoców. Przez kilka dni należy całkowicie wyłączyć sól kuchenną – w przeciwnym razie możliwy jest obrzęk tkanek ciała.

Białka, tłuszcze i węglowodany występują jednocześnie praktycznie w każdym produkcie naturalnym: mleku, każdym ziarnie, każdym warzywie itd. – ale w różnych proporcjach. Zgodnie z tym produkty spożywcze przyjęto dzielić na „białkowe”, „węglowodanowe” i „tłuszcze”.

Do produktów „białkowych” zalicza się mleko i produkty fermentacji mlekowej, twaróg, ser żółty, jaja, orzechy, grzyby, soję, groch, fasolę, bób. Białka bywają różne, co zależy od tego czy innego zestawu aminokwasów, które je tworzą. Aminokwasy zaś dzielą się na „nie niezbędne” (czyli takie, które są potrzebne organizmowi człowieka, ale są też w nim wytwarzane) i „niezbędne” (które również są potrzebne, ale zwykle nie są wytwarzane w organizmie człowieka i dlatego muszą być mu dostarczane z pożywieniem).

Zatem największą wartość w dostarczaniu organizmowi białka mają te produkty, które zawierają kompletny zestaw właśnie „niezbędnych” aminokwasów. A to jest mleko i jaja. Stosowanie mleka lub jaj gwarantuje wysoką jakość żywienia pod względem zawartości białka. Jeśli nie ma nabiału ani jajek, należy starać się urozmaicać inne rodzaje żywności, zwłaszcza te zaliczane do grupy „białkowej”.

Warto jednak przy tym wziąć pod uwagę to, że rośliny strączkowe w dużych ilościach powodują obfite

tworzenie się gazów w jelitach. To samo bywa od jęczmienia i żyta, a u dorosłych – od mleka (ale nie od twarogu i sera żółtego). W takich przypadkach lepiej pić mleko wieczorem, małymi porcjami i nie łączyć go z niczym innym. Nawiasem mówiąc, zsiadłe mleko jest w takich przypadkach lepiej tolerowane.

Do powstawania gazów dochodzi również w wyniku połączenia w jednym posiłku dużej ilości produktów białkowych lub tłustych – ze słodkim.

Jajek i tłustych potraw nie należy spożywać na noc: produkty te na długo pozostają w żołądku, a trawienie w żołądku (w przeciwieństwie do trawienia w jelitach) podczas nocnego snu idzie kiepsko. Pokarm wtedy może zatrzymać się niestrawionym w żołądku na całą noc, w nim rozmnażają się drobnoustroje i dochodzi do zapalenia ścian żołądka, a następnie też jelit.

Osobno omówimy dwie kwestie dotyczące żywienia się jajkami.

Pierwsza to postulat, że jajek nie można jeść ze względów etycznych: w końcu mogłyby się z nich wykluc kurczaki! Ale z jaj produkowanych w fermach drobiu, kurczaków w żadnym przypadku nie będzie. Rzecz polega na tym, że kura domowa jest tak wyjątkowym gatunkiem biologicznym (wyhodowanym przez ludzi w drodze selekcji), którego samice składają jaja niezapłodnione, czyli bez pomocy kogutów. Z tych jaj nie mogą wykluc się kurczaki. (Koguty na fermach drobiu łączy się z kurami tylko ze względu na te jaja, które następnie wysyła się do inkubatorów w celu produkcji kurczaków).

Nie ma sensu rezygnować z jedzenia też zapłodnionych jaj: przecież w niewylęgniętym jajku nie

ma jeszcze zarodka, nie ma i wcielonej duszy, takie jaja nie odczuwają ani strachu, ani bólu, jeśli je gotować lub smażyć.

Jajka, które jemy, to po prostu komórki jajowe. A jeśli już litować się nad komórkami jajowymi, to trzeba znacznie bardziej opłakiwać ginące komórki jajowe człowieka, a nie kur! A każda miesiączka u kobiety jest oznaką ginącego jaja, utraconej szansy narodzenia człowieka! Czyż z tego toku rozumowania nie wynika, że wszystkie kobiety powinny być w „przewlekłej” ciąży, aby zapobiec nadaremnej śmierci komórek jajowych? (To żart!).

Drugi zarzut wobec spożywania jaj pochodzi od fizjologów: twierdzą, że jaja nieuchronnie powodują miażdżycę, ponieważ zawierają dużo cholesterolu.

Sam miałem kiedyś okazję uczestniczyć (w charakterze jeszcze laboranta) w eksperymentach na szczurach w laboratorium akademika N.N. Aniczkowa – w tych samych eksperymentach, które pozwoliły mu „anatematyzować” jaja. Ja sam wówczas swoimi laboratoryjnymi rękami wywoływałem miażdżycę u szczurów. Ale karmiono je wcale nie jajkami, ale czystym proszkowym cholesterolem wymieszanym z olejem. A dawki tego chemicznie czystego cholesterolu były nawet dość pokaźne: mierzono je w gramach na zażycie, nie pamiętam, ile razy dziennie. I to na małego szczurka! Owszem, u szczurów pojawiała się miażdżyca. Ale przecież dawki cholesterolu zostały przekroczone miliony razy – w porównaniu do kilku jajek dziennie na osobę!

Ale w rzeczywistości cholesterol jest bardzo ważną substancją dla człowieka, ponieważ powstają z niego

wszystkie hormony płciowe, zarówno męskie, jak i żeńskie.

Nawiasem mówiąc, cholesterol jest wytwarzany również w naszym organizmie. A jego wysokie stężenia występują nie tylko w jajach, ale także w ciałach zwierząt, zwłaszcza w wątrobie, mózgu i śtoninie.

Otóż, aby rozpoznać przyczynę miażdżycy, warto przede wszystkim wyjaśnić, czy cierpią na nią osoby stosujące dietę „bezubojową”?

... Tłuszcze mogą być pochodzenia roślinnego i zwierzęcego. Do tych ostatnich zalicza się zarówno masło, jak i tłuszcze pozyskiwane ze zwłok zwierząt. To ostatnie należy brać pod uwagę czytając tłumaczoną literaturę. Rzecz w tym, że w języku rosyjskim masło śmietankowe zaliczamy do tłuszczów zwierzęcych. Ale w języku angielskim ono wyodrębnia się jako osobna grupa. Istnieją tam trzy słowa określające tłuszcze: oil – tłuszcze roślinne, butter – masło śmietankowe i fat – tłuszcze znajdujące się w ciałach lub z nich wydobywane. Dlatego przy tłumaczeniach czasami dochodzi do zniekształceń sensu. Na przykład naukowcy piszą po angielsku wnioski z badań, że spożycie tłuszczów zwierzęcych, według statystyk, znacząco zwiększa ryzyko zachorowania na raka. Ale musimy rozumieć, że masła śmietankowego to nie dotyczy.

Korzystne są zarówno oleje roślinne, jak i masło śmietankowe. W szczególności te pierwsze zawierają witaminę E i rozpuszczają złogi cholesterolu, jeśli już się pojawiły. A masło śmietankowe jest bogate w witaminy A i D.

Jednak podgrzewać i smażyć żywność lepiej jest na maśle śmietankowym. Ponieważ przy nagrzewaniu w obecności tlenu – oleje utleniają się z powstawaniem szkodliwych substancji, przy czym im bardziej płynny jest olej, tym szybciej się utlenia.

W sprzedaży dostępne są także margaryny – mieszanki różnych tłuszczów. Jeżeli chcesz z nich skorzystać zapoznaj się ze składem na opakowaniu.

Pokarmy węglowodanowe obejmują wszystkie warzywa, owoce, jagody, krupy, zieleninę, konfitury, miód... Przy tym roślinne ciała i ziarna są bogate w błonnik ważny dla prawidłowego funkcjonowania jelit oraz witaminy, szczególnie C i z grupy B, a cukry, dostarczają m. in. energię, która jest szybko utylizowana przez organizm.

Obecnie powszechnie wiadomo, że bardzo potrzebne dla organizmu witaminy z grupy B są zawarte w chlebie. Warto jednak wiedzieć, że w chlebie z mąki najwyższego gatunku ich prawie nie pozostaje, jak i białek. Dużo zdrowsze są odmiany chleba z mąki grubo mielonej lub z dodatkiem otrębów.

To samo dotyczy ryżu. Ryż niepolerowany jest o wiele zdrowszy, ponieważ zawiera dużą ilość witamin z grupy B, a także białko.

O witaminach mówiliśmy już sporo. Dodam tylko, że jeśli spożywamy mleko, jajka, masło i oleje roślinne, chleb (z otrębami), krupy, marchew, zieleninę oraz świeże owoce i jagody, to dostarczamy sobie w pełni wszystkich witamin. Jeśli są co do tego wątpliwości lub istnieją specjalne wskazania – można kupić w aptece multiwitaminy lub określone kombinacje witamin wg zalecenia lekarza-specjalisty.

Spośród wszystkich witamin na szczególną uwagę zasługuje witamina C. Jest ona ważna dla utrzymania odporności organizmu, szczególnie pomaga przy przeziębieniach. Ale nie jest ona odporna na ciepło. Dlatego zioła, igliwie czy owoce dzikiej róży, należy zaparzać, nie gotować. Bardzo dużo witaminy C zawiera także czosnek i pokrzywa.

Przy urozmaiconym żywieniu, zawierającym mleko, grzyby i wiele innych produktów zapewniamy dla siebie mikroelementy. Ale najbogatszym w nie produktem, który z całą pewnością zawiera pełny ich zestaw jest kapusta morską<sup>3</sup>. Do naszego regionu dostarczana jest w postaci konserw lub suszu (ten ostatni można kupić w aptekach). Można też po prostu dodawać do jedzenia wodę morską lub sól morską.

... Życie miłośnika i znawcy przyrody okazuje się nie tylko bogatsze w piękno, zdrowsze i bardziej korzystne z punktu widzenia rozwoju duchowego, ale także znacznie tańsze! Znawca przyrody z pewnością przygotuje na zimę konfitury, a nawet własnoręczny miodek z kwiatów mniszka i nasuszy pysznych ziół do zaparzania zamiast herbaty. Ale szczególnie, oczywiście, przydadzą się grzyby.

Grzyby, jeśli są spożywane w postaci smażonej lub gotowanej, są bardzo smaczne, ale źle przyswajalne, ponieważ błony ich komórek są trudne do zniszczenia przez nasze enzymy trawienne. Ale w wyniku długotrwałego oddziaływania kwasem octowym lub mlekowym – przy marynowaniu lub kiszeniu (zasoleniu) – błony komórkowe ulegają zniszczeniu i wtedy grzyby są przyswajane świetnie.

---

<sup>3</sup> łac. *Laminariae thalli*.

Kiszzone grzyby można przechowywać bezpośrednio w mieszkaniu miejskim, wystarczy systematycznie (mniej więcej raz w tygodniu) usuwać pleśń z powierzchni cieczy nad obciążnikiem. Tylko nie próbujcie kisić osobno opieniek: przy fermentacji nie tworzą one kwasu mlekowego – i ostatecznie wychodzi źle. Opieńki można dodawać do naczynia z innymi zasolonym grzybami lub konserwować z octem i solą.

\* \* \*

Najważniejsze w problematyce prawidłowego odżywiania jest przestrzeganie podstawowej zasady etycznej – niekrzywdzenia. Jedynie ludzie, którzy mają rozwinięte współczucie dla bólu innych, będą mogli zrobić postęp na Drodze duchowej. Bóg bowiem dopuszcza do Swojej Siedziby tylko tych, którzy wcielili zasadę MIŁOŚCI w siebie.

Tego sposobu życia nauczał już w starożytnych Chinach Boski Nauczyciel Huang Di. Uczyli tego także Pitagoras, Gautama Budda, a następnie Jezus Chrystus [10,14,18]. (Jezus kilka razy robił wyjątki jedynie przy obcowaniu z rybakami i tłumami ludzi prostego stanu, karmiąc ich ciałami ryb). Tego samego nauczał i naucza obecnie Bóg poprzez Babadziego i Sathya Sai [10,14,18,19,42-51,58,60,64].

Ta opinia Boga wydaje się zaprzeczać Jego słowom zawartym w Koranie. Ale zrozummy, że w początkowych latach stawania się islamu, pośród niemal ciągłych bitew wojennych, sytuacja była wcale nie ta, aby wprowadzać nowy sposób odżywiania się wśród pasterzy i mieszkańców pustyń. Wtedy Bóg, który kierował działaniami proroka Muhammada, miał inne zadanie –

ustanowić wiarę monoteistyczną w tym regionie Ziemi. I dopiero wtedy, kiedy islam przyjął się i ustalił się, u muzułmanów pojawiła się możliwość myśleć zarówno o etycznej stronie odżywiania.

Jeśli ignorować etykę żywienia, to na ten przypadek Bogiem są przewidziane mechanizmy rozwoju chorób.

Tak w naczyniach krwionośnych, skórze i tkance chrzęstnej stopniowo odkładają się sole kwasu moczowego, których w największych ilościach dostarczają dania mięsne i rybne. Ta choroba nazywa się dną moczanową. Jej objawami są osłabienie pamięci, bóle głowy, zaburzenia snu i funkcji seksualnej, bóle w mięśniach i stawach. A potrzeba usunięcia dyskomfortowego stanu mózgu prowokuje do palenia i alkoholizmu.

Należy również brać pod uwagę energetyczny aspekt takiego odżywiania się: przecież czakry i meridiany są zanieczyszczane energiami zwłok, co prowadzi do zakłócenia bioenergozabezpieczenia wielu narządów, przyczynia się do powstawania raka. Te same energie porażają narządy trawienne, powodując ostre i przewlekłe stany zapalne, wrzody. Te same energie prowadzą do rozwoju agresywnych tendencji psychicznych. Energia świadomości takich ludzi zordynarnia się; okazują się oni niezdolni do wysubtelniania swojej świadomości.

Powszechnie znane twierdzenia, że tylko mięso i ryby zawierają pełnowartościowe białka, jak już omawialiśmy, są całkiem bezpodstawne i świadczą o ignorancji medycznej tych, którzy tak twierdzą. Przecież kompletne zestawy aminokwasów (składników białek) niezbędnych człowiekowi zawarte są w jajkach i mleku.

Najlepszym potwierdzeniem prawidłowości właśnie żywienia się „bezubożowego” jest wyraźna poprawa samopoczucia i ustąpienie chorób u osób, które na nie przejdą. Przy tym wydajność pracy (we wszystkich jej przejawach) wzrasta.

Zwróć też uwagę, że ludzie, którzy dla zaspokojenia swojego łakomstwa żywią się ciałami zabitych zwierząt, muszą być przygotowani, aby później nie obrażać się za własny ból. Tak, w ten sposób Bóg uczy nas Miłości. Jest to przejaw „prawa karmy”: kto nie liczył się z cudzym bólem, będzie musiał uczyć się współczucia poprzez własny ból, poprzez doświadczanie bólu na sobie.

W stosunku do „czystych” produktów spożywczych – roślin, mleka i przetworów z niego, jaj – etycznie poprawne podejście polega na traktowaniu ich uważnie, z szacunkiem; nie powinny one ginąć na próżno.

Należy także zrezygnować z nadmiaru soli kuchennej, ze spożywania alkoholu, który w żaden sposób nie przyczynia się do zbliżania się do Doskonałości, z nadmiernego spożywania napojów zawierających kofeinę (kawa, kakao, herbata), ze smażenia potraw na olejach roślinnych. I oczywiście pod żadnym pozorem nie należy pić mocz, który ostatnio stał się tak modnym produktem spożywczym w Rosji. Jej systematyczne spożywanie zatruwa mózg, prowadząc do zaburzeń psychicznych.

Czym zatem się odżywiać? Jak najlepiej ułożyć rację dla siebie i swojej rodziny? Oczywiście każdy ma swój gust i swoje nawyki żywieniowe. Dla mnie osobiście podstawą w przebiegu całej mojej formacji duchowej był zestaw czterech produktów: ryż, grzyby, jajka, pomidory (świeże lub w formie sosów, past, keczupów).

Do tego dodawałem ziemniaki, majonez, zieleninę, marchew, chleb pszenny, konfitury, jagody, masło śmietankowe i oleje roślinne, ser żółty itp. Ta dieta jest sycąca i zapewnia wystarczająco energii dla każdej pracy, łącznie z pracą medytacyjną. Dopiero na najwyższych etapach duchowego wstępowania konieczne było porzucenie jajek: wydobywana z nich energia nie sprzyjała przyswojeniu Siedziby Stwórcy.

I ostatnia wskazówka: nie myślcie za dużo o jedzeniu! Pozbywszy się występnego odżywiania się, ustalcie nowy „algorytm” – i myślcie o Bogu, o swojej Drodze do Niego, włączając w to swoją służbę dla Niego. Wystrzegajcie się błędu, który popełnia wiele osób, skupiając prawie całą swoją uwagę wyłącznie na „zasadach czystego odżywiania”, przy tym zapominając o tym, co jest nieporównywalnie bardziej ważne.

## Ubranie

Koniecznien trzeba dużo chodzić, obcując z Bogiem pośród żywej przyrody. Dlatego powiem kilka słów o ubiorze.

Pierwsza ważna zasada dla podążającego Drogą duchową jest tutaj taka: starać się unikać noszenia odzieży syntetycznej, zwłaszcza tej, która przylega bezpośrednio do skóry. Tkanina syntetyczna wytwarza na sobie potencjał elektryczny, który ma szkodliwy wpływ na energosystemy organizmu, a także przeszkadza normalnej energowymianie z otaczającym środowiskiem.

Syntetyka jest szczególnie niekorzystna przy pracy psychoenergetycznej – zarówno na sali, jak i na tonie przyrody.

Nie ma jednak powodu, aby unikać na przykład polietylenowych płaszczy przeciwdeszczowych w razie deszczu lub gumowych butów w dżdżystą pogodę.

Zimą gumowce powinny być o 2-3 rozmiary większe niż zwykły rozmiar obuwia, a do każdego buta można włożyć po dwie wkładki, na nogę zakładać po 2-3 wełniane skarpety, a na nie – aby nie za bardzo się przecierały – zwykłą skarpetę.

Aby nogi nie marzły, należy ubierać wełniane skarpety właśnie na bosc nogi: wilgotna wełniana tkanina nie ziębi ciała.

To samo dotyczy odzieży wierzchniej: jeśli nagle zdarzyło się bardzo zmoknąć, to po jej wyjęciu trzeba najpierw założyć wełniany sweter, a całą resztę – na jego wierzch.

Należy zwracać uwagę na gładkość wierzchniej części podeszwy obuwia. Jeśli pod piętą są nierówności, to przy długotrwałym chodzeniu powstaje zapalenie okostnej kości piętowych.

Albo w niektórych rodzajach obuwia podeszwa zaczyna się wypaczać w przedniej części: to zsuwa się nie wiadomo po co włożona w nią warstwa tektury. W rezultacie może to zaburzyć funkcjonowanie stawów dużych palców, co prowadzi niekiedy do poważnego zapalenia stawów z obrzękiem całej stopy. Aby przywrócić takie buty do stanu używalności, trzeba oddzielić podeszwę, wyrwać z niej warstwę tektury, a następnie przykleić na nowo.

# Sen nocny

Nie powinno się pracować po nocach. Najlepiej kłaść się spać około 22:00, a wstawać wcześniej – między 4:00 a 6:00 rano. Daje to najbardziej pełnowartościowy odpoczynek nocny, zapewnia rześkość i ruchomość świadomości. Każdy dzień należy zaczynać od ćwiczeń duchowych.

Trzeba dobrze się wysypiać: sen w nocy jest przeznaczony przede wszystkim dla biochemicznego oczyszczania mózgu. Jeśli nie wysypiać się w wystarczającej mierze, to powstaje stan zapalny mózgu, co widać jasnowidzeniem jak jego poczernienie.

W związku z tym warto zauważyć, że spanie w nocy we dwójkę w jednym nie bardzo szerokim łóżku jest błędem: ruchy ciała jednej z leżących osób za każdym razem wywołują zaburzenie procesu snu u partnera. W rezultacie – nie wysypiają się oboje i dzienna aktywność obojga przebiega potem całkiem nie na tym poziomie.

Należy spać w korzystnym pod względem bioenergetycznym miejscu. Nawet w obrębie jednego mieszkania lub pokoju można wykryć korzystne lub niekorzystne dla tego miejsca. Pochodzenie niekorzystnych to przede wszystkim ordynarne lub chorobliwe stany ludzi, odcisnięte bioenergetycznie w przedmiotach materialnych. Takie defekty można skorygować poprzez oddziaływania medytacyjne.

Natomiast jeśli ignorować ten czynnik i układać się do spania gdzie popadnie, to bardzo łatwo jest przejąć te niekorzystne stany energetyczne, których ślady są pozostawione przez kogoś, kto znajdował się tu

poprzednio. W ten sposób można nabawić się bezsenności lub spędzać noce w koszmarach sennych, lub zordynarnić uprzednio wysubtelnioną świadomości, a nawet otrzymać objawy tej choroby, na którą cierpiął poprzedni lokator.

Po to, aby – w razie potrzeby – zbadać swój dom pod tym względem, nie szukajcie „ekstrasensów”, korzystających z różdżek biolokacyjnych i innych podobnych urządzeń: tak czy inaczej prawie żaden z nich nie potrafi poprawnie zinterpretować uzyskanych w ten sposób wskazań. Tylko ten człowiek, który osiągnął sukces na drodze wysubtelnienia świadomości, może przeprowadzić prawidłowe badanie. I on nie będzie używał żadnych „urządzeń”: doskonale odczuwa wszystko sobą – jako czystą świadomością. Stawajcie się jak najszybciej i wy też takimi samymi!

Oдноśnie marzeń sennych: czasami zdarzają się sny, w których grzeszymy. To wskazuje na to, że jeszcze nie pokonaliśmy całkowicie wad. Należy ponownie starannie przepracować – poprzez mechanizm skruchy – swoje „słabe punkty”.

## Medycyna, zdrowie i przeznaczenie

W stosunku do medycyny ze strony różnych ludzi niekiedy występują dwa przeciwstawne skrajne podejścia.

Jedni całkowicie polegają na niej, żyjąc „na tabletkach”, przy każdym niedomaganiu wzywają lekarza i domagają się zwolnienia lekarskiego. Nie chcą sami podejmować najmniejszych wysiłków, aby prowadzić zdrowy tryb życia, aby siebie uzdrowić.

Aczkolwiek większość chorób łatwo odstępuje – wystarczy tylko zmienić sposób odżywiania się, rzucić palenie i nie oddawać się pijaństwu, zacząć wyregulowywanie swojej sfery emocjonalnej.

Drugą skrajnością, typową dla neofitów (nowicjuszy w wierze), jest próba całkowitej rezygnacji z usług medycznych i zazwyczaj poleganie na różnych „panaceach”, typu głodówek, chodzenia boso, pasjonowania się tą czy inną monodieta. Takie „innovacje” nie są złe na początek, choć oczywiście nie wystarczą, aby osiągnąć jakiegokolwiek rezultaty duchowe.

Tymczasem inne „neofickie” pasje mogą okazać się katastrofalne w skutkach. Przykładem jest obfite picie moczu, prowadzące do zatrucia mózgu, degradacji umysłowej i chorób psychicznych [9].

Miało miejsce też pasjonowanie się codziennymi, obfitymi lewatywami, zaburzającymi normalną trofikę organizmu: przecież właśnie w jelicie grubym wchłaniane są niektóre witaminy i inne pożyteczne składniki pożywienia.

Do tej samej grupy „dziecięcych chorób lewicowości” można odnieść określanie mianem „wrogów człowieka numer jeden” to soli, to cukru, to chleba, albo nawet tlenu...

... Nasze schorzenia można podzielić na trzy grupy.

Do pierwszej grupy zaliczają się choroby powstające naturalnie w wyniku fizycznego zużycia ciała (przykładem jest stopniowe niszczenie się zębów z wiekiem), a także wskutek zwyczajnego braku doświadczenia w opanowaniu czegoś nowego, z przemęczenia itd.

Drugą grupę stanowią schorzenia wywołane przez nasze wady, np. uzależnienie od trucizn (alkohol, tytoń i in.), wynikające z łakomstwa „ubojowe” odżywianie się, życie w gniewie osądzania, irytacji, nienawiści – zamiast w miłości i pokoju.

Choroby z trzeciej grupy wynikają z elementarnej ignorancji w kwestiach higienicznych lub religijnych. Przykładem jest brak prawidłowej dążności religijnej, gdy w centrum uwagi „wierzących” okazują się demony, czarownicy i „wampiry” – a wcale nie Bóg. Ludzie myślą o nich i poprzez to przyciągają ich do siebie, dostrajają się do nich – a nie do Boga. A to prowadzi do masowych zachorowań na schizofrenię wśród członków takich sekt.

Bóg wykorzystuje choroby drugiej i trzeciej grupy, aby pokazać nam, że nie mamy racji i skłonić nas do szukania właściwych decyzji.

Jednym z naszych tragicznych błędów może stać brak pamięci o zbliżającej się śmierci tego mojego ciała. Tymczasem śmierć może nadejść nawet bardzo szybko, nikt nie wie dokładnie, kiedy. I kładzie ona kres wszelkim marzeniom o tym, że oto, kiedyś później... , gdy przejdę na emeryturę...

Przecież po rozstaniu się z ciałem nie jest już możliwe dokonanie zasadniczych zmian siebie i swojej pozycji w wielowymiarowej przestrzeni; trzeba będzie czekać na kolejne wcielenie z przeznaczeniem zgotowanym tym ziemskim życiem. Bóg takim ludziom – tym, którzy powinni czynić wysiłki duchowe, lecz ich nie robią – zsyła np. raka, aktualizującego dla człowieka jego śmierć.

Konkretnymi mechanizmami wywołującymi choroby mogą być i czynniki genetyczne, i uszkodzenia płodu, i urazy, zatrucia, „ubojowe” i nie zrównoważone odżywianie się, oddziaływania drobnoustrojów, wirusów, grzybów pasożytniczych, przeciążenia informacyjne i przemęczenia, nieprawidłowe postawy życiowe, energetyczne zanieczyszczenie czakr i meridianów, a także dokwaterowanie do ciał duchów o różnym stopniu rozwoju – tak głęboko zdeprawowanych ludzi, jak i zwierząt, a nawet roślin. Wszystko to prowadzi do bardzo różnych chorób: i psychicznych, i onkologicznych, albo po prostu stanów zapalnych i bóli o „niejasnym pochodzeniu”.

Wszystkie te choroby powstają w naszych ciałach lub duszach w wyniku połączenia dwóch woli: woli samego człowieka i woli Boga. Wszystkie one są realizacją naszych losów.

Przeznaczenie każdego z nas składa się z dwóch przeplatających się linii: „wrodzonej” i nabytej w tym ziemskim życiu.

Na przykład, jeśli dziecko rodzi się z tymi czy innymi defektami ciała lub nabywa je w młodym wieku, to jest to jego „wrodzone” przeznaczenie, czyli obciążenia życia wskutek bardzo poważnych błędów w poprzednim wcieleniu.

W miarę dorastania dziecka u niego pojawia się zdolność podejmowania decyzji, mających wagę etyczną. Na ich podstawie kształtuje się nowa linia przeznaczenia już w danym ziemskim życiu. I ona zaczyna stopniowo przeważać, a potem i dominować nad linią „wrodzoną”.

Niekorzystne przeznaczenie może zatem zostać całkowicie zmienione, jeśli wejdziemy na właściwą ścieżkę rozwoju.

I odwrotnie, dobre przeznaczenie może być „wdeptane w błoto” przez nasze własne błędy etyczne.

Przeznaczenie nie jest przecież jakimś mechanicznym prawem, determinowanym np. przez „gwiazdy” i „planety”, jak twierdzą astrologowie. Los to bezpośrednie prowadzenie nas po życiu przez Boga – Najwyższą Świadomość, posiadającą Wszechobecność, Wszechwiedzę, absolutną Miłość, Mądrość i Moc. On prowadzi każdego z nas do Siebie, w Siebie. Jeśli kroczymy prawidłowo, On nagradza nas błogością; jeśli zbaczamy z Prostej Drogi do Niego, On wskazuje nam na to, przyczyniając nam ból w taki czy inny sposób. Wszystko jest bardzo proste.

I nie ma potrzeby narzekać na „złe warunki życia”. Wszak Droga do Niego to wcale nie chodzenie pieszo lub podróży transportem, ale przeobrażenie siebie jako świadomości. To właśnie wewnętrzna praca nad sobą.

Bóg obrysował Drogę do Siebie poprzez Awatara Babadźiego w postaci formuły: „Prawda – Prostota – Miłość – Karma Joga – Zniszczenie niższego „ja” w celu połączenia się z „Ja” Najwyższym. Oto streszczenie całej Nauki Boga. Cała pozostała wiedza i pouczenia to jedynie wyjaśnienia do tej formuły.

Bóg oczekuje od nas między innymi Mądrości: bez niej trudno podążać tą Ścieżką. Jedną z lekcji jest zgłębianie budowy i funkcjonowania własnego ciała, dbanie o nie. Nauczysz się tego, możemy troszczyć się o innych, wzbogacając ich naszym doświadczeniem.

... Zdarzało się słyszeć opinie, że np. kiłę należy leczyć określonymi zestawami asan hatha jogi lub, że na ogół każdą chorobę należy leczyć jedynie modlitwą, albo że w ogóle nie trzeba się leczyć, samo przejdzie, niech organizm wzmacnia swoją odporność, a od wszelkich leków, jak twierdzą, tylko szkoda.

Tymczasem kiła nie mija od asan, tylko przechodzi, póki chory robi asany, do kolejnego etapu swojego rozwoju. I nikomu nie przyjdzie do głowy usuwać drzazgę modlitwą: usuwa się ją paznokciami, igłą lub pęsetą. I życie w ciele jest nam dane wcale nie po to, aby chorować, marnując na to energię i cenny czas. Ono jest nam dane, aby aktywnie rozwijać w sobie Boskie cechy – Miłość, Mądrość i Moc.

Moje podejście polega na tym, że każdą chorobę należy leczyć pilnie, nie dając jej się rozwinąć, i kompleksowo, wszelkimi dostępnymi metodami.

Nawet jeśli w dłoń wbiła się drzazga, to owszem, właściwym będzie się zastanowić: czy czyniłem właściwe dzieło, jakie w rzeczywistości jest potrzebne, czy może w tamtej chwili utraciłem stan miłości i spokoju? Nie ma jednak sensu zbyt długo o tym myśleć z drzazgą w dłoni. Drzazgę należy szybciej usunąć, a być może nawet posmarować ranę jodyną.

Tak samo – w przypadku grypy, anginy, kataru. Mogą one wskazywać na jakieś błędy. Przykładowo ta sama utrata spokoju lub obcowanie nie z tymi ludźmi. Ale po wyciągnięciu właściwych wniosków, całkiem zasadne będzie zacząć obrabiać uszkodzoną błonę śluzową roztworem nadmanganianu potasu, maścią lub nalewką z nagietka albo przeciwwirusową maścią oksolinową, zrobić naświetlanie lampą „kwarcową”, pić napary z dzikiej róży, pokrzywy, igliwia. Pomoże

również oczyszczenie odpowiednich czakr i meridianów, a także „kokonu”.

Tak samo też w przypadku bardziej złożonych chorób, wymagających interwencji specjalistów-lekarzy. Nawet w przypadku raka nie ma sensu odmawiać zaproponowanej przez lekarzy operacji. Należy tylko główny akcent, niewątpliwie, kłaść na wyjaśnienie jego karmicznej przyczyny i naprawieniu własnych błędów.

Nawiasem mówiąc, współczesny Mesjasz Sathya Sai Baba, posiadający nieograniczoną zdolność czynienia cudów, który osobiście uzdrowił mnóstwo chorych – ocznie i zaocznie – najbardziej niewiarygodnymi, z materialistycznego punktu widzenia, sposobami, jednak troszczy się o tworzenie zwykłych szpitali, nawet na terytorium własnego aszramu.

Przecież zarówno pracownicy medyczni, jak i pacjenci muszą się rozwijać, doskonaląc się na Drodze do Boga – poprzez wzajemną interakcję. A cudowne uzdrowienie trzeba zasłużyć własnymi wysiłkami, w przeciwnym razie nie przyniesie ono korzyści.

... Każdy dobry gospodarz lub gospodyni powinni mieć w swoim domu – nie tylko dla siebie, ale i dla gości – zestaw najbardziej elementarnych medykamentów: bandaże, watę, jodynę, nagietek, propolis, ftalazol, analginę, maść oksolinową, menowazynę, indowazynę, szatwię i inne.

Niektóre z tych rzeczy warto zabrać ze sobą również na wycieczki przyrodnicze, zwłaszcza w grupie.

Przykładowo ftalazol pomoże przy zapaleniu w jelitach, szatwia – przy zapaleniu w przetyku lub żołądka. Menowazyną można nie tylko nacierać obolące

mięśni, ale także, rozcieńczając około 50 razy, zakrapiać do nosa przy katarze lub do oczu przy zapaleniu spojówek, a przy rozcieńczeniu 10 razy – dobrze sprawdza się jako płukanka przy anginie. Smarowanie indowazyną i ciasne bandażowanie puchnących stawów nóg pozwoli iść po ich stłuczeniach lub otarciach. Propolis ma doskonałe właściwości gojące.

Dobrze byłoby, gdyby każdy stał się specjalistą w medycynie „codziennej”: ułatwi to i własne życie, i pozwoli pomagać w trudnościach innym. To także lekcje Mądrości.

... Spożywanie „ubojowego” pokarmu, co obecnie jest już dość dobrze zbadane statystycznie, podobnie jak palenie tytoniu i alkoholizm, drastycznie zwiększa ryzyko zachorowania na raka. Osoby stosujące dietę „bezubojową” nie chorują na raka.

Otóż nawet samej tylko rezygnacji z „ubojowego” odżywiania się zazwyczaj wystarcza, aby szybko poprawić stan zdrowia: znikają choroby układu pokarmowego, nadciśnienie, różne objawy dny moczanowej itd.

W Rosji, przed 1917 rokiem, gromadzono pomyślnie doświadczenie w leczeniu różnych chorób i uzależnień od alkoholu i tytoniu za pomocą „bezubojowego” pożywienia. Szerzył się również ruch etyczny na rzecz moralności w żywieniu [5,20,28,39-40,52,55,57,59], którego jednym z inicjatorów był rosyjski pisarz Lew Tołstoj, wyklęty za swoje „wolnomyślicielstwo” przez dominującą cerkiew...

\* \* \*

Ludzie, którzy wkroczyli na prawdziwą Drogę religijną, szybko pozbywają się mnóstwa chorób, nawet raka. W różnych latach na moje zajęcia chodziły dziesiątki chorych na raka, były wśród nich nawet już „nie nadające się do operacji”, czyli ci, z których medycyna zrezygnowała, uznając za beznadziejnych. Wszyscy oni wyzdrowieli dzięki przyjęciu właściwej orientacji duchowej i rozpoczęciu (każdy – w miarę swoich możliwości) realnych wysiłków na rzecz samodoskonalenia.

Należy podkreślić, że oczywiście nie każda religijność ratuje przed chorobami. Świadczy o tym wcale nie mniejsza liczba chorych wśród członków współczesnych sekt masowych.

A te sekty, gdzie kultywują mistyczny strach zamiast miłości, stają się wylęgarniami i siedliskami chorób psychicznych.

Istnieją również sekty, gdzie powszechnie używają psychodelików, alkoholu, co jest sprzeczne zarówno ze Ścieżką duchową, jak i po prostu zdrowiem.

Inną „modną” pasją w dzisiejszych czasach jest picie moczu – w dużych ilościach i przez długi czas – co prowadzi do zatrucia mózgu i... jeszcze większego spadku sprawności umysłowej.

Musimy w pełni uświadomić sobie, że wszystkie nasze choroby są wynikiem naszych błędów etycznych lub głupoty. Za całym naszym bólem musimy dostrzec przewodnią Rękę Miłości Boga, Który chce – poprzez ten ból – wskazać nam na coś, co musimy w sobie zmienić.

Choroby mogą być np. wynikiem palenia tytoniu, alkoholizmu, jedzenia trupów zwierząt, ale czyż Bóg nie ostrzegał nas przed tym? Jeśli zatem przywódcy waszej sekty do tego cię błogosławiają, czyż nie pora, aby odwrócić się od nich i zwrócić się ku przewodnictwu Boga?

Choroby zdarzają się też z ludzkiego lenistwa: np. z leżąco-siedzącego trybu życia. Również – z ignorowania potrzeby hartowania organizmu. Albo wskutek tego, że zapomnieliśmy o zbliżającej się z każdym dniem śmierci ciała i konieczności podejmowania w związku z tym wysiłków duchowych – aby zdążyć. Przykładem, który już omawialiśmy, jest rak, który daje się nam, aby uprzedzić o zbliżającej się śmierci, aby uczynić jej nadejście bardziej dostrzegalnym, bardziej oczywistym. A jeśli człowiek przyjmuje tę aluzję i się przebudza – rak odchodzi.

Choroby bywają również u uzdrowicieli, oni je „zdejmują na siebie” z pacjentów: jeśli spieszą się z uzdrawianiem ciała, zamiast tego, aby zacząć od uzdrawiania duszy, tj. od usunięcia przyczyn etycznych, które spowodowały chorobę. A wszystkie takie przyczyny układają się w trzy grupy: a) brak dążności do Boga (lub nieprawidłowa dążność), b) brak miłości i c) ignorancja.

Podam tylko jeden z wielu możliwych przykładów. Zaprosiły mnie pewnego razu do siebie do domu dwie panie, matka i jej dorosła córka. Siedliśmy w kuchni, popijając herbatę. A na kuchence obok w garnku gotował się czyjś trup. Długo opowiadały o swoich chorobach... Zapytałem ich wtedy na temat miłości – miłości m. in. do zwierząt. Obie zaczęły „gruchać” o tym, jak bardzo je kochają... Podniosłem pokrywkę

garnka i zapytałem: „kochacie” – zwłaszcza w postaci zupy? Czy smażone – też?...

Szczególnie straszny – jako przyczyna chorób – przewlekły gniew w formie, zarówno emocji osądzenia kogoś, wrogości i nienawiści. Wszystko to nie tylko prowadzi do piekła, ale także szkodzi zdrowiu. Poprzez te choroby Bóg ostrzega nas, abysmy się opamiętali, zanim będzie za późno. Co więcej, różne tabletki i waleriana od piekła przecież nie pomogą: Bóg chce od nas decyzji etycznych i realnej zmiany siebie!

Również, dając nam niektóre choroby, Bóg proponuje wziąć się za elementarną naukę anatomii i fizjologii swojego ciała, za poznanie przyczyn chociażby najbardziej zwyczajnych zakłóceń zdrowia.

Na przykład łączenie dużej ilości białkowych lub tłustych potraw ze słodkimi daniami prowadzi do „wzdęć” brzucha: obfitego tworzenia się gazów w jelitach.

Albo: podgrzewanie i smażenie potraw na płynnych olejach roślinnych, w przeciwieństwie do masła śmietankowego, jest szkodliwe i może prowadzić do schorzenia wątroby. Bowiem „nienasycone” kwasy tłuszczowe, z których składają się płynne oleje, przy nagrzewaniu w obecności tlenu łatwo utleniają się z tworzeniem się szkodliwych substancji.

Albo: nie należy nosić odzieży z tkanin syntetycznych, która ma kontakt ze skórą, nawet jeśli wygląda pięknie i „wszyscy ją noszą”. Zaburza to m. in. procesy bioenergetyczne w tkankach organizmu.

Albo: należy nie tylko czyścić zęby szczotką, ale także usuwać resztki jedzenia z przestrzeni międzyzębowych – na przykład cienką metalową płytką.

Należy również chociażby od czasu do czasu, a w razie potrzeby systematycznie masować dziąsła, delikatnie uciskając wszystkie przestrzenie między korzeniami zębów: od szczęki do części żującej zęba. Ponieważ jeśli jedzenie wepcha się tam podczas żucia, powstaje zapalenie przyzębia, o którym dowiadujemy się zazwyczaj bynajmniej nie od razu: dopiero wtedy, gdy zaczynamy odczuwać ból lub ktoś wskaże na nieświeży oddech z ust. A przecież noszenie w ciele jakiegokolwiek źródła infekcji zatruwa cały organizm poprzez przepływ krwi. Zapalenie przyzębia może stać się przyczyną schorzeń też w innych miejscach (np. zapalenie zatok nosowych, gardła, oczu itd.).

Chciałbym podkreślić, że próchnica i zapalenie dziąseł często stają się przyczyną zapalenia spojówek. A więc zapalenia spojówek, które nie są spowodowane piaskiem, kurzem ani innymi oczywistymi przyczynami, mogą być sygnałem do tego, aby zwrócić się do dentysty.

„Wśród ludzi” krąży wiele głupich i szkodliwych – w stosunku do zdrowia – opinii.

Na przykład: jeśli wyskoczyło „zimno” na ustach, to jest to „przeziębienie” i „nic strasznego”. Ale w rzeczywistości jest to albo wysoce zakaźny wirus opryszczki, albo czasami porażenie ust rzesistkowicą. W obu przypadkach całować się nie wolno, trzeba się leczyć.

Lub: przy bólach u kobiet w okolicy jajników, mówią: „Zaziębłam, trzeba się wygrzać”. Przykładają więc termofor lub owijają się szalem. Mogą to być jednak niegroźne bóle „owulacyjne” związane z normalnym i naturalnym pęknięciem pęcherzyka – w takim przypadku wszystko jest w porządku i nie ma

potrzeby „wygrzewania się”. Może to być również stan zapalny wywołany przez drobnoustroje, w którym to przypadku konieczne jest poważne leczenie antybiotykami (a konkretnie nowoczesnymi cefalosporynami).

Przyczynami przewlekłych zapaleń przydatków macicy mogą być również porażenia bioenergetyczne od kontaktów seksualnych z energetycznie ordynarnymi partnerami, a także noszenia bielizny syntetycznej.

Lub: hemoroidy przypisuje się siedzącemu trybowi życia, podczas gdy przyczyną są drobne fragmenty treści jelitowej zalegające w odbytnicy, które ocierają się o ściany jelita podczas chodzenia. Powoduje to zapalenie błony śluzowej z włączeniem ścian żył. Profilaktyka polega na utrzymywaniu dolnej części jelita grubego w czystości i stosowaniu maści antybakteryjnych przy najmniejszych oznakach stanu zapalnego.

Albo: nie można zajść w ciążę w żadnym dniu poza kilkoma w środku cyklu. W rzeczywistości prawdopodobieństwo poczęcia w pozostałe dni nie znika, a tylko maleje.

Albo: osłabienie funkcji seksualnej u mężczyzn należy leczyć kawą i mięsem. W rzeczywistości jednak w takich przypadkach należy wykluczyć i jedno i drugie. Pomóc zaś może przede wszystkim korekcja swoich emocji, osiągnięcie głębokiego spokoju wewnętrznego. To przychodzi przy odpowiednim postępie na ścieżce duchowej.

Albo: „neofickie” hasło: „Nie będę brać żadnych leków!”. To nie jest oznaka mądrości. Wręcz przeciwnie.

Nie mamy czasu na choroby! I także nie ma sensu narażać swojego ciała „na pożarcie” przez drobnoustroje. Od nich cierpi ono o wiele więcej, niż od adekwatnego leczenia.

A kiedyś byłem zdumiony stwierdzeniem kobiety koło trzydziestki – starszej trenerki i absolwentki Instytutu Wychowania Fizycznego – że najlepszym środkiem antykoncepcyjnym, który „zawsze i bezbłędnie pomaga”, jest... oddawanie moczu po stosunku...

Nie wiedziała, jaka jest różnica między własną macicą a pęcherzem moczowym!

Wtedy nawet nie zdołałem jej zaprzeczyć, po prostu przemilczałem. Jak można dyskutować o tak „skomplikowanym” temacie z kimś takim...?!

Otóż lata później, znajoma pielęgniarka, kiedy opowiedziałem jej o tym curiozum, wcale się nie roześmiała, ani nawet nie wyraziła zdziwienia. „Ale przecież tak myśli mnóstwo kobiet w naszym kraju, spotkałam się z tym poglądem bardzo wiele razy!” – powiedziała ona poważnie...

A tak przy okazji, dlaczego ta kobieta, która tak lubiła nowe przygody seksualne, nie zachodziła w ciążę? Najprawdopodobniej przyczyną było przewlekłe zapalenie przydatków macicy, dotkniętych jedna z infekcji wenerycznych przenoszoną drogą płciową...

...Bóg pragnie od nas mądrości. Zdobywa się ją poprzez wiedzę o wszystkim, w tym o budowie naszych ciał, możliwych zagrożeniach dla nich, sposobach unikania takich niebezpieczeństw i leczenia chorób.

Polecam każdemu zakup „Poradnika lekarza praktycznego” i przeczytanie go w całości przynajmniej raz. To oczywiście nie da wam wykształcenia

medycznego i nie zastąpi pomocy specjalistów. Ale przynajmniej będziemy mieli pojęcie o różnorodności możliwych chorób: od wenerycznych i grzybiczych – po psychiczne. I będziemy mogli łatwiej orientować się wśród czyhających wokół nas niebezpieczeństw, łatwiej ich unikać.

Przykładowo, kilkakrotnie odwiedzali mnie goście z grzybicą stóp – i to bez żadnych wyrzutów sumienia i skrepowania zakładali moje kapcie...

Albo: choroby weneryczne zazwyczaj nie budzą większego niepokoju wśród neofitów: takie choroby, jak uważają, mogą być tylko „u nich” – u „nieuduchowionych”, a u mnie to „tak po prostu”, „zaraz przejdzie”.

Przyjmijcie, jeśli chcecie, taką radę: lepiej nie chorować, ale jeśli już zachowaliście, to leczcie się kompleksowo, stosując wszelkie dostępne środki naraz: i analizę przyczyn choroby, i skruczę, i medytacyjne i bioenergetyczne techniki, i niespecyficzne środki wzmacniania odporności organizmu (witaminy, gorące kąpiele, naświetlanie ultrafioletem lampą kwarcową, morsowanie itp.), a także specjalistyczne leki i inne oddziaływania, które może zalecić lekarz-specjalista.

Nawiasem mówiąc, jednym ze sposobów zapobiegania wielu chorobom i zapewnienia dobrego samopoczucia jest codzienne mycie całego ciała mydłem. A dla skutecznej pracy duchowej jest to wręcz niezbędne.

Pamiętajmy: zdrowie nabywa się na Drodze duchowej! I podążać Drogą duchową najlepiej jest w dobrym zdrowiu!

# Praca w świecie materialnym

Dla każdego człowieka, nawet jeśli jeszcze nie dojrzał do ogarnięcia prawd religijnych, istotne są dwie zasady w podejściu do swojej pracy. Pierwsza to uczciwość plus chęć jak najwięcej się nauczyć. Druga zasada oznacza nie tylko chęć uczenia się, ale także dość częstą zmianę kierunków zastosowania swoich wysiłków i zmianę miejsc pracy. W tym przypadku na każde nowe miejsce przychodzimy już wzbogaceni doświadczeniem pracy na wszystkich poprzednich. To znacząco wzbogaca doświadczenie życiowe, rozwija intelektualnie i stwarza obiektywne przesłanki do szacunku ze strony innych.

Jednakże osoba religijna musi podchodzić do własnej pracy z jeszcze większą powagą. Mianowicie, musi ona postrzegać swoją działalność społeczną jako służenie Bogu.

Nazywa się to karma jogą. Karma joga to droga do samodoskonalenia poprzez pomoc Bogu w Jego Ewolucji. Konkretnie wyraża się to w różnorodnej pomocy innym ludziom – pomagania w tym, co jest dla nich naprawdę korzystne, łącznie z pomocą duchową.

Przy tym należy dążyć do służenia z wykorzystaniem właśnie swoich najwyższych umiejętności. A także dążyć do opanowania coraz to wyższych nawyków dla swojego służenia [10, 18].

Osobisty interes materialny przy takim podejściu odchodzi na odległe miejsce. Przecież takie służenie jest przejawem swojej miłości do Boga i ludzi. Czy słuszne jest sprzedawanie swojej miłości za pieniądze?

Kriszna mówił o tym w ten sposób: „Zważajcie na pracę, a nie na zysk z niej!... Nieszczęśliwi są ci, którzy działają tylko dla nagrody za swoją działalność!” [10, 18] (Bhagawadgita, rozdział 2:47, 49).

Karma-joga jednak wcale nie jest zasadą pracy za darmo. Karma-jogin utrzymuje się z „resztek ze swoich ofiarnych darów”, jak obrazowo wyjaśniał Kriszna [10, 18] (Bhagawadgita, rozdział 3:13).

Swoją drogą też ci, którym udziela się pomocy, nie powinny zapominać, że ich pomocnik musi również za coś kupić jedzenie, czymś opłacić transport, mieszkanie i itd. Przypomnijmy słowa Jezusa Chrystusa w tej kwestii: „Godzien jest robotnik wyżywienia” (Ewangelia Mateusza 10:10), „Zasługuje robotnik nagrody za swoją pracę” (Ewangelia Łukasza 10:7). I – bardzo ważne słowa Krysny z Bhagawadgity: „Złodziejem jest ten, kto na otrzymane dary nie odpowiada darami” [10:18] (Bhagawadgity, rozdział 3:12).

Poprzez nieustanne, intensywne poszukiwania duchowe i nie inaczej, niż poprzez służenie zgodne z zasadami karma jogi, człowiek rozwija Miłość, Mądrość i Moc.

... Wiele już mówiliśmy o Miłości; teraz porozmawiajmy o Mądrości – cesze, bez której niemożliwe jest osiągnięcie doskonałości, niemożliwe jest osiągnięcie Zjednoczenia się z Bogiem.

Mądrość to wiedza o tym, co najistotniejsze: jakim On jest – Bóg, kim jest człowiek, jaki jest sens życia, czym jest Ewolucja Wszechświatowej Świadomości. To także wiedza o różnorodności dusz, umiejętność rozróżniania ludzi według ich cech, zdolności,

możliwości związanych z ich wiekiem psychogenetycznym. To także wiedza o Prostej Drodze do Doskonałości i różnorodnych wariantach zboczenia z niej. To wiedza o tym, jak można pomóc każdemu człowiekowi w jego Ewolucji, określając dostępną dla niego formę pomocy duchowej.

Mądrość zdobywa się poprzez badania teoretyczne i doświadczenie praktyczne. To pierwsze polega na studiowaniu instrukcji, które Bóg niejednokrotnie dawał wcielonym ludziom, a także na poznawaniu doświadczeń ludzi w ich poszukiwaniu i błędzeniu na Drodze do Niego. Wiedzę praktyczną człowiek zdobywa poprzez studiowanie siebie i Boga na Drodze duchowej, a także w procesie służenia duchowego i w kreatywności duchowej.

## Służenie Duchowe

Droga do Boga nie może być przebyta bez duchowej pomocy dla innych ludzi. Jest to obiektywnie konieczne dla procesu Ewolucji, ponieważ zwiększa liczbę wtajemniczonych w wiedzę duchową. Rozwija również osobę udzielającą pomocy, dając jej w szczególności lekcje psychologii. Przecież proces rozwoju duchowego można postrzegać jako uczenie się „na Boga”. A Bóg jest, między innymi, doskonałym Psychologiem, Znaczącą Duszą.

Na Ścieżce Duchowej, jak na wojnie, dobitnie ujawniają się zarówno katastrofalna dla wielu tępota niektórych „dowódców”, jak i bezinteresowny, mądry heroizm innych, ratujący wielu.

W tych bitwach aktywizują się ludzkie emocje, ujawnia się ludzkie tchórzostwo, które doprowadza wielu osób małej wiary do szaleństwa, ulegają nasileniu przejawy zarówno innych złych, jak i wzniosłych cech duchowych.

„Charakter wojownika” prawdziwego krzewiciela duchowego hartuje się w odpieraniu ataków zazdrośników, agresywnych głupców.

Nieprzywiązywania się od ludzi uczą zdrady byłych „najlepszych przyjaciół”.

Ratując innych, którzy podążają z nim, za nim, krzewiciel rozwija siebie, pielęgnując w sobie – w bitwach przed obliczem Boga – Miłość, Mądrość i Moc, stopniowo pozyskując w ten sposób Boskość.

Na czym powinna polegać początkowa pomoc duchowa dla innych ludzi? Po pierwsze – na kształtowaniu u nich prawidłowego wyobrażenia o Bogu i Drogi do Niego. Po drugie – na nauczaniu ich regulowania swojej sfery emocjonalnej.

A osób godnych intelektualnie i etycznie można nauczać też sztuki medytacji.

Jednak przed rozpoczęciem poważnej pracy medytacyjnej każdy uczeń musi oczyścić swoje ciało z energetycznych zanieczyszczeń. Z brudnego, a wskutek tego chorego ciała – wyjście do subtelnych eonów, do Boga, jest niemożliwe.

Rozpoczynać praktyki ezoteryczne można nie inaczej jak z adeptami, którzy zrezygnowali z „ubojowego” żywienia się i używania alkoholu, tytoniu i innych podobnych trucizn, od bliskiego kontaktu (w tym seksualnego) z energetycznie ordynarnymi ludźmi.

Uczniowie powinni również wyznaczyć sobie jako pierwszorzędną zadanie utrwalenie się w miłości i pokoju.

Otóż tych, którzy w trakcie pracy zбочą z tej ścieżki albo nie robią postępów, – powinno się usunąć z zajęć: dla ich własnego dobra. Te same psychotechniki mogą bowiem prowadzić jednych, usubtelniających siebie i pielęgnujących siebie, jako miłość, – do Boga, a tych, którzy podążają inaczej, – do piekła, tworząc z nich diabli.

To ostatnie obserwowałem wielokrotnie w różnych miastach i krajach, również tam, gdzie wdrażano metody opracowane z moim udziałem. Niektórzy nauczyciele – dla pieniędzy, sławy lub po prostu z powodu przestępczej nieodpowiedzialności – zaczęli nauczać technik psychoenergetycznych wszystkich chętnych, bez starannej selekcji. Doprowadziło to do osobistych katastrof, a nawet, w jednym przypadku, do powstania grupy przestępczej [9].

Miałem też kiedyś nieostrożność pokazać piękne miejsca mocy wielu osobom, którzy później okazali się niegodni. Teraz... spotykam tam praktykujących jawnych czarnych magów, pozostawiających ślady swojego energetycznego brudu, profanujących świętość tych miejsc...

Jednak na Ścieżce duchowej nie może mieć miejsce przemoc jednych ludzi nad drugimi. Nie mam prawa żądać od tych zбочeńców, aby tam nie chodzili, nie kultywowali siebie na diabły... Przecież Bóg dał im wolną wolę. I mają pełne prawo iść do piekła. Gdy znajdą się tam, to być może zechcą z niego się wyrwać. A wtedy, możliwe, pomogą im moje książki...

Jedną z wyższych mądrości jest to, że do Domu Stwórcy nie da się nikogo „wciągnąć”. On tego nie potrzebuje, a i jest to niemożliwe: przecież Ścieżka duchowa to przede wszystkim jakościowa przemiana siebie, a nie, powiedzmy, wspinaczka na jakąś górę. I podążać tą Ścieżką może i musi tylko sam człowiek; inni mogą mu jedynie wskazywać drogę.

Każdy z ludzi powinien absolutnie swobodnie sam budować własne relacje z Bogiem. Dlatego nie powinno być żadnej „dyscypliny religijnej” i wzajemnego podporządkowania ludzi i grup duchowych. Każdy człowiek musi rozwijać się w pełnej zgodzie ze swoją wolną wolą, daną mu przez Boga. Naruszenie tej zasady zaburza harmonię Ewolucji i przeszkadza Bogu prowadzić nas do Siebie.

## Przywiązania błędne a właściwe

Termin filozoficzny "przywiązanie" oznacza stan mocnego i długotrwałego „przytwierdzenia” człowieka jego własnymi indrijami do jakichś obiektów. Mogą to być rodzice, dzieci, małżonkowie, obiekty pociągu seksualnego, pieniądze, dobra luksusowe, wysoki status w społeczeństwie, ulubiona praca, przyjaciele, własne ciało, gry hazardowe, niektóre rodzaje pożywienia, napoje alkoholowe, tytoń, inne trucizny...

Widzimy więc, że przywiązania mogą być ewidentnie szkodliwe, nie koniecznie szkodliwe, ale także dość pozytywne na pewnych etapach rozwoju człowieka. W końcu właśnie te ostatnie niekiedy kazały nam się „rozruszać” w naszych przejawach życiowych, przy czym na wysokim poziomie emocjonalnym. Jest

znacznie gorzej, gdy człowiek nie jest w ruchu, żyje sobie leniwie.

Spójrzmy na analogię: samochód, statek – przecież można nimi kierować tylko wtedy, gdy poruszają się względem otaczającego substratu; przy braku własnego ruchu – poprowadzić gdzieś, skrócić, zawrócić ich jest skrajnie trudne lub wręcz niemożliwe.

Podobnie jest z człowiekiem: jeśli żyje aktywnie – nawet jeśli nie ma na razie prawidłowego rozumienia sensu swojego życia i swojego Najwyższego Celu – ale jego ruch pozwala Bogu na stworzenie dla niego wielu sytuacji szkoleniowych. Tylko wtedy się rozwija, przygotowując się do kolejnych wspinaczek duchowych.

... W literaturze religijnej można spotkać postacie niby pozytywnych bohaterów, którzy nagle porzucili troskę o swoje rodziny i odchodzili na zawsze, aby prowadzić życie pustelnicze, w nadziei na osiągnięcia duchowe. Zostało to przedstawione w tej literaturze, jako godne naśladownictwa „zerwanie przywiązań”.

Jednak tak nie jest! Zrywanie w ten sposób „przywiązań” nie tylko nie jest uzasadnione z punktu widzenia etyki, ale także bezsensowne. Przywiązania powinny być nie zrywane przez „akty wolicjonalne”, lecz zastępowane. Należy starać się pokochać Boga! Trudno to zrealizować od razu. Jednak trzeba wyznaczyć sobie taki cel, prosić Jego o pomoc. Wtedy miłość do Boga może wzrastać, w miarę tego, jak zgłębiany Go dociekliwym umysłem poprzez książki, rozmowy duchowe, przez osobiste zwracanie się do Niego z prośbą, aby ukazał, przejawił Siebie, pozwolił odczuć Jego Miłość, uświadomił poprzez Objawienie... To właśnie będzie prawidłowym – na początek – rozłokowaniem swoich indriji.

Potem, gdy zaczynamy odczuwać realną wzajemność miłości – progres we wzajemnych relacjach idzie jeszcze szybciej, miłość stopniowo zamienia się w pasję, w nowe przywiązanie... A to nowe – prawdziwe – przywiązanie-pasja stopniowo zastępuje wszystkie inne.

... Żyłem właśnie w ten sposób. Będąc wychowanym w ateistycznym środowisku, dopiero w wieku 27 lat usłyszałem o realności istnienia Boga. Jednak w tamtych latach nikt nie mógł mi wyjaśnić, co kryje się za tym słowem. Prawosławie dało mi pierwsze mistyczne doświadczenia, ale jasnej odpowiedzi na pytanie „Kim jest Bóg?” tam nie było: Bóg Ojciec został tam po prostu zgubiony, mimo to, że właśnie On był główną postacią w Naukach Jezusa Chrystusa. Książki dały pewne poszerzenie widnokągu, ale w tamtych latach nie spotkałem ani jednej, w której wszystko byłoby napisane tak szczegółowo i przejrzyście, jak w tej.

Nigdy nie miałem ucieleśnionego Guru – Mistrza duchowego, znajdującego całą drogę do Boga. Widocznie wtedy dookoła ich w ogóle nie było. Zresztą jest to po części dobre, ponieważ istnienie wcielonego Guru, z jednej strony, owszem, umożliwia szybkie i łatwe otrzymywanie wyjaśnień i praktycznych technik pracy nad sobą. Jednak z drugiej strony, obcowanie z Nim kształtuje przywiązanie do Niego, jako formy cielesnej – a nie do Boskiej Świadomości; w tym przypadku nie jest to cel najwyższy, lecz pośredni, i nie wszyscy uczniowie w tej sytuacji są w stanie przestawić się na Cel Najwyższy, na Świadomość Boga Ojca.

Bóg od razu wyznaczył mi – naukowcowi, który miał już solidne doświadczenie w badaniach naukowych – Cel Najwyższy: Samego Siebie w całej Pełni Uniwersum.

I zakochałem się w Nim.

A potem wszystko było bardzo proste: ja, jak to mówią, „poszedłem przebojem”. Ruszyłem do Niego. Za mną podążali Inni ludzie – mnóstwo osób, zmieniających jeden drugiego. Jednak nie mogli wytrzymać mojej prędkości, mojej intensywności. Zatem ktoś odchodził spokojnie, ktoś się buntował, domagał się "specjalnej" miłości do siebie, nie otrzymując – zaczynał nienawidzić. Ktoś zdradzał, czyniąc podłości, ktoś oczerniał, nawet publicznie. Ktoś okradał. Znaleźli się nawet tacy, którzy zabijali moje ciało.

Jednak podążałem dalej, nie oglądając się, nie zakochując się w ludziach i nie angażując się w sprzeczki, nie mszcząc nawet za podłe, brutalne morderstwo, chociaż poznałem imiona moich morderców. Nie pozwalałem sobie na zatrzymanie się z powodu „przywiązania” do mojego "honoru", prestiżu, w końcu do mojego ciała.

Nigdy nie miałem odpłatnych uczniów, którym bym sprzedawał swoją najwyższą wiedzę. Miałem przyjaciół, których bardzo kochałem. I dawałem im siebie, swoje doświadczenie duchowe, żyłem dla nich i dla Boga. Przecież nie mogłem... sprzedawać im swojej miłości za pieniądze! Nagrodą za pomoc – były ich sukcesy.

Bardzo ich kochałem. Ale jeśli odchodzili, to od razu o nich zapomniałem, gdyż nie byłem do nich „przywiązany”.

Nigdy nie zrobiłem – zupełnie szczerze! – ani najmniejszej próby zawrócenia do siebie kogokolwiek, kto odszedł ode mnie. Wręcz przeciwnie, zachęcałem ich do odejścia – aby nie przeciążyć brzemieniem wiedzy, która byłaby na razie ponad ich siły.

Niektórzy odchodzili, przestając mnie rozumieć – Bóg przyprowadzał innych, którzy byli bardziej przygotowani... Kochałem ich jeszcze mocniej, ponieważ bardziej mnie rozumieli... Ale mimo wszystko nie „przywiązywałem” się do nich: miałem miłość naczelną – miłość do Boga!

Bez względu na to, że mnie obrzucali błotem zawistnicy, zdrajcy, oszczercy – wyszedłem zwycięsko ze wszelkich sporów: Bóg przyjął mnie do Siebie, nauczyłem się stapiać się z Nim w Objęciach Miłości. Zwyciężyłem! Pokonałem nie kogoś innego. Nie! Zwyciężyłem, nie sprawiając nikomu cierpień, pokonałem samego siebie, stając się innym: takim, jakiego potrzebował Bóg.

Zwyciężyłem i wzywam was do tego samego Zwycięstwa!

Za pomoc w osiągnięciu Zwycięstwa jestem wdzięczny Bogu i wszystkim tym, którzy podążali razem ze mną, którzy mnie kochali i nienawidzili, bowiem poprzez was Bóg wzbogacał mnie i korygował moją drogę przez życie. Pokój wam wszystkim!

## Nauki Boga a sekciarstwo

Bóg, który stworzył naszą planetę i zaludnił ją nami, ludźmi, wcale o nas nie zapomniał. Wręcz przeciwnie – jesteście Jego główną troską – Jego dziećmi, których On oczekuje w Swoim Domu. Przecież właśnie w tym celu, abyśmy tam wstąpili, dojrzewając tutaj, – zostało stworzone całe stworzenie.

Bóg uczy nas dwojako: udziela nam wskazówek, jak należy żyć, a następnie, oferując nam wolną wolę, uczy

nas postępować zgodnie z tymi wskazówkami-instrukcjami w praktyce obcowania z innymi istotami i z Nim.

Zostawienie nam wolności w wyborze drogi życiowej, swobody w podejmowaniu decyzji w określonych sytuacjach to właśnie ten Jego mądry zamysł, który pozwala Jemu wyraźnie odróżnić tych, którzy szczerze podążają do Niego i tych, którzy zmierzają w przeciwnym kierunku.

Mamy prawo podążać tak w jednym, jak i w drugim kierunku, a także dreptać w miejscu; owszem – dał nam to prawo i możemy z niego korzystać.

Jednak zmierzając ku Niemu, realnie pomnażamy swoje szczęście, błogość.

W przeciwnym razie czekają na nas choroby, nieszczęścia, cierpienia.

Mamy prawo nawet na koszmar znajdowania się wśród siebie podobnych w diabelskim eonie. Ale czy tego potrzebujemy? Czy nie byłoby lepiej, gdybyśmy stali posłuszni, pokorni wobec Jego woli? Przecież On chce naszego dobra i daje go – tylko bierz!

Czemu jednak na Ziemi jest tyle cierpienia? Dlaczego ludzie nie podążają ku Niemu? Dlaczego przestępstwa, mrok prymitywizmu, dzikość ignorancji są tak samo charakterystyczne dla "wierzących", jak i ateistów?

Czyż nie dlatego, że ludzie, zwłaszcza mający władzę, z powodu własnej ignorancji lub samolubnych pobudek, ukrywali i zniekształcali proste prawdy o Drodze do Boga, Drogi do Szczęścia?

Przecież to takie proste – zapewnić sobie zarówno władzę, jak i pieniądze, ogłaszając siebie, na przykład, pośrednikiem między ludźmi a Bogiem. Wystarczy przyoblec się w „kaptłańskie” szaty i uroczyście i dumnie oświadczyć: otóż jestem obdarzony władzą prosić Boga o wasze dobro, mam prawo odpuszczenia wam grzechów, przyjdźcie do mnie, wplacajcie, oczywiście, pieniądze, w przeciwnym razie... – będziecie wiecznie płonąć w piekielnym ogniu!...

Jest to typowa sekciarska wersja interesownego kłamstwa.

Można również wzmocnić to kłamstwo takim schematem: nasz kościół ma własną historię rozpoczętą od Adama i Ewy. Wszystkie inne kościoły są jej nieślubnymi dziećmi. Kogo więc Bóg kocha bardziej: Swoje ślubne dziecko – czy też nieślubne?...

W rzeczywistości Bóg tak samo kocha wszystkie człowiecze dzieci. Czy szczerze wierzące mogą pójść na takowe podłe kłamstwo?

Albo ostatnio pojawiły się sekty sprzedające za ogromne pieniądze "prawo na obcowanie z Bogiem": należy, jak mówią, narysować taki tajemny znak (który właśnie jest sprzedawany) – wtedy Bóg będzie reagował na twoje prośby i wyśle tobie lub poprzez ciebie "Boską Energię"... Tak, jakby Bóg był pewną maszyną, do której trzeba wrzucić żeton, aby zadziałała!... A jednak wiele osób wierzy w to i inne podobne kłamstwa i płaci pieniądze!...

Ale to, choć głupie, nie jest tak straszne jak wtedy, gdy "pasterze" ubrani w majestatyczne szaty wysyłają zwolenników swojej organizacji – w imię Boga! – nienawidzić, maltretować, zabijać tych, którzy im

("pasterzom") przeszkadzają w ich kłamstwie. A wtedy rozpalają się ordynarne najniższe namiętności, szaleje „sprawiedliwy gniew”... – a cała ta "trzoda" w końcu trafia do piekła...

Gniew i strach (zwłaszcza mistyczny strach – przed szatanem, demonami, czarownikami, wampirami – będący koniecznym atrybutem zastraszania i zniewolenia "trzody" najbardziej okrutnych i prymitywnych sekt) – oto emocje, których kultywacja predestynuje ludzi do piekła.

... Bóg zaś to Miłość. On przyjmuje do Siebie tylko tych, którzy stali się do Niego podobni.

... Bóg cały czas uczy nas tego samego przez wszystkich Mesjaszy, tylko mówi innymi słowami i inaczej akcentuje dla różnych ludzi. Te Nauki Boga są Jego Odwiecznym Prawem (w sanskrycie te słowa brzmią jak Sanatana Dharma). Polegają one na tym, żebyśmy starali się Go poznać, dążyli do Zjednoczenia się z Nim w Miłości, a także służyli Mu, kochając ludzi i pomagając im, miłując wszystkie stworzenia, rozwijając się i doskonaląc się w imię pełnej duchowej samorealizacji.

Co zatem powstrzymuje nas od przyjęcia tego Prawa, odwracając się od tych wszystkich, którzy tę Wolę Boga zniekształcają?

## Odwieczne Prawo – Sanatana Dharma

Sekty to właśnie te zrzeszenia religijne, które odeszły od prawdziwej Nauki Boga.

Nauka Boga dotarła do nas między innymi poprzez usta lub pisma Tota-Atlanta (Hermesa Trismegistosa – w Jego kolejnym wcieleniu), Kriszny, Lao Tsy, Pitagorasa, Jezusa Chrystusa, Muhammada, Babadzi, Satji Sai i innych Boskich Postaci, proroków, wielkich uczniów Boga oraz ascetów duchowych. Główna istota ich kazań została zebrana w naszych książkach [10,18]).

Można również wybrać kilka cennych cytatów ze Starego Testamentu.

Zwróćmy jednak uwagę, że w całej Biblii nie ma opisu Boga-Ojca – głównego Obiektu nadziei wszystkich wierzących. Jak więc można dążyć w miłości ku Temu, o Którym... nic nie wiadomo? Czyż nie dlatego został On prawie całkowicie zapomniany w masowych kościołach chrześcijańskich?

Natomiast w Bhagawadgicie jest powiedziane wiele zarówno o Nim, jak i o Drodze do Niego. Cały szkopuł w tym, że Bhagawadgita była wcześniej tłumaczona na język rosyjski przez osoby, które same nie do końca ją rozumieli. Wiarygodnego przekładu mogli dokonać tylko ci, którzy osobiście wdrożyli w swoje życie wszystkie Nauki Kriszny.

Bóg na przestrzeni całej historii ludzkości na Ziemi uczy ludzi tego samego: jak rozwijać siebie, dążąc do Boskiej Doskonałości, do Zjednoczenia z Nim. Jednak ludzie za każdym razem z upływem czasu zapominają o tym, co najważniejsze w przekazanej im konkretnej Nauce, coś w niej zniekształcają, niekiedy aż do przeciwieństwa, i zaczynają wchodzić w konflikt z innymi, którzy wypaczyli Naukę w nieco inny sposób [6].

Dlatego Bóg musi raz po raz wcielać Cząstki Siebie w ludzkie ciała lub też przemawiać poprzez coraz to

nowych proroków – aby po raz kolejny spróbować przywrócić Sanatanę Dharmę. Ludzie zaś mają tendencję do przyjmowania Jego Poślańców jako wrogów swojej „prawdziwej wiary”, szydzenia z Nich, zabijania Ich.

Obecnie na Ziemi czystą Boską Naukę głosi Awatar Satja Sai. (Jego Nauka została zintegrowana w książce [10]).

Istota Nauki Satji Sai, podobnie jak Nauk wszystkich innych Boskich Nauczycieli, w skrócie sprowadza się do tego, co następuje:

Głównym celem każdego człowieka jest Zjednoczenie siebie – jako rozwiniętej świadomości – ze Świadomością Boga. Aby to urzeczywistnić, należy poznać siebie i Boga jako zjawiska wielowymiarowe, poznać Siedzibę Stwórcy i przesiedlić się tam swoją świadomością.

Aby tego dokonać, trzeba przygotować się poprzez praktyki duchowe – takie jak pranajamy, techniki pratjahary oraz treningi medytacyjne.

Jednak żadne treningi nie okażą się pożyteczne, jeśli w człowieku nie ma silnej wiary i dążenia do Stwórcy, a także rozwiniętej zdolności do Miłości. Miłość jest funkcją duchowego serca i należy zacząć ją rozwijać poprzez interakcje z ludźmi i innymi ucieleśnionymi istotami.

Podstawowe zasady są tutaj następujące: współczucie dla wszystkich i służba wszystkim zgodnie z zasadami karma-jogi. Karma-joga to właśnie praktyczne urzeczywistnienie miłości do Boga i ludzi, to najlepszy sposób rozwoju siebie. Sama tylko wiara bez aktywnej służby jest martwa.

Wiarę również należy w sobie pielęgnować poprzez ciągłe pamiętanie o Bogu; wsparciem mogą tu być: czytanie odpowiedniej literatury, rozmowy religijne, nabożeństwa z wystawianiem Pana itd.

Wszystkie podstawowe zasady relacji z innymi ludźmi i pozostałymi istotami mieszczą się w jednym, krótkim przykazaniu Wjasy:

„Wszystkim pomagaj (we wszystkim, co dobre), nigdy nikogo nie krzywdź!”.

Satja Sai daje szczegółowe wyjaśnienie tego przykazania w odniesieniu do wielu konkretnych ziemskich sytuacji.

Naucza On, że w ziemskim życiu każdego człowieka istnieją dwa główne etapy: Bóg – jako Cel, oraz śmierć ciała – jako kres naszych możliwości stania się lepszym.

Pamiętajmy o tym! I odrzuciwszy wszelkie błahostki, wszystko, co zbędne na naszej Drodze, poświęćmy się wyłącznie bezpośredniemu wypełnianiu sensu naszego życia!

Poprzez to – nasze uwolnienie od więzów karmy, od chorób, od konieczności kolejnych zanurzeń w świat cierpień; przez to – Zjednoczenie na wieki z najważniejszym Ukochanym!

\* \* \*

## Komentarze do schematu Patańdzali'ego

Podstawowe etapy wstępowania ku wyżynom duchowym, ku Zjednoczeniu się z Pierwotną Świadomością, określił już w dalekiej starożytności indyjski riszi Patańdzali.

Wyodrębnił on 8 głównych stopni takiego wstępowania: jama – nijama – asana – pranajama – pratjahara – dharana – dhjana – samadhi.

Jednak, ponieważ dwa pierwsze z wymienionych stopni są podobne i w praktyce przyswajane są jednocześnie, to racjonalne będzie połączenie ich w jeden i mówienie o siedmiostopniowej "oktawie".

Rozpatrzmy te stopnie.

### **Jama i nijama**

Terminy te tłumaczą się jako "wysiłek i relaks" albo "napięcie i spokój". Dany stopień obejmuje przyswojenie najważniejszych etycznych i psychohigienicznych zasad życia. poszukiwacza duchowego.

Pierwsza zasada nosi nazwę ahimsa – niekrzywdzenie. Mowa idzie o dążeniu do nie wyrządzania, w miarę możliwości, jakiegokolwiek szkody wszelkim istotom żywym w czynach, słowach, myślach i emocjach.

Obejmuje to m. in. rozpatrzone powyżej zasady prawidłowego etycznie odżywiania się oraz, co jest nie mniej istotne, wyeliminowanie ordynarnych emocji, które są powiązane ze złymi myślami i do których dotychczas są często grubiańskie słowa i czyny.

Nasze błędy etyczne, łącznie z przestępstwami, mogą być wywołane albo niewiedzą, ignorancją, niezrozumieniem budowy Wszechświata i swojego miejsca i roli w Nim, albo też pobłażliwością takim emocjom, jak złość, osądzenie, zazdrość, obraza, niepokój, rozpacz, strach itd., będących przejawami wadliwie "sterczącego" indywidualnego "ja".

Na duchowej Drodze jednym z ważnych zadań jest zniszczenie indywidualnego niższego «ja» poprzez jego stopienie z powszechnym «Ja» Najwyższym Stwórcy. Praca w tym kierunku zaczyna się od walki ze wszystkimi wadliwymi przejawami swojego «ja», przede wszystkim – w reagowaniu emocjonalnym.

Ważną metodą staje się tu skrucza: szczery żal z powodu dokonanych błędów etycznych – z mentalną analizą tych sytuacji i znajdowaniem poprawnych ich rozwiązań.

Wielu ludzi nie rozumie tego, czym jest zasada nieosądzania. Dezaprobata – to właśnie emocja, jedna z form gniewu. To wcale nie analiza intelektualna, nie wyjawienie i omawianie czyichkolwiek błędów. Analiza jest niezbędna: pozwala ona nauczyć się nie powtarzania cudzych błędów. Jednak powinna ona dokonywać się bez emocji gniewu w każdym jego wariantcie.

Emocje to stany świadomości. Promieniają one poza granice ciała tworząc energetyczne środowisko dla otoczenia ludzi i innych istot.

Żyjący w grubiańskich stanach emocjonalnych ludzie produkują rujnujące, chorobotwórcze środowisko zamieszkania dla otoczenia, kontakty z nimi mogą wywoływać ciężkie uszkodzenia energetyczne i choroby, zwłaszcza u dzieci.

Żyjące zaś w stanach subtelnej miłości – uzdrawiają, uduchowiają, uszlachetniają wszystko naokoło swoich ciał, uzdrawiają już zaledwie swoją obecnością. A im silniejsza jest ich miłość i mocniejsza świadomość – tym większy obszar naokoło oni uduchowiają – aż do skali planetarnej.

Pełne opanowanie kontroli nad swoją sferą emocjonalną poszukiwacz duchowy osiąga tylko poprzez pracę ze swoimi czakrami i innymi strukturami energetycznymi i następnie przez połączenie siebie (jak świadomości) ze Świadomością Boską. Jednak zaczynać wysiłki należy już od samego początku Drogi.

Drugą zasadą jamy jest satja – prawdziwość, czystość.

Zdarzają się jednak przypadki, kiedy nie możemy powiedzieć prawdy, gdyż to wyrządzi komuś krzywdę. Wtedy lepiej przemilczeć albo uchylić się od odpowiedzi.

Natomiast skłamawszy stajemy się grzesznikami przed Bogiem i zakładnikami swojego kłamstwa przed ludźmi, gdyż potem czeka nas obawa przed wyjściem kłamstwa na jaw, życie w niepokoju, a nie w stanie stałego i nieskazitelnego spokoju.

Trzecia zasada – asteja – rezygnacja z dążenia do posiadania rzeczy cudzych. Powinniśmy się ukierunkować całkowicie na poznanie Boga! Dążenie zaś do posiadania rzeczy materialnych, ponadto cudzych, to całkowite wypatrzenie prawdziwego ukierunkowania świadomości, powiązane ponadto z wyrządzeniem szkody innym ludziom.

Czwarta zasada – aparigraha – wolność od niepotrzebnych (nie niezbędnych) rzeczy, które jedynie odwracają uwagę od tego, co najważniejsze: od dążenia do Zjednoczenia się ze Stwórcą.

Piąta zasada – Brahmaczarja, co oznacza "podążanie drogą Brahmana (Ducha Świętego)". Chodzi tu o rezygnację z własnych "ziemskich" pragnień (oprócz elementarnego zapewnienia potrzeb ciała) i przekierowanie swojej uwagi na Boga, na poszukiwanie Jego umysłem, a następnie też rozwiniętą świadomością.

Ta zasada na myśli szczerą rezygnację z poszukiwań ziemskiej sławy i honorów, a także gromadzenia bezużytecznych w świecie Brahmana rzeczy oraz ozdabiania swojego ciała.

Niektórzy ludzie interpretują zasadę Brahmaczarji jedynie jako celibat (wstrzemięźliwość płciową). Jednak jest to za wąskie traktowanie, zresztą też zupełnie niepotrzebne przy właśnie duchowym stosunku do seksu. Wręcz przeciwnie, celibat może doprowadzać do zapalenia gruczołu krokowego u mężczyzn i do energetycznego "wiednięcia" kobiet, a także do "czerstwienia" świadomości u obojga płci. Zresztą celibat wcale nie przyczynia się do postępu na Drodze duchowej. W rzeczywistości ważna jest nie rezygnacja z seksu, a rezygnacja z nadmiernego zamiętania do

niego oraz seksualnych stosunków z nieadekwatnymi partnerami.

Szósta zasada – siaucza – utrzymywanie czystości ciała. Najważniejsze, by w miarę możliwości codziennie myć całe ciało z mydłem ciepłą albo gorącą wodą. Oczyszcza to skórę ze złożeń soli potu, które zaburzają normalne funkcjonowanie całego organizmu. Przypomnijmy sobie te uczucia, które powstają po porządnym myciu ciała, jeżeli przed tym długo się nie myć! Taki właśnie stan komfortu można i trzeba stwarzać sobie na co dzień, jeżeli myć się rano.

Siaucza także obejmuje czyszczenie zębów itp.

Istnieją też specjalne lecznicze sposoby siauczy: takie, jak płukanie nosa i jamy nosowo-gardłowej wciąganiem przez nos słonej wody. Nie ma podstaw, aby stosować je systematycznie. Jednak te piękne środki pomogą komu trzeba – pozbyć się chronicznych katarów.

Siódma zasada – mitahara – czyste odżywianie. O tym już było szczegółowo mówiono powyżej. Tu zaś zaznaczmy jedynie to, że pożywienie powinno być konsumowane w korzystnej pod względem emocjonalnym atmosferze, w żadnym przypadku nie podczas konfliktowych rozmów, zaciekłych sporów, nie w obecności złośliwych, rozdrażnionych ludzi.

W celu harmonizacji stanu można przed spożywaniem posiłku wykonać medytację. Przykładowo, świetna pod tym względem jest prawosławna modlitwa-medytacja «Królu Niebieski».

Ósma zasada – santosza – stałe utrzymywanie pozytywnego nastawienia emocjonalnego. Jeżeli czujemy obecność Pana i swoje życie w całości

poświęcamy Jemu, jeśli nasze czyny są pozbawione egoistycznej interesowności, jeżeli wiemy, że On cały czas nas obserwuje, prowadzi, uczy, Sam stwarza nam trudności w celu nauczania i znów Sam pomaga w znajdowaniu rozwiązań problemów, to dlaczego nie mielibyśmy żyć w stałej radości? «Ty – wykonujesz swoje dzieło, Ja – kieruję wydarzeniami», – tak uczył On kiedyś autora danej książki [9].

Dziewiąta zasada – swadhjana – filozoficzne rozmyślanie, rozmowy, lektury, sprzyjające całkowitemu uświadomieniu sobie sensu swojego życia i Drogi do Doskonałości.

"Skieruj swój umysł na Mnie... " – tak określił Awatar Kriszna pierwsze kroki człowieka na Drodze do Boga [10,18].

Dziesiąta zasada – tapas – wszelkie samoograniczenia i przymuszanie siebie w celu walki ze swoimi wadami. Tapas uczy, m. in. dyscyplinie duchowej, kierowaniu się zasadą "trzeba!" zamiast "chcę!"

Jedenasta zasada – Iswarapranithana – odczucie, że wszystko, co istnieje jest przeniknięte Boską Świadomością (Iswarą), odczucie stałej Jego obecności poza i wewnątrz mojego i innych ciał, a także przedmiotów, postrzeganie Go jako Nauczyciela i Świadka wszystkiego, co czynię i dzieje się ze mną.

Ponadto jeszcze cztery bardzo ważne zasady:

- **kszama** – tolerancja dla tych, którzy myślą inaczej, niż ja,
- **daja** – miłosierdzie, dobroć,
- **ardżawa** – prostota, brak pychy,

– **hri** – mądra pokora, brak a) narcyzmu, pychy z powodu swoich rzeczywistych sukcesów i b) próżności – samochwalstwa z powodu swoich mniemanych zalet.

## **Asana**

Słowo "asana" oznacza (w danym kontekście) pozycję, stabilne ułożenie ciała. Chodzi o specjalne techniki pracy z ciałem, przygotowujące adepta do późniejszych stopni pracy duchowej. Systemy zawierające asany i inne ćwiczenia tego poziomu pracy łączy ogólną nazwa "hatha joga". Dają one także pierwsze nawyki ukierunkowanej koncentracji i rozwijają na najbardziej początkowym poziomie systemy energetyczne organizmu.

Asanami należy zajmować się tylko po przestudiowaniu i przyjęciu zasad poprzedniego stopnia. Natomiast, jeżeli przykładowo praktykować hatha-jogę i przy tym odżywiać się pokarmem pochodzącym z uboju (czyli zawierającym mięsne i rybne składniki), to następuje zordynarnienie energetyki, zwiększanie ordynarnej siły, a to prowadzi w przeciwną od prawdziwej Drogi stronę.

Asany najlepiej wykonywać wczesnym rankiem – mniej więcej od 4-5 godziny nad ranem.

Kończyć każde zajęcie trzeba koniecznie sawasaną – głęboką relaksacją ciała i umysłu, leżąc na plecach, trwającą około 20 minut. Jeżeli tego nie robić – mogą wystąpić zaburzenia zdrowia, takie jak pogorszenie wzroku, stany niepokoju, utrata nocnego snu itd.

W ramach hatha jogi kategorycznie nie należy próbować robić cokolwiek z energią kundalini: to może

doprowadzić do ciężkich zaburzeń zdrowia – zarówno fizycznego, jak i psychicznego. Praca z kundalini to zadanie stopnia buddhi jogi. «Podnoszenie» kundalini jest dopuszczalnie tylko po starannym oczyszczeniu i rozwoju wszystkich czakr i podstawowych meridianów.

Trzeba także rozumieć, że hatha joga to tylko etap przygotowawczy do właściwej drogi jogi, dlatego poświęcać jej życie, licząc na jakiś znaczny sukces, – to nie jest poważne. Poważny zaś rozwój może zapewnić jedynie praca z sercem duchowym w ramach radża jogi, a następnie buddhi jogi.

## Pranajama

Praca z energiami w granicach ciała i otaczającego go "kokonu" energetycznego to zadanie radża-jogi. Jedną z metod jest tu pranajama, co tłumaczy się, jako "praca z energią".

Niekiedy ten termin jest zupełnie nieprawidłowo rozumiany jako "ćwiczenia oddechowe". To wynik omyłek ateistycznych. W rzeczywistości podczas wykonywania pranajam przemieszcza się właśnie energia świadomości, ale może być to realizowane – dla wygody – w rytmie ruchów oddechowych.

Przemieszczaną podczas pranajam część świadomości przekształcamy w białe leżące się światło. Tym *światłem* są zmywane wewnątrz ciała wszystkie skupiska bioenergetycznych zanieczyszczeń i zaburzeń. W rezultacie następuje ogólne uzdrowienie i usunięcie najróżniejszych schorzeń. Poza tym sama świadomość zamienia się w ruchliwą, aktywną siłę.

## Pratjahara

Słowo "pratjahara" oznacza "usunięcie indriji z obiektów świata materialnego". Pratjahara to stopień, na którym adept uczy się kierować "mackami" świadomości, zwanymi w sanskrycie "indrijami". Otwiera to możliwość do opanowania *widzenia* w subtelnych i najsubtelniejszych warstwach wielowymiarowej przestrzeni, uczy wyjścia do nich ze swojej powłoki materialnej, "zadomawiania się" w nich, przyuczając siebie do ich subtelności, czułości i czystości.

Pojęcie «indrije» istnieje tylko w indyjskiej kulturze duchowej. Europejczycy z ich uproszczonymi, poplątanymi i zdegradowanymi przedstawieniami religijnymi zazwyczaj nie ogarniają takiej wiedzy. Nawet w przekładach z języków indyjskich oni zastępują słowo «indrije» słowem «uczucia» (które utraciło swoje początkowe znaczenie) w całości odrzucając w ten sposób całą ogromną metodologiczną wartość znaczeniową pojęcia pratjahara i zasad pracy na tym stopniu.

Przecież czym jest «kontrola nad uczuciami» (w ten sposób Europejczycy tłumaczą termin «pratjahara»)? Dla mieszczanina słowo «uczucia» powstaje z «rozczulić się», czyli «rozplakać się». W języku codziennym słowo to także jest używane zamiast słów «odczucia» («uczucie» zimna, głodu, wielkiej powagi zachodzących zdarzeń itd.) i «emocje» («uczucie» strachu, radości).

Dla uczonego zaś człowieka «uczucia» to funkcje narządów zmysłów – wzroku, węchu i in. Jednak nawet to – jeszcze nie wszystkie indrije. Dlatego, że do indriji odnosi się także umysł.

Istotne jest także, że obraz «macek», zawarty w słowie «indrije», już sam w sobie daje głębokie rozumienie działania umysłu i świadomości oraz kierowania nimi.

Fundamentalną wiedzę o pracy z indrijami przedstawił Kryszna w Bhagawadgicie [10,18]. Mówił o indrijach wzroku, słuchu, węchu, dotyku, propriocepcji, a także umysłu. I rzeczywiście: koncentracja uwagi przez dowolny narząd zmysłów albo umysł – na jakimś obiekcie jest podobieństwem wyciągania do niego z ciała macki. Przemieszczając koncentrację na inny obiekt, odłączamy i przesuwamy swoją indriję.

Można prześledzić, jak umysł tworzy swoje indrije, kiedy myślimy o kimś albo o czymś.

Dotknięcia przez cudze indrije są wyczuwalne przez ludzi o rozwiniętej wrażliwości. W pewnych przypadkach cudze indrije można nawet widzieć, a znaczy też oddziaływać na nie.

Człowiek, jak mówił Kryszna, powinien nauczyć się m. in. *wciągać* wszystkie swoje indrije ze świata materii – podobnie do tego, jak żółw wciąga do pancerza łapy i głowę. Następnie zaś trzeba przeciągnąć indrije do eonów Boskich, żeby objąć nimi Boga, przyciągnąć siebie do Niego i zjednoczyć się z Nim.

O indrijach obecnie stale mówi Sathya Sai – współczesny Mesjasz. Wiele z Jego książek zostało przetłumaczonych na język rosyjski, jednak we wszystkich informacja o pracy z indrijami została utracona wskutek nieadekwatnych przekładów.

Kierowania indrijami nie da się nauczyć bez poprzedniego opanowania dokładnego przemieszczania koncentracji świadomości wzdłuż czakr i głównych

meridianów tzn. meridianów «orbity mikrokosmicznej» i kanału centralnego. Porozmawiamy o tym specjalnie w jednym z kolejnych rozdziałów.

## Dharana

Dharana to utrzymywanie *prawidłowej koncentracji*. Prawidłowa koncentracja oznacza utrzymywanie indriji na Bogu. Innymi słowy jest to realny przejaw całkowitego dążenia człowieka ku Bogu, Zjednoczeniu się z Nim.

Jednak Bóg w aspekcie Stwórcy albo Ducha Świętego jest jeszcze niedostępny na tym stadium terminowania dla bezpośredniego postrzegania.

Pomoc w częściowym zaspokojeniu miłości-namiętności do Boga może przyjść dzięki pracy z Wizerunkiem konkretnego Boskiego Nauczyciela, jakim może się stać przykładowo Jezus lub Babadźi albo Sathya Sai – Ten, czyj realny Wizerunek w ostatnim wcieleniu jest nam dobrze znany.

Jeżeli długo utrzymywać ten Wizerunek twarzą w swojej anahacie na tle emocji najwyższej miłości do Niego, to stopniowo przychodzi stan kiedy to już nie ja patrzę na świat z anahaty, a patrzy On. Oznacza to "ożywanie" Jidama (tak się nazywa taki Wizerunek), częściowe Jednoczenie się z Nim.

Teraz można mieszkać w Jednoczeniu się z Nim w anahacie, albo też, przechodząc koncentracją do czakr głowowych, zwracać się do Niego we własnej anahacie – jak do Doradcy, Nauczyciela.

I to nie jest złudzeniem, lecz realnym wchodzeniem Boskiego Nauczyciela do stworzonego przez

praktykującego Jego Oblicza. Może On stać się też Mentorem w medytacji, poprowadzi oddanego i kochającego ucznia poprzez swoją Świadomość – do Świątyni Wszechświatowej Świadomości Stwórcy.

«Jeśli potraficie przedstawić w swojej świadomości Oblicze Nauczyciela do całkowitej wyrazistości to możecie (się przenieść)... świadomością do Jego Świadomości i jak by działać Jego Mocą. Jednak w tym celu trzeba widzieć Oblicze Nauczyciela wyraźnie do najdrobniejszych szczegółów, żeby Wizerunek nie drżał, nie zniekształcał się, nie zmieniał zarysów, co często bywa. Jeżeli zaś po ćwiczeniach skupienia się udaje się uzyskać trwały Wizerunek Nauczyciela, to można mieć dzięki temu osiągnięciu duży pożytek dla siebie, najbliższych oraz dzieła.» [2]

«Was mogą zapytać, jak się określa wstępowanie na drogę służenia? Oczywiście, pierwszą oznaką będzie – wyrzekanie się przeszłości i całkowite dążenie ku przyszłości. Drugą oznaką będzie uświadomienie w (swoim) sercu Nauczyciela, nie dlatego, że «tak trzeba», ale gdyż inaczej się nie da. Trzecią będzie odrzucenie strachu, ponieważ uzbrojony przez Władcę jest niedosiężony. Czwartą będzie nieosądzanie, bowiem skierowany w przyszłość nie ma czasu na zajmowanie się odpadkami dnia wczorajszego. Piątą będzie wypełnienie całego czasu pracą dla przyszłości. Szóstą będzie radość służenia i zaofiarowanie całego siebie dla pożytku świata. Po siódme, będzie – duchowe dążenie do dalekich światów, jak droga sądzona.» [2]

Jeżeli praca z Jidamem nie wychodzi od razu to istotną pomoc wyświadczą treningi w stworzeniu przedstawień obrazowych. Mogą to być obrazy,

pomagające rozwojowi czakr, zanurzanie się w błogie obrazy kontaktów z żywą przyrodą itp.

Do poprawnego rozwoju duchowego będą przyczyniać się jedynie obrazy, przepięknie uniesieniem harmonii, radości, subtelności, błogości.

Jako pomoc metodyczna mogą także posłużyć odpowiednie dzieła malarstwa, muzyki, artystycznej fotografii itp.

## **Dhjana**

Dhjana to stopień treningów medytacyjnych, doprowadzających do Samadhi.

Medytacja to praca świadomości, skierowana na jej rozwój na drodze do Doskonałości, Zjednoczenia się ze Stwórcą. Medytacja jest praktykowana na trzech stopniach rozpatrywanego schematu.

Na stopniu dharana adept m. in. uczy się rozlewać świadomość w tym, co najsubtelniejsze i najpiękniejsze ze świata materii. Poprzez takie zestrzajanie się umacnia się on w gunie sattwie.

A dzięki pracy z Boskim Jidamem adept może od razu wejść w kontakt z Przejawem Boskiej Świadomości poznając Samadhi.

Na stopniu dhjana odbywa się praca, skierowana na wzrost, powiększenie świadomości, na pozyskanie siły w subtelności.

Na kolejnym stopniu wysiłki będą skupione na współdziałaniu indywidualnej świadomości ze Świadomością Wszechświatowego Boga i Zjednoczeniu się z Nim.

W ramach dhjany najskuteczniejsza jest praca medytacyjna na specjalnych *miejscach mocy* – na obszarach powierzchni Ziemi, które mają dla człowieka znaczenie pod względem energetycznym. Wśród mnóstwa takich miejsc powinny być wybrane te, które sprzyjają rozszerzaniu świadomości w najsubtelniejszych eonach. Prawidłowo dobrana kolejność takich miejsc zapewnia łatwość i prostotę rozwiązywania najbardziej złożonych zadań prawidłowej "krystalizacji" – wzrastaniu świadomości pod względem ilościowym.

W tym samym celu można wykorzystać obciążenia sportowe na tle specjalnych technik medytacyjnych, "morsowanie", "bieg medytacyjny".

Strukturą organizmu, odpowiedzialną za medytację jest dolna "bańka percepcji" (termin Huana Matusa; zob. [10]), której najważniejszym sednem jest czakra anahata, żywiona energetycznie przez dolny dan tien (zespół trzech dolnych czakr).

Od samego początku treningów medytacyjnych i do pełnego zwycięstwa w Zjednoczeniu się z Pierwotną Świadomością trzeba stale pamiętać o tym, że główna zaleta człowieka polega na jego rozwiniętym sercu duchowym. Właśnie sercem duchowym człowiek początkowo jednoczy się z Bogiem, dlatego właśnie jego trzeba wszelkimi sposobami zachowywać w czystości i rozwijać.

Wszystko, co zostało powiedziane powyżej pozwala odebrać te słowa nie jako piękną metaforę, lecz jak całkiem konkretną wiedzę, jak praktyczne wskazówki w działaniu.

Rozpatrywane stopnie drabiny wstępowania duchowego przeznaczone są właśnie dla tego, żeby nauczyć się najpierw umieszczać świadomość w całości w oczyszczonej anahacie, następnie zapewnić wzrost anahaty wewnątrz ciała, a potem i poza jej granicami – w skali «kokonu», później Ziemi, a potem i poza jej granicami w eonach najwyższych.

W ten sposób powiększamy siebie jako Miłość.

Bóg jest Miłością, dlatego zjednoczyć się z Nim można tylko stając się również Wielką Miłością, Wielką Duszą (Mahatmą), składającą się z Miłości!

I innej opcji rozwoju siebie do Boskości, oprócz rozpatrywanych teraz przez nas stopni zasadniczych, – nie ma.

## Samadhi

Ten stopień obejmuje wyższy poziom osiągnięć duchowych: od pierwszych Samadhi – do Zjednoczenia się z Pierwotną Świadomością i Absolutem.

Przygotowana przez pracę na poprzednim stopniu świadomość adepta staje się zdolna do *kontaktu* ze Świadomością Boga w eonach najwyższych. Takie pierwsze *dotknięcia* darują nowe wyraźne odczucia *blęgości*, które właśnie określa się terminem Samadhi [10,18].

W odróżnieniu od Samadhi, Nirwana to dość stałe właśnie *Zjednoczenie się* z Boską Świadomością – z utratą uczucia lokalizowanego «ja». Termin «Nirwana» oznacza «spalanie» czyli, zniszczenie swojej indywidualności – przez Zjednoczenie się z Bogiem w

aspektach Ducha Świętego albo Stwórcy. To się właśnie dzieje w rzeczywistości.

W Bhagawadgicie Kryszna mówi o Samadhi, o dwóch zasadniczych stopniach Nirwany: Nirwanie w Brahmanie (Duchu Świętym) i Nirwanie w Iśwarze (Stwórcy).

Jednak w Indiach termin «Nirwana» w swoim czasie zaczęli szeroko wykorzystywać buddyści, i potem został on «wyparty» przez hinduistów z Indii – razem z buddyzmem. Zamiast niego szkoły hinduistyczne zaczęły poszerzać znaczenie terminu «Samadhi», dodając do niego rozmaite słowa-przedrostki. Te kilkucytonowe słowa zaczęły być używane – przy czym w odmiennych znaczeniach – przez różne szkoły, termin w związku z tym «rozpłynął się», utracił konkretność. Dlatego ma sens wrócić do całkiem ścisłej terminologii, wprowadzonej do kultury duchowej przez Boga w postaci Kryszny.

A więc, żeby przejść od Samadhi (Błogości Dotknięcia) do Nirwany (Stopieniu się), trzeba posiadać wystarczająco dużą i silną indywidualną świadomość, rozwiniętą przez poprzedzające treningi. Plus dodatkowo ona powinna być stabilna w Boskiej subtelności.

Jeżeli te warunki są zachowane, to pozostaje tylko znaleźć wejście do potrzebnego eonu, wejść do niego – i roztopić się w jego Świadomości metodą «totalnej recyprokalności», której trzeba też najpierw się nauczyć.

Ale dane zadanie obejmuje nie tylko medytacyjne nawyki, ale też przygotowanie etyczne: całkowite zniszczenie swojego niższego «ja», dążenie do zamiany

jego «ja» zespołowym, a następnie «Ja» powszechnym, tzn. Paramatmanem.

Tylko w ten sposób człowiek może stać się przynależny do bezgranicznej Mocy Boskiej.

«Mamy... – rezerwar niewyczerpanej energii psychicznej!» [2], – mówi Bóg.

Jednak «jeśli przedstawić warunki i przeznaczenia jogi, to liczba pragnących przyłączyć się wcale nie będzie taką wielką. Straszne będzie dla nich zjawisko rezygnacji z poczucia własnej ważności... » [2].

... Eony najwyższe Absolutu są opanowywane przez praktykującego sukcesywnie. Ażeby zacząć opanowanie kolejnego eonu, należy długo, niekiedy latami, gromadzić siłę świadomości – aby okazać się zdolnym wniknąć do niego i utrzymać się w nim. Nie dotyczy to jedynie tych ludzi, którzy podeszli do tych granic już w poprzednim wcieleniu i zachowali już od tego czasu niezbędną siłę świadomości i subtelność.

## Miejsca mocy

Znaczne przyspieszenie medytacyjnego rozwoju świadomości można uzyskać na specjalnych miejscach mocy.

Termin ten został wprowadzony przez meksykańskiego Indianina Juana Matusa (don Juana), którego doświadczenie opisał Carlos Castaneda (szczegółowo zob. [10]). W ten sposób są określane specjalne miejsca, których energetyka odbiega w znaczącym dla człowieka stopniu od tła.

Pod względem oddziaływania na ludzi miejsca mocy dzieli się na pozytywne i negatywne.

Negatywne miejsca mocy mogą nastrajać na złość, smutek, przerażenie, niepokój, poczucie niezrozumiałego dyskomfortu, wrażenie „odpływania” w odurzeniu alkoholowym, itp. Pozostawanie na nich może spowodować choroby, zordynarnienie świadomości, a nawet śmierć, zwłaszcza jeśli się na nich zamieszka.

Dobrze zapamiętałem jedno takie dosyć duże miejsce na zachód od Magnitogorska, w pobliżu łańcuchu górskiego Uralu. Przejeżdżaliśmy przez nie samochodem w miarę równą szosą, po obu stronach której widać było liczne nagrobne krzyże – w ten sposób tam, zgodnie z tradycją, zaznaczane są miejsca wypadków samochodowych ze skutkiem śmiertelnym. Moi towarzysze, mieszkańcy Magnitogorska, powiedzieli mi, że dla wszystkich było to zagadką – dlaczego właśnie tu, na płaskiej, gładkiej szosie, a wcale nie w górskim terenie, ginie tak wielu kierowców i ich pasażerów.

To miejsce wywoływało stan, który pojawia się, jeśli "przesadzić" z alkoholem, a na dodatek jeszcze zapalić. Temu, kto kiedykolwiek tego doświadczył – łatwo sobie wyobrazić, co dzieje się ze zmęczonym kierowcą, zwłaszcza nocą w śniegu lub deszczu.

W tym miejscu mocy znajdowało się też miasteczko – szarawe, ponure, nie było widać ani ludzi, ani zwierząt. Już z daleka zdefiniowałem "epicentrum". Był właśnie w samym środku miasteczka. Kiedy zbliżyliśmy się do niego, zobaczyliśmy tam kilka zrujnowanych opuszczonych domów: wszyscy ludzie w nich zdaje się umierali, nikt nie potrafił tam żyć...

Pewnie, że chciałem pomóc tym wszystkim biedakom. Ale jak miałem o tym powiedzieć? Przecież nikt nie uwierzyłby.

Miejsca mocy niekoniecznie muszą być tak wielkie. Mogą rozciągać się na kilometry, na setki metrów lub znajdować się w granicach jednego metra. Niekiedy na przykład stoi taki słup energetyczny o grubości jednego metra poprzez wszystkie piętra wieżowca...

Czasem udawało mi się zniszczyć na zawsze niewielkie negatywne miejsca mocy, znajdujące się w budynkach mieszkalnych, czasem – nie.

Poszukiwanie miejsc mocy za pomocą "przyrządów" – biolokacyjnych ramek lub wahadeł – nie jest perspektywiczne. Pełną charakterystykę miejsc mocy, zarówno pod względem ilościowym, jak i jakościowym, można otrzymać jedynie wtedy, gdy odczuwamy je osobiście: sobą jako świadomością. Można się tego nauczyć jedynie podążając Ścieżką duchową – poprzez wysubtelnianie się i nabycie łatwej mobilności w poruszaniu się w całym zakresie skali subtelności – ordynarności.

Dotyczy to również pozytywnych miejsc mocy. Są niekiedy tak piękne!

Mogą one:

- ukazywać wzorce subtelności, nadawać świadomości taki czy inny kształt, a ponadto wypełniać tę formę swoją energią.

- uzdrawiać z różnych chorób, przepłukując ciało tryskającą fontanną uzdrawiającej energii lub po prostu wlewając nadmiar swojej uzdrawiającej mocy, adekwatnej do tego lub innego narządu.

– przeprowadzać do stanu „nie-ja”, którego nie da się wytłumaczyć za pomocą słów, jedynie pokazać, ale on jest niezbędny...

– sprzyjać przenikaniu do najwyższych eonów, przyczyniać się do poznania Atmana, stanowić ulubione miejsca Boskich Nauczycieli dla Ich spotkań z godnymi tego uczniami...

Ludzie mogą stąpać po do tych Świętych Miejscach, nawet ich nie zauważając. Jednak ekolog wielowymiarowej przestrzeni, który jest człowiekiem zaangażowanym w rozwój duchowy, duchowym poszukiwaczem powinien nauczyć się znajdować takie miejsca i z nich korzystać.

\* \* \*

## Służenie Bogu (wykład)

Każde dziecko, od momentu narodzin, zaczyna nieuchronnie uczyć się... egoizmu: przecież ono na razie jeszcze samo nic nie potrafi, za niego wszystko robią inni, służąc mu. Zresztą inaczej być nie może...

Ale oto, dziecko dorasta... Tu więc właściwe wychowanie będzie obejmować stopniowe oduczenie go dominant egocentrycznych i przyuczenie, aby opiekowało się innymi...

Zabawne przykłady można obserwować w zachowaniu zwierząt, na przykład dorastających wroniąt.

Stado wroniąt – a ich ciała są już wielkością równą ciałom ich rodziców – ciągle wymaga od dorosłych jedzenia! Wyczerpani rodzice – w rozpacz:

– Nie ma więcej jedzenia! Co możemy zrobić?! Całą okolicę oblecieliśmy! Teraz same szukajcie: przecież jesteście już duże!

Ale oto, coś udało się znaleźć. Przyniosły, położyły pod łapy swoim dzieciom. A co one na to? – Jedzą? Nie! One drą się jeszcze głośniejsze: żądają, żeby im podniesiono z ziemi i do ust włożono!

... Inna scenka. Ludzie przyuczyli wronię jeść z rąk. Teraz jest już dużym, wielkości dorosłej wrony, ptakiem. Jemu bojaźliwie wkładają do dzioba kawałki chleba: dziób stał się ogromny, żeby tylko palca nie schwycił! Czasem kawałeczki wypadają z ust. Wronię, zamiast podnieść je i zjeść, – rozpętuje się rykiem oburzenia w swoim wronim języku:

– Źle położyli!!! Co mam, pochyłać się czy co?!

... Ale minie jeszcze czas, potrzeba zmusi go do samodzielnego poszukiwania jedzenia i schylania się po nie... Potem pojawią się kolejne dzieci... Własne dzieci będą akurat szkołą troski o innych, szkołą altruizmu...

... U ludzi to wszystko odbywa się mniej więcej według tego samego schematu. Jednak właściwe albo nieprawidłowe wychowanie gra tu o wiele znacznie większą rolę.

Jak często zdarza się widzieć u ludzi dorosłych i u starych – totalny egocentryzm!... Nawet u tych, którzy są... «wierzący»...

Ale prawdziwa miłość, którą pragnie widzieć w nas Bóg, to przecież przeciwległe do pragnienia dla siebie, to wcale nie jest własna namiętność-pragnienie!

Prawdziwa miłość, z którą tylko i można zbliżyć się do Boga, to czynienie dobra właśnie innym we wszystkim, co jest dobre, czynienie dobra innym, często ze szkodą dla siebie, poświęcając siebie!

Totalnie egoistyczni ludzie na tyle nie rozumieją tego wszystkiego, że nawet w jaskrawych altruistycznych czynach innych ludzi próbują dopatrzeć się chęci zysku, szukając chociaż jakiegoś powodu do gniewnego osądzania, nienawiści... Tacy nie rozumieją Boga i nie zbliżą się do Niego...

\* \* \*

Jak rozumieją ludzie, czym jest służenie Bogu?

Niektórzy uważają, że «służyć Bogu» dotyczy tylko «sług» przy świątyniach tej czy innej konfesji. Inni myślą trochę głębiej i starają się sami służyć swoim udziałem we wspólnych modlitwach i medytacjach. A są i tacy, co nawet tańczą i śpiewają na chwałę Boga.

Bóg zaś chce od nas bez porównania większego.

W szczególności Jezus Chrystus i inni Boscycy Nauczyciele<sup>4</sup> pouczają, że służenie Bogu należy pojmować, jako pomoc dla wszystkich we wszystkim, co stanowi dobro. Przy czym czynić to należy nie dla swojej osobistej korzyści, a właśnie dla tych, komu pomagasz; a mogą to być ludzie, zwierzęta, rośliny. Aczkolwiek za nimi wszystkimi trzeba widzieć także zainteresowanie w tym Bogu.

---

4 [10,14,18]

Owszem, po to, żeby odróżnić naprawdę dobre czyny od tylko wydających się takimi, należy postarać się widzieć sytuacje z pozycji ogólnej strategii Zamysłu Stwórcy. A to my właśnie, musimy zrozumieć sedno wszechświatowego procesu ewolucyjnego i znaleźć swoje miejsce w nim.

I tylko wtedy potrafimy nie tylko starać się wypełniać konkretne przykazania Boga, ale też widzieć ich ważność w nurcie ogólnej Strategii Stwórcy. Będzie to oznaczać o wiele dogłębniejsze rozumienie tak własnych zadań, jak i tego, w czym i jak najlepiej pomagać innym. Będziemy mogli wtedy zostać właśnie aktywnymi uczestnikami procesu Ewolucji Wszechświatowej Świadomości, aktywnymi pomocnikami Stwórcy.

Aktywny udział w procesie ewolucyjnym trzeba rozpatrywać właśnie jako składający się z dwóch podstawowych kierunków: a) osobistego, duchowego doskonalenia, b) pomocy innym.

Przy tym, jak uczył apostoł Paweł (1 Kor. 12,14), trzeba starać się służyć innym tymi najwyższymi zdolnościami, które posiadamy, ale też starać się opanowywać umiejętności jeszcze wyższe.

Przecież sedno Zamysłu Stwórcy przy stworzeniu przez Niego światów materialnych (łącznie z małą «wysepką» materii we Wszechświecie – naszą planetą) to przemiana mniej doskonałych energetycznych składowych Absolutu w bardziej doskonałe; przy czym takie indywidualne Świadomości, które osiągnęły pełnię Doskonałości uzupełniają Sobą Samego Stwórcę.

Dlatego jedno i drugie: zarówno osobiste doskonalenie, jak i pomoc innym ewoluującym душom w ich rozwoju jest dobrem z punktu widzenia Boga.

W szczególności jeżeli rozwijamy siebie osobiście przez pracę medytacyjną, to i jakość naszego służenia też wzrasta: przecież zbliżamy się pod względem jakości świadomości do Stwórcy i zaczynamy coraz to lepiej widzieć świat, zbliżając się do Jego możliwości widzenia i rozumienia.

Ale także doskonalimy się i dzięki naszej aktywności w pomocy innym, wzbogacając się wiedzą o tym, jak pomagać. Ta wiedza przyda się także po odcieleśnieniu.

... Poczujmy (albo chociażby na razie wyobraźmy sobie), że jest tylko Jeden Wszechświatowy Makroorganizm – Absolut, wewnątrz Którego przebiega Jego rozwój, zwany Wszechświatową Ewolucją. Odczujemy całościowość, wzajemna więź wszystkiego – w Nim Jedynym. Poczujemy swoją nieodłączność od Niego: pełne włączenie siebie do Jego Organizmu, w jego Proces Rozwoju. Odczujemy radość od tego uświadomienia! A teraz już z pełnym zrozumieniem ukierunkujemy swoje wysiłki na najszybszą przemianę wszystkich zdolnych do tego indywidualnych cząstek energii świadomości – w Świadomość, istniejącą w Domu Stwórcy.

My wszyscy – *Jedno* w Organizmie Absolutu. Oto – w czym tkwi podstawa zaproponowanej przez Jezusa Chrystusa zasady: pokochać bliźnich swoich, jak samych siebie, nawet bardziej, niż siebie. Mowa tu o aspekcie MIŁOŚCI, zwanym TROSKĄ, którego najwyższym przejawem jest poświęcenie się dla dobra innych. Wszystko to wykazał – zarówno dla nas – Jezus, dając nam przykład TROSKI poprzez heroizmem Swojego

ziemskiego życia i śmierci. Niechaj staniemy się podobni w tym do Niego!

\* \* \*

Jednak ku poznaniu Absolutu i poszukiwaniu Stwórcy kieruje się tylko bardzo nieznaczna część ludzi.

Pozostała część – wychowana w ateizmie, wypatrzonych nurtach religijnych lub zdemoralizowana z własnego wyboru, jest całkiem usatysfakcjonowana spożywaniem «zakazanych» (zabronionych przez Boga) owoców z «drzewa poznania dobra i zła».

Oni ryzykują znalezieniem się w piekle: przecież «ziemskie» przywiązania prowokują takie grubiańskie emocje, jak strach, gniew, niepokój, smutek, rozpacz, zazdrość, zazdrość, rozdrażnienie, nienawiść, złość itp. A ci ludzie, dla których takie stany świadomości stają się zwyczajnością, nawet przyzwyczajeniem, ci właśnie przyuczają siebie do piekła i nieuchronnie trafiają do niego po odcieleśnieniu.

Owoce zaś Królestwa Niebieskiego pozyskują tylko bardzo nieliczni – tylko ci, którzy odnaleźli pokój duszy w oddaleniu od «ziemskich» namiętności i rozwinęli bezinteresowną Miłość w tej wysokiej mierze, że okazali się zdolni zakochać się w Stwórcy – i przyciągnąć tą Miłością do Niego. A On przyjmuje takich – Swoją Najwyższą Miłością!

... A każdy z pozostałych:

- «kocha» – siebie,
- nazywa «miłością» – swoje żądze<sup>5</sup>,

---

<sup>5</sup> Namiętne pragnienia tego, co "ziemskie".

– wymaga od innych – coraz to większej miłości dla siebie delektując się swoim egocentryzmem i nienawidząc innych za to, że tamci źle MNIE! dogadzają i w ogóle robią nie to, co JA! chcę.

\* \* \*

Wszystkie istoty, ucieleśnione i nieucieleśnione, różnią się między sobą wiekiem dusz.

Wiek duszy – jedna z głównych cech, również każdego człowieka.

Innymi najważniejszymi cechami są takie jakościowe charakterystyki, jak intelektualny poziom rozwoju, ugruntowanie etyczne, stopień ordynarności albo subtelności świadomości. Ilościowa zaś ocena opiera się na rozmiarach duszy.

Rozwój każdej duszy przebiega stopniowo w szeregu wielu ziemskich wcieleń. Nie można się spodziewać po duszach, przechodzących teraz jedno ze swoich pierwszych ludzkich wcieleń, żeby już miały wysoki potencjał duchowy; może to przyjść do nich później – w przypadku ich sprzyjającego ewoluowania.

I stąd staje się zrozumiałe, że nie wszyscy z teraz wcielonych ludzi – nawet z tych, którzy zetknęli się z wyższą wiedzą duchową – potrafią już w tym ziemskim życiu osiągnąć Dom Stwórcy – mimo swoich starań.

Ponadto wciągnięcie za młodych dusz w zbyt poważną dla nich pracę ezoteryczną może doprowadzać do tego, że nagle od jakiegoś momentu, przestają one rozumieć, zaczynają grać «w religię», jak małe dzieci, grające w swoje dziecięce gry. Przy tym również może zacząć się nieadekwatne postrzeganie siebie, podobnie

do tego, jak grający «w wojnę» chłopcy uważają siebie za «pułkowników» i «generałów». W gorszych przypadkach może rozwijać się też psychopatologia. Ostatnie szczególnie jaskrawo przejawia się w tych organizacjach religijnych, gdzie na pierwsze miejsce zamiast Boga i Miłości stawia się wywołujące strach czynniki mistyczne (diabły, biesy, czarownicy, wampiry itp.).

Dlatego liderzy religijni powinni bardzo ostrożnie operować wiedzą ezoteryczną i metodykami, uwzględniając ich możliwy destrukcyjny wpływ na tych ludzi, którzy jeszcze nie wzmocnili się intelektualnie i etycznie.

Podobnie do tego też każdy, kto dąży do osiągnięć duchowych, powinien postarać się sam trzeźwo ocenić swoje możliwości i nie wspinać się na te stopnie «drabiny» rozwoju duchowego, na których mu na razie jeszcze trudno będzie się utrzymać.

Zresztą uświadomić sobie siebie jako młodą psychogenetyczną duszę – w tym nie ma nic złego. Wręcz przeciwnie, to znaczy, że jeszcze nie zdążyliście wyhodować w sobie te wady, których potem wypadłoby długo i z trudem się pozbywać.

Młoda dusza to ta, która ma całą radosną, szczęśliwą Drogę duchową – przed sobą!

Tylko nie traćcie czasu niepotrzebnie!

\* \* \*

... Sam przeżyłem to swoje życie ziemskie bardzo intensywnie. A gdy torowałem dla siebie i przyjaciół drogę do Stwórcy, to do «potoku», tworzonego przeze

mnie, wciągało się na różnych etapach, za każdym razem, wielu ludzi. Na początku wyglądało to wspaniale. Jednak potem, od jakiegoś etapu pracy, nagle okazywało się, że wielu traciło logiczne rozumienie, zaczynało ich ciągnąć do „tytu” albo do rozrywek. Ponieważ jednak mnie było nie do zabawy, powstawało niezadowolenie z mojej osoby, protest, a czasem nawet też wrogość.

Rozumienie tego, że dalece nie wszystkim proszącym należy dawać najskrytszą wiedzę i metodyki, przyszło do mnie bynajmniej nie od razu, a zresztą nie mogło przyjść bez ogromnego doświadczenia w duchowej pomocy ludziom, niekiedy dramatycznego (dla mnie). (Teraz dzielę się z wami tym doświadczeniem – żeby wam było łatwej uniknąć takich błędów).

Ale niech te ostrzeżenia nikogo nie odstraszą od wysiłków duchowych: po prostu każdy powinien wybrać dla siebie to, co jest na jego siły.

A jednym z całkiem realnie osiągalnych celów dla każdego – będzie zapewnienie sobie rajy po zakończeniu danego wcielenia i predestynowanie dla siebie, na jeszcze dalszą przyszłość, również pięknego losu.

Osiągnięcie tego jest naprawdę bardzo proste! Trzeba tylko wiedzieć – jak? Ale przecież właśnie o tym już wiele razy mówiliśmy.

Zarówno trzeba przyjąć, że powodzenie osiąga się właśnie poprzez własne wysiłki duchowe, a wcale nie poprzez udział w obrzędach, nie «modlitwami świętych», i w ogóle nie jakimikolwiek modlitwami.

Przy tym nie będziemy mylić modlitwę z medytacją (te pojęcia czasem wzajemnie nakładają się na siebie).

Podstawowe znaczenia tych słów są następujące: modlitwa, to prośba do Boga, która niekiedy wyrodnieje w wypraszenie u Boga ziemskich dóbr; medytacja zaś to właśnie skierowana na poznanie Boga praca świadomości, która to właśnie daje powodzenie na tej Drodze, jeżeli wszystko jest w porządku z etyką i intelektem.

## Sztuka bycia szczęśliwym (wykład leśny)

Umiejętność emocjonalnego dostrajania się do PIĘKNA, DELIKATNOŚCI I SUBTELNOŚCI przyrody ożywionej pozwala nam pozyskać harmonię wewnętrzną, co jest niezbędne dla pozyskania odczucia szczęścia oraz stałego odczuwania RADOŚCI ŻYCIA. Jest to także najważniejszy składnik doskonalenia duchowego.

To PIĘKNO jest elementem Dzieła Boga.

Rozumienie tego jest ważne! Przecież, jedynie nauczywszy się kochać Dzieło można pokochać też jego Stwórcę! Zresztą czy można być szczęśliwym bez tej szczerzej miłości?

Przy czym miłość musi być koniecznie obopólną! Nie da szczęścia jedynie Jego miłość do mnie! Nie kochanymi trzeba pragnąć zostać, lecz kochającymi! Przy czym kochającymi nie egoistyczną parodią miłości (mam na myśli prymitywne osobiste pragnienia seksualne, które ludzie nieuduchowieni nazywają właśnie «miłością») – ale miłością nacechowaną pragnieniem OFIAROWANIA SIEBIE BOGU.

Miłość do Boga zaczyna się od pragnienia poznania Jego – najpierw tylko umysłem, a następnie też w całej pełni – tak, aby emocje mojej miłości łączyły się z Jego emocjami miłości! A zatem stopniowo przychodzi też pełnia Scalenia się z Nim – sobą jako świadomością, rozwiniętą w procesie Jego poszukiwania!

Bardzo ważne jest też posiadanie na tej Drodze przyjaciół o tych samych poglądach. O wiele łatwiej jest odczuwać szczęście swojej twórczej egzystencji – w grupie duchowej, wspólnocie, chociażby małej.

Moralnie zdrowy człowiek pozyskuje rozkosz z tego, że OFIARUJE swoją wiedzę, umiejętności, samego siebie – innym, starając się uczynić szczęśliwymi właśnie ich!

Właśnie przez ten proces ofiarowania i widzenia jego pozytywnych wyników staje się też szczęśliwy sam!

Co trzeba robić, aby odnaleźć dla siebie zacnych przyjaciół? – Trzeba jedynie zaoferować siebie: pokazać innym swoją przydatność! I niech każdy dzieli się z innymi tym, co sam potrafi, umie!

... Dla szczęścia jest ważne także – dobre zdrowie.

Ale od czego ono zależy?

Można usłyszeć, że nasze cierpienia i nieszczęścia zdarzają się dlatego, że... kiedyś zgrzeszyli Adam i Ewa... Ten niedobry wymysł określają nawet specjalnym pojęciem – «grzech pierworodny»... Proponuję rozpatrywać taki punkt widzenia, jako jawną oznakę słabego intelektu tych, kto w to wierzy, nie mówiąc już o tych, kto ją głosi...

Inni winią za swoje choroby złych lekarzy, zanieczyszczenie otaczającego środowiska albo tych,

kto powoduje ich zdenerwowanie, niepokojenie się, przeżywanie stresów...

Tak jednak nie jest! Tylko sami jesteśmy winni naszym nieszczęściom!

Trudno to dociera do ludzi, nie znających się na filozofii religijnej! Ale prawda polega na tym, że właśnie kochający nas Bóg – urządzając nam tego rodzaju problemy – wskazuje nam naszą nieadekwatność: nieadekwatność wobec tego, jakimi On pragnie nas widzieć!

W dużym uproszczeniu można powiedzieć, że jeżeli wyrządzamy jakiegokolwiek nieuzasadnione zło jakiegokolwiek istocie, – to tym samym programujemy analogiczne sytuacje również w swoim życiu, w swoim losie – teraz już roli ofiary. Nazywają to działaniem "prawa karmy" – prawa kształtowania losów. Właśnie w ten sposób Bóg uczy nas, abyśmy nie dokonywali złych uczynków, uczy współczucia do cudzego bólu – przez doświadczanie bólu własnego.

Przy czym «prawo karmy» obejmuje swoim oddziaływaniem ramy czasowe, wychodzące poza tylko jedno życie ziemskie... Oto dlaczego, w szczególności, rodzą się chore dzieci...

Ktoś może zapytać: Po co Jemu to wszystko? Po co jest Mu potrzebne, żebyśmy byli «dobrymi» – w Jego rozumieniu?

Szczegółowo rozpatrywaliśmy ten temat – temat sensu życia człowieka na Ziemi – w każdej z wydanych przez nas książek. Tym razem powiem bardzo krótko, że przecież jesteśmy częstkami ewoluującej wszechświatowej Świadomości, zwanej Absolutem. Właśnie w naszych ciałach, również – zachodzi

Ewolucja Absolutu! Dlatego właśnie jest dla Niego tak cenna każda dusza! Oto dlaczego On tak gorliwie obserwuje każdego i cały czas stara się trochę poprawić, pomóc każdemu – za wyjątkiem jedynie tych, kto dowiódł swojej zupełnej beznadziejności; takich On kieruje do piekła – «śmietnika» Ewolucji...

... A więc, żeby «wziąć swój los w swoje ręce», trzeba, po pierwsze, nauczyć się tych zasad, zgodnie z którymi proponuje nam żyć nasz Stwórca. On przekazał nam je przez Swoich Mesjaszy i proroków.

A żeby wykonywać te zasady, jest bardzo ważne nauczyć się kierować swoimi emocjami.

Trzeba nauczyć się żyć – niezależnie od okoliczności – w jasnych, czystych, subtelnych stanach emocjonalnych! W ten sposób będziemy pożądanymi przez przyjaciół, zapewnimy sobie zdrowie fizyczne i duchowe, w ten sposób miejscem naszego przebywania stanie, jako minimum, raj!

Natomiast ordynarne emocje typu gniewu, rozdrażnienia, zawiści, zazdrości i innych podobnych stanów – są nie tylko nieprzyjemne dla siebie samego oraz otoczenia, nie tylko rujną zdrowie sobie i innym, ale też predestynują do życia w piekle po odcieleśnieniu!

Jak więc nauczyć się kierować swoimi emocjami? To zostało bardzo szczegółowo opowiedziane w naszych książkach i pokazane w naszych filmach. Teraz powiem tylko, że podstawą właściwego kształtowania swojej sfery emocjonalnej jest rozwój serca duchowego.

Serce duchowe, pierwotnie bazujące się w czakrze anahacie i właśnie z niej rozpoczynające swój wzrost,

jest tym narządem bioenergetycznym, który produkuje subtelne pozytywne emocje.

Rozwijać właśnie je radzili nam Jezus Chrystus i inni Boscy Nauczyciele i prorocy!

Właśnie dzięki rozwojowi w sobie serca duchowego pozyskujemy zdrowie i prawdziwych przyjaciół, a także zbliżamy się pod względem stanu duszy do tego stanu, w którym bytuje Bóg – w aspekcie Ducha Świętego oraz w aspekcie Stwórcy!

Właśnie poprzez to Bóg staje się dla nas poznana Realnością!

... Jako przykład – mogę podać siebie. Jestem absolutnie zdrowy, mimo to, że już kilka lat temu przekroczyłem granice 60 lat. Ponadto – moje ciało od jakiegoś czasu... młodnieje! Spójrzcie: ile lat moglibyście mu dać?... Czterdzieści? Czy może, nawet trzydzieści?

Kiedy ono miało 59, ostatni raz słyszałem opinię przechodni na ulicy: «Taki młody – a już z brodą!»...

Właśnie czuję się – młodym, rześkim – i dojrzałym! Przebywam też zawsze w zrównoważonym, czystym, spokojno-radosnym stanie!

Odzwyczałem się i już od dawna nie potrafię doświadczać gniewu, rozdrażnienia, zazdrości, smutku, niepokoju, strachu i tak dalej! Żyłem i żyję bez gniewu i pragnienia zemsty – nawet wobec tych, którzy pewnego razu całkiem umyślnie zabijali mnie, po czym przez pół roku ciężko umierałem i dwukrotnie zaznałem śmierci klinicznej. Nie doświadczam gniewu, strachu i pragnienia zemsty również wobec tych, którzy też w latach następnych grozili mi «kremacją na żywo» za

moje książki – książki o Bogu, o szczęściu Jego poznania.

Co więcej, stałem się na tyle bliski Bogu, że swobodnie obcuje z Nim. I mogę napelniać Nim swoje ciało.

Czy chcemy też wszyscy żyć tak samo?

Wtedy pójdźmy tą zbadaną i utorowaną dla wszystkich chętnych Drogą!

\* \* \*

Oto na takich miejscach można świetnie medytować, łącząc się z subtelnością porannego piękna przyrody i z subtelnością Duchów Świętych – naszych Boskich Nauczycieli oraz Realizatorów naszych losów...

Trzeba to obowiązkowo przyswajać, jeżeli postanowiliśmy podążać Drogą duchową, czyli Drogą doskonalenia siebie, Drogą miłości do Stworzenia i Stwórcy, Drogą poszukiwania Jego – Tego, Kogo koniecznie potrzebujemy odnaleźć i poznać!

Dlatego także trzeba czytać książki o Nim i o Drodze do Niego.

Liczni ludzie także w tym celu chodzą do świątyń, gdzie biorą udział w obrzędach. To też może pomóc z początku, jeśli tam nie zarazi się od ludzi złą ideologią nienawiści co, niestety, tak często się zdarza... Ogólnie rzecz biorąc, udział w nabożeństwach pomaga nowicjuszom oderwać swoją uwagę od obiektów świata materialnego...

A co dalej? – a dalej trzeba zrozumieć to, że w świątyniach Boga jest wcale nie więcej niż poza nimi. I że nie w tłumie ludzkim, nawet modlących się razem

ludzi, a właśnie w sytuacji sam na sam z Bogiem, w odosobnieniu od tłumu, na łonie przyrody – można w najlepszy sposób poczuć błogie DOTKNIĘCIA Boga, zacząć SŁYSZEĆ Jego myśli, skierowane do mnie, potem nauczyć się też WIDZIEĆ Boskich nauczycieli-Duchów Świętych i OBEJMOWAĆ SIĘ z Nimi, wchodzić do Ich Ciał niematerialnych, ZLEWAJĄC SIĘ z Nimi...

... Co robi większość ludzi na łonie przyrody? Oni upijają się, wstrzykują sobie heroinę, zabijają i kaleczą żywe istoty, pozostawiają po sobie stopy zbitych butelek i innych śmieci, kalają CISZĘ przyrody rykiem radiodiodników lub magnetofonów, drą się sami...

W ten sposób, oczywiście, można zbliżyć się nie do szczęścia poznania Boga, lecz do piekła...

... Ale dla poznania Boga, dla własnego doskonalenia – bardzo ważna jest CISZA WEWNĘTRZNA, której posiadanie pozwoli zaznać BŁOGOŚĆ SPOKOJU I CISZY, istniejących w Jego Domu...

Przy czym śpiew ptaków, szelest wilgotnej od rosy trzciny albo liści drzew – wcale temu nie przeszkadzają, ale tylko sprawiają, że CISZA ŚWITU staje się bardziej "nasycona", żywa emocjonalnie!

Jednak trzeba rozumieć, że tak pełnia odczuwania tego całego piękna, które może nam podarować przyroda, jak też możliwość poznania jej Stwórcy i Jego Przedstawicieli – Duchów Świętych – osiąga się tylko przez w należytej mierze przygotowanym duchowo adeptem. Przygotowywać się do tego trzeba tak w aspekcie intelektualno-etycznym, jak i przez oczyszczenie oraz rozwój struktur bioenergetycznych swojego organizmu – czakr i meridianów.

Poza tym na łonie przyrody można zbierać jej jadalne dary czyli jagody, grzyby i różne zioła. To wszystko można od razu używać do jedzenia oraz przygotowywać na zapas.

Na przykład, zamiast herbaty można zaparzać... po prostu zwykłe łąkowe różnogatunkowe zioła. Można je też nasuszyć sobie specjalnie dla zaparzania – na zimową połowę roku.

Przykładowo dla zaparzania zamiast herbaty można nasuszyć – miętę, wierzbówkę, jesienne liście porzeczki przed opadnięciem – kiedy już nie będą potrzebne roślinom. Albo jeżeli trafi się złamana przez wiatr brzoza – można nasuszyć też jej liści. Igliwie oraz młode szyszki z przewróconych drzew iglastych – też nadają się do tego celu! (Tylko nie należy pić zbyt «mocne» esencje z nich: nasze, ludzkie, żołądki nie są przyzwyczajone do wysokiego stężenia żywicy – w odróżnieniu od głąszca; to dla głąszców igliwie stanowi jedno z podstawowych rodzajów pożywienia).

Albo, na przykład – pokrzywa. Liczni ludzie jej nienawidzą za to, że ona “piecze”. Ale ona “piecze” właśnie dlatego, że ludzie jej nie spożywają! Przecież ona jest smaczna, gdy jest młoda, i posiada bardzo cenne właściwości lecznicze – stymuluje układ odpornościowy organizmu pomagając, między innymi, pozbywać się licznych niedomagań!

Można ją też suszyć na zimę – żeby potem zaparzać.

Ale można i w ten sposób: myjemy, kroimy, wkładamy do wrzątku, gotujemy około minuty i gdy trochę wystygnie – kładziemy na talerze polewając majonezem! Pychota!

Można w podobny sposób przygotowywać na zapas również podagrycznik i narecznicę samczą (*Dryopteris filix-mas* (L.) Schott). Można przygotować sobie «siana» na zimę nawet ze szczawika – i potem gotować z niego zupy. Można je dodawać do innych dań w postaci surowej – podobnie jak też dzięgiel, podbiał, a nawet dopiero co pojawiające się z ziemi pędy wierzbowki (później, gdy dorastają, stają się gorzkie).

Także konserwujemy na zapas z cukrem owoce runa leśnego: borówkę-brusznicę, żurawinę, malinę, czarną jagodę, łochynię – w postaci lekko ugotowanych konfitur.

Sami – zamiast pszczół – robimy miód z kwiatów czeremchy albo wiązówki (można także – z kwiatów mniszka). W jaki sposób? – Podpowiadam.

Trzeba nabrać kwiatostanów, napęłnić nimi garnki, zalać letnią wodą (letnią – po to, żeby zdążyli wydostać się owady, które tam przypadkowo się znalazły), doprowadzić do wrzenia – i pozostawić do naciągnięcia na noc. Następnego dnia kwiaty wyciskamy i wyrzucamy i potem czekamy, aż ciesz się ustoi, można ją też przecedzić. Oczyszczoną ciecz rozlewamy do garnków wypełniając ich do dwóch trzecich części, doprowadzamy do wrzenia, wsypujemy cukier – tak, żeby poziom cieczy podniósł się do górnej części garnka. Mieszamy, żeby dobrze rozpuszczał się cukier, znowu doprowadzamy do wrzenia i rozlewamy do uprzednio nagranych i potem sparzonych wewnątrz wrzątkiem słoików, zamykamy je pokrywkami hermetycznymi. Wychodzi aromatyczny, smaczny i bardzo pożyteczny miód produkcji własnej!

... Co dotyczy grzybów to żywimy się nimi w ciągu całego roku. W domu – kiszonymi (dokładniej

zakwaszonymi) grzybami, w warunkach polowych – gdy nowe grzyby nie rosną – suszonymi. Suszone grzyby są lekkie wagowo, dlatego wygodnie je nosić w plecakach, a potem – gotować albo nawet piec w kociołku na ognisku.

Jak suszyć grzyby?

W tym celu trzeba mieć suszarkę do grzybów. Jeżeli suszymy na ognisku – suszarka może być składana, żeby łatwo było nosić w plecaku: przykładowo, z dwóch pasków zwykłej blachy dachowej.

Suszarka do grzybów powinna być z dnem: inaczej grzyby przesiąkną sadzą. Grzyby nasadzamy na różną ze stalowego drutu.

Jadalne grzyby rosną praktycznie wszędzie: w tundrze i lasach, w górach i stepach. Są nie tylko smaczne, ale też stanowią wartościowe źródło białka. Potwierdzeniem tego jest nasze własne zdrowie; a przecież żywimy się właśnie w ten sposób już nie pierwsze dziesięć lat! Pozwala nam to nie tylko na przetrwanie w warunkach stałego deficytu finansowego, ale też BYĆ SZCZĘŚLIWYMI!

Grzyby można nawet smażyć wprost nad ogniskiem – na oczyszczonym z kory końcu pręcika. Grzyb trzeba najpierw nagrzać do tego stopnia, żeby z niego wystąpił sok. Wówczas trochę go posolimy: sól przylepi się do soku i nie spadnie. A dalej – trzeba jedynie dobrze ugotować grzyb w jego własnym sosie. Wychodzi – zadziwiający przysmak!

... A w tych porach roku, kiedy grzyby w lesie nie rosną, pieczemy na ognisku kanapki z serem. Jednak trzeba to robić nie na rożnach z pręcików, a na specjalnych drewnianych widelcach. Oczywiście, w tym

celu w żadnym wypadku nie ścinamy żywych gałęzi, a znajdujemy suche nie łamliwe. Spróbujcie! Zaznacie ogrom rozkoszy!

... Oto tak właśnie żyjemy – w «przewlekłym» PRAWDZIWYM szczęściu!

Dlaczego podkreślam słowo PRAWDZIWYM? – dlatego, że nie tylko przecież w szaszłykach z grzybów i pieczonych na ognisku kanapkach z serem tkwi SZCZĘŚCIE! Całe swoje życie trzeba doprowadzić do HARMONII Z BOGIEM. A właśnie, żyć:

- nie wyrządzając, w miarę możliwości, nikomu krzywdy,
- stale doskonaląc się duchowo,
- rozwijając się właśnie pod Jego kierownictwem,
- ofiarując innym to dobro, którym możemy się podzielić!

Życzę Państwu powodzenia na tej Drodze!

## Klucze do tajemnic życia. Pozyskanie Nieśmiertelności (leśny wykład do filmu)

Po co żyjemy na Ziemi? W czym tkwi sens naszych żywotów?

W historii filozofii znamy szereg nieudanych prób znalezienia odpowiedzi na te pytania.

Na przykład, twórcy egzystencjalizmu twierdzili, że życie każdego z nas na Ziemi – to tylko, nedorzeczny przypadek; co więcej, nikt z nas nie dawał nikomu

swojego pozwolenia, zgody na to, aby żyć. Martwili się z tego powodu i widzieli godne rozwiązanie tej «niedorzecznej sytuacji» jedynie w samobójstwie.

Byli to ateści.

A bardzo liczni współcześni ludzie *wierzący* w istnienie Boga w ogóle nie stawiają przed sobą tego pytania. Oni... jedynie marzą o ziemskim dobrobycie oraz o tym, aby uniknąć piekła po śmierci ciała... A co w tym celu trzeba czynić? Okazuje się, że brać udział w różnych obrzędach «religijnych», wyznawać grzechy rzeczywiste i mniemane, a także «modlić się», czyli przede wszystkim, wypraszać «zbawienia» od piekła – u Boga albo wymyślonych przez przedstawicieli danych konfesji «bogów» i «świętych».

I temu absurdowi zawsze aktywnie sprzyjali kapłani takich kierunków religijnych. Sugerowali swoim «wiernym» wyobrażenie o Bogu jako o złym Straszycdle, które tylko i zajmuje się tym, że karze i dlatego należy Jego się bać! My natomiast jesteśmy kapłanami, waszymi obrońcami przed Nim: «Modlimy się» za was, uczymy was poprawnie «się modlić»...

Dlaczego nazywam taką formę pseudoreligijności absurdem? Dlatego, że w rzeczywistości, zgodnie z Wołą Boga, powinniśmy SIĘ DOSKONALIĆ (jako dusze) zgodnie z Jego Nauką, a nie wrzeszczeć mu o swojej grzeszności! I nie żebrać przed Nim o «ziemskie» dobra, lecz starać się stać «doskonałym, jak doskonały jest Ojciec nasz Niebieski», mówiąc słowami Jezusa Chrystusa!

I jeszcze: czy strach sprzyja zbliżeniu się kogoś i kimś innym? Nie, tylko miłość! Przecież nie bez powodu

Jezus i wszyscy inni Boscy Nauczyciele uczą nas nie bać się, nie nienawidzić, lecz KOCHAĆ!

Istnieje jeszcze jedna – również fałszywa, chociaż wyższego poziomu – próba wyjaśnienia sensu naszego życia. Mówię o jej wyższym poziomie dlatego, że ona posiada chociaż jakąś wartość pozytywną, choć znikomą. Według niej, zjawiliśmy się na Ziemi w wyniku tego, że Bogu w jego Domu... zrobiło się nudnie samemu... I właśnie dlatego rozdrobnił część Siebie na drobne kawałki – dusze. Po co? – żeby stało się weselej, żeby chociaż jakoś spojrzeć z boku na Siebie Samego, rozerwać się w ten sposób... I co każdemu z nas trzeba w związku z tym robić? – Jedynie uświadomić jedność siebie-kawałeczka – z Nim.

Jak się ustosunkować wobec takiej naiwności?

To tylko troszeczkę przypomina prawdę... Jednak bardzo skąpo!

Dlaczego skąpo? Chociażby już dlatego, że w tej bajce nie ma OPISU BOGA. A co za tym idzie nie ma nawet wskazówki na to, gdzie Go szukać, żeby uświadomić tę właśnie jedność z Nim...

Przyczyna wszelkich tego rodzaju błędów i kuriozum polega na tym, że bardzo wielu ucieleśnionych ludzi, nawet większość, prezentowana właśnie przez psychogenetycznie młodych ludzi, – jest niezdolna do ogarnięcia umysłem takiego, na przykład, zjawiska, jak wielowymiarowość przestrzeni. A bez przyjęcia tego do swojego światopoglądu – przecież nie da się zrozumieć ani istotę Boga ani drogę Jego poznania.

Szczegółowo omawialiśmy ten temat w wielu naszych książkach, czytajcie je! A teraz tylko pokrótce powiem, że wymiary przestrzenne to jakby piętra

Wszechświata (zwanego także Absolutem), różniące się między sobą według poziomów skali *ordynarności* – *subtelności*.

Stwórca (czyli Bóg-Ojciec, Pierwotna Świadomość, Iśwara, Tao, Allach – i tak dalej i nie jest ważne w którym z ludzkich języków my Go nazywamy) – stanowi właśnie najsubtelniejszą Część Wszechświata, przy czym właśnie PODSTAWOWĄ Jego Część – NIESKOŃCZONĄ pod względem wymiarów i istniejącą ZAWSZE.

Na przeciwległym końcu z wspomnianej skali *subtelności* – *ordynarności* znajduje się piekło – przybytek najwstrętniejszych dusz: agresywnych, złośliwych, składających się z czarnych energii.

\* \* \*

W rzeczywistości, indywidualne dusze są – pod względem swojego pochodzenia – nie częstkami Pierwotnej Świadomości, lecz częstkami innego składnika Wszechświata, a mianowicie protopurusy.

Zadaniem tych dusz (a więc w tym każdego z nas) jest postępowanie w swoim rozwoju ku Pierwotnej Świadomości, ku Stwórcy.

Wszystko to staje się o wiele bardziej przejrzyste, jeżeli zapoznać się ze schematem badania budowy Absolutu, na którym została przedstawiona również dynamika zachodzących w Nim procesów.

W wyniku ostatecznym, Dusze, które osiągnęły Doskonałość wlewają się do Stwórcy wzbogacając Go Sobą. Zamieszkując na zawsze w Domu Stwórcy, żyjąc teraz w Zjednoczeniu się z Nim, stając się Jego nieodłącznymi Częściami składowymi – One kontynuują

prace, udzielając pomocy pozostałym ewoluującym duszom. W świecie ucieleśnionych istot występują One teraz jako Przedstawiciele Stwórcy, zwani także Duchami Świętymi (albo, w sensie zbiorowym, – Duchem Świętym).

Oto na czym polega sens istnienia całego Stworzenia, a także sens naszej egzystencji i istnienia tu wszystkich istot!

No, a przeznaczeniem tych, kto nie podąża tą Drogą, kto, przeciwnie, rozwija w sobie ordynarność, złośliwość, okrucieństwo jest piekło.

... To, o czym teraz mowa nie jest «wynałazkiem» autora. Jest to wiedza, którą dysponuje Bóg, to, czego Boscy Nauczyciele – czyli Mesjasze i Duchy Święte – uczyli ucieleśnionych ludzi zawsze i nauczają teraz.

Tego nauczali, m. in. Tot z Atlantydy (On zaś – Hermes Trismegistos podczas Jego następnej Boskiej Inkarnacji), Pitagoras, Kryszna, Gautama Budda, Jezus Chrystus, Boscy Nauczyciele późniejszych epok i naszej współczesności. (Najpełniej ta informacja została przedstawiona w naszej książce *Klasyka filozofii duchowej i współczesność*).

\* \* \*

Co zatem trzeba zrobić, aby z powodzeniem posuwać się w kierunku swojego prawdziwego i końcowego Celu?

Należy:

– studiować Wolę Boga i dążyć do nienaganności etycznej,

– wszelkimi sposobami rozwijać się intelektualnie,

– dbać o czystość energetyczną i doskonale zdrowie swojego wielowymiarowego organizmu, dążyć do coraz to większej jego czystości,

– przyswajać metody samoregulacji psychicznej, które dają możliwość przeistoczenia się w rosnące duchowe serce, także – wysubtelniania się (jako świadomość, dusza); zresztą odporność świadomości to właśnie jest jej niezdolność do wyjścia z subtelnych i czystych stanów, niezależnie od okoliczności,

dalej trzeba:

– nabyć umiejętność życia w stanie ciszy wewnętrznej (hezychii), gdyż pomyślna praca medytacyjna może się odbywać jedynie na tym tle,

– potem trzeba powiększać siebie pod względem ilościowym (też, oczywiście, jako świadomość); indywidualna świadomość może zostać wypielęgnowana do ogromnych rozmiarów – w tysiące i miliony razy przekraczających rozmiary ciała ludzkiego,

– dalej – badać rozwiniętą w należytej mierze świadomością strukturę wielowymiarowego Absolutu, «zadomawiać się» kolejno na coraz to bardziej subtelnych jego «piętrach» – aż do Domu Stwórcy,

– i – pomagać na tej Drodze innym.

Od razu zaznaczę, że próby wykorzystywania substancji, zwanych narkotykami, – w celu trafiania «do innych światów» – są niedopuszczalne: prowadzi to do destrukcji zdrowia tak ciała, jak i świadomości.

Na pewno należało by wyjaśnić niektóre z wyszczególnionych punktów.

Przykładowo, ktoś może powiedzieć: «Teraz wszystko rozumiem! Idę ku Bogu, uczę się medytować!

Teraz wiem, że i ogólniaka nie trzeba kończyć i na uniwersytecie nie ma sensu się uczyć!». Ale będzie to błędnym wnioskiem. Każde formy kształcenia nie tylko wzbogacają nas różną informacją, lecz też kształcą MYŚLOWĄ FUNKCJĘ ŚWIADOMOŚCI. A bez rozwiniętego intelektu człowiek nie może pokonać całej wskazanej Drogi: on NA PEWNO zoczy z Drogi, zabłądzi.

\* \* \*

Co dotyczy niedopuszczenia zabrudzenia organizmu i sposobów jego oczyszczania, to warto wiedzieć, co następuje. Należy:

– myć ciało z mydłem, w miarę możliwości, codziennie,

– odżywiać się, w miarę możliwości, różnym pożywieniem, zawierającym pełnowartościowe pod względem zawartości aminokwasów białka i witaminy; pożywienie «pochodzące z uboju» (tzn. przygotowane z ciał jakichkolwiek zabitych zwierząt) należy kategorycznie wyeliminować: takie odżywianie jest niedopuszczalne ani z pozycji etycznych ani z punktu widzenia bioenergetyki, gdyż stanowi przeszkodę dla wysubtelniania świadomości, oraz wywołuje liczne przejawy podagry i inne schorzenia;

następnie:

– trzeba starać się nie wstępować w bliskie stosunki emocjonalne z energetycznie niesubtelnymi ludźmi; szczególnie niekorzystne są takie kontakty w sferze stosunków seksualnych,

– należy koniecznie często bywać na łonie przyrody, zwłaszcza podczas wschodów i zachodów słońca;

zestrojenie się świadomości z subtelnym pięknem przyrody jest potężnym czyścikiem duszy; prezentowaliśmy to w filmach stworzonych przez nas wcześniej,

– istnieją również specjalne praktyki radża jogi, pozwalające osiągnąć szybkie oczyszczenie struktur energetycznych organizmu: czakr i meridianów;

– no a potem – praca nad wyrzuceniem z organizmu niepotrzebnych energii i UBÓSTWIANIEM KOMÓREK CIAŁA jest kontynuowana na stopniu buddhi jogi.

\* \* \*

Na czym nawiasem mówiąc polega różnica między radża jogą a buddhi jogą?

Radża joga to stopień oczyszczenia i dalszego samodoskonalenia się w granicach ciała fizycznego i otaczającego go “kokonu” energetycznego.

Kiedy wszystko, co jest niezbędne na tym etapie zostanie zrobione, wtedy można kontynuować pracę według metod buddhi jogi, czyli nad doskonaleniem siebie (jako świadomości) już poza granicami ciała i “kokonu”. Właśnie dzięki tym metodom człowiek może zostać Mahatmą – Wielkim Atmanem. Właśnie to pozwala mu – po otrzymaniu odpowiedniej wiedzy i błogosławieństwa Boga – wstąpić do Domu Stwórcy i kontynuować Swoją egzystencję w nim, w WIECZNYM ZJEDNOCZENIU SIĘ ZE STWÓRCĄ.

Ważne jest tu zdawać sobie sprawę, że wychodzić poza granice swojego ciała fizycznego właśnie do Boskich “pięter” Wszechświata można jedynie z ciała,

doprowadzonego do odpowiedniego poziomu czystości. Gdyż z ciała, zabrudzonego przez energie ordynarne i na skutek tego chorego, można trafić jedynie w odpowiednie ordynarne światy niematerialne. Dlatego zbytnio się spieszyć z próbami wyjścia poza granice ciała – nie należy.

Sposoby wysubtelniania i powiększania objętości świadomości, podniesienia jej zdolności do działania w światach niematerialnych oraz metody bezpośredniego badania wielowymiarowego Wszechświata – nazywają się medytacjami. Jest ich mnóstwo. Z najwyższych medytacji, opisanych w starożytnych źródłach literackich, można wymienić medytację "Krzyż", której Jezus Chrystus uczył swoich najbliższych uczniów, (przytacza ją w swojej Ewangelii Apostoł Filip), a także medytację "Piramida", opisaną przez Tota z Atlantydy, medytację Krysny z Bhagawadgity "Trzymanie istot na dłoniach miłości " i medytację Lao Tsy "Ocean". (O każdej można przeczytać w książce *Klasyka filozofii duchowej i współczesność*). Jednak, oczywiście, wykonać te medytacje bez poważnego uprzedniego przygotowania nie ma możliwości.

Nawiasem mówiąc, skuteczność działania świadomości, która jest wolna od swojego ciała materialnego (przy tym, że ciało pozostaje żywe i całkiem zdrowe oraz zdolne do działania) – zależy, przede wszystkim, właśnie od wielkości, wymiarów świadomości. Wielkość indywidualnej świadomości także określa to, co nazywają "mocą osobistą".

Nadzwyczaj ważne jest rozumienie tego, że na Drodze do najwyższych osiągnięć duchowych wartość ma wzrost właśnie i tylko SUBTELNEJ świadomości; stan subtelności powinien stać się zupełnie naturalnym,

podstawowym, stanem jakby w tle. Jeżeli nie uzyskać tego statusu – to bywa bardzo łatwo “obsunąć się” w ordynarność, a wtedy zamiast Domu Stwórcy człowiek pozyska dla siebie dom w postaci piekła. Przy czym bardzo często w takich przypadkach nie udaje się jemu samemu wychycić swoje zordynarnienie...

Jednak istnieją wzorce dla wysubtelniania świadomości. Prezentują je nam Duchy Świąte. Wzorce te nazywają się Mahadubletami. Wznoszą się Oni nad lądem albo nad zbiornikami wodnymi i zazwyczaj mają ogromną formę antropomorficzną. Są to żywe Boskie Świadomości, nasi Boscy Nauczyciele.

Świadomość ascety duchowego wysubtelniona do ich poziomu Boskiej subtelności potrafi Ich WIDZIEĆ, bezpośrednio z Nimi ROZMAWIAĆ. Stają się Oni dla takich ascetów osobistymi Boskimi Nauczycielami Duchowymi. Wypełnienie zaś form Ich Mahadubletów sobą – daje bezcenne początkowe doświadczenie Stapiania się z Bogiem.

Ale jest to – jeszcze tylko sam początek pozyskiwania Boskości.

A dalej – trzeba nauczyć się – przy czym nie inaczej, jak tylko za pomocą Boskich Nauczycieli – życia w Ich wspólnym Domu: Domu Pierwotnej Świadomości. Przy czym w stanie trwałego ZROŚNIĘCIA SIĘ z NIĄ.

To wszystko jest osiągalnie i właśnie powinno być osiągnięte jeszcze przy posiadaniu ciała fizycznego; potem będzie za późno. Przecież właśnie ciało materialne jest tą strukturą, która pozwala transformować (albo jak jeszcze mówią, sublimować)

energię, otrzymywaną ze zwykłego pożywienia, – w energię rozwijanej świadomości.

\* \* \*

W pracach, pozostawionych przez szereg inkarnowanych w ciała ludzkie Boskich Nauczycieli, czyli Mesjaszy, Awatarów, – była mowa o możliwości osiągnięcia przez człowieka Nieśmiertelności. Co to oznacza? Jaki sens był wkładany w te słowa?

Występują dwie formy takiej Nieśmiertelności.

Pierwsza – to wyjście z “koła narodzin i śmierci” czyli konieczności znów RODZIĆ SIĘ I UMIERAĆ ciałem na Ziemi. Osiąga się to właśnie przez pozyskanie trwałego i ostatecznego Zjednoczenia się z Pierwotną Świadomością w Jej Domu. Późniejsze inkarnacje Tych którzy to osiągnęli mogą mieć miejsce – lecz właśnie dobrowolnie i nie w celu kontynuacji ich osobistego doskonalenia się, a tylko dla stworzenia najbardziej sprzyjających warunków dla pomocy ucieleśnionym ludziom.

Istnieje też druga forma Nieśmiertelności – kiedy, na podstawie przed chwilą przytoczonych osiągnięć, pozyskuje się nieśmiertelność również ciała fizycznego. W tym celu komórki ciała materialnego powinny zostać całkowicie ubóstwione.

Takie przykłady są przedstawione w naszej książce *Klasyka filozofii duchowej i współczesność*. Wśród Posiadaczy Ciał Nieśmiertelnych znamy Jezusa Chrystusa, Adlera i Tota z Atlantydy. Wyjaśniali Oni nam, jak to można osiągnąć i to wydaje się całkiem realne.

\* \* \*

Mam nadzieję, że udało mi się natchnąć Państwo na wysiłki na Drodze duchowej. Podążajcie nią! Wykonujemy w ten sposób Wolę Tego, Kto posłał nas żyć na Ziemi!

Teraz, gdy sens naszego życia tu, na Ziemi, jest dla nas jasny, czyż nie warto poświęcić pozostały czas na jego realizację?

Podążajcie! A nawet jeśli nie zdążycie pokonać właśnie całej Drogi, ale tylko jej część, to życie stanie się szczęśliwsze: zarówno w tym czasookresie, który pozostał w tym wcieleniu, jak i po nim! Poza tym będzie łatwiej właśnie kontynuować Drogę następnym razem!

**Ciąg dalszy tłumaczenia nastąpi.**